80 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945
28 marca 2025
NR 73 (18164)

Sport

Kosmici w Spodku

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MATEUSZ SŁAWIK

Zdecyduje dyspozycja dnia

Rozmowa z byłym bramkarzem m.in. GKS-u Katowice i Górnika Zabrze, obecnie trenerem golkiperów

Wybiera się pan na mecz niedzielny mecz GKS - Górnik na Nowej Bukowej?

– Niestety, ze względu na obowiązki zawodowe nie będę mógł pojawić się na nowym stadionie GieKSy, żeby zobaczyć na żywo derby Śląska. Byłem na jesiennym meczu w Zabrzu, wierzę, że również teraz będzie świetna atmosfera na trybunach i bardzo dobry poziom na boisku. Natomiast na pewno w najbliższym czasie wybiorę się na nowy Stadion Miejski w Katowicach, żeby poczuć jego atmosferę. W sercu i pamięci zawsze będzie „Stara Bukowa", ale cieszę się, że GieKSa się rozwija i ma nowy obiekt.

Jak ten nowy stadion jest pana zdaniem ważny dla Katowic?

– Myślę, że nowy stadion i dobra baza treningowa są kluczowymi elementami do budowania siły klubu i drużyny, ale będzie on również ważnym punktem na mapie Katowic. Podobnie jak stary stadion na Bukowej z całym zapleczem, który był kiedyś jednym z najbardziej nowoczesnych w Polsce i to na nim przez 10 lat z rzędu wiele tysięcy kibiców oglądało występy GieKSy w europejskich pucharach. To jest wspaniała historia, ale myślę, że nadchodzi czas, żeby dopisać kolejne rozdziały. Przez te 19 lat, kiedy GieKSy nie było w ekstraklasie, zostali w większości tylko najwierniejsi kibice, a kolejne pokolenie młodych bardziej interesowało się już innymi śląskimi klubami grającymi w najwyższej klasie rozgrywkowej. Katowice jako stolica województwa mają olbrzymi potencjał ekonomiczny i społeczny. Poprzez dobrą grę na nowoczesnym stadionie w świetnych warunkach można zainteresować kolejnych sponsorów i rozkochać w sobie nowych kibiców, co prowadzi do rozwoju klubu i stanowi wartość dla wszystkich.

Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Jesienią Górnik wygrał u siebie z GKS-em 3:0. Jak będzie na otwarcie Nowej Bukowej?

Za kogo będzie pan trzymał kciuki w tym niedzielnym pojedynku? Jest pan z Katowic, grał w GKS-ie, ale sporo czasu spędził w Górniku jako zawodnik, potem jako trener.

– Obu klubom naprawdę wiele zawdzięczam. W GieKSie się wychowałem i zadebiutowałem w ekstraklasie, w Górniku okrzepłem i miałem swój najlepszy czas jako bramkarz. Dodatkowo w Zabrzu dostałem szansę pracy jako trener bramkarzy, przez wiele lat pracując w pierwszym zespole i obecnie w akademii młodzieżowej klubu, dlatego trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Myślę, że będzie remis, a trzymam kciuki za piłkarzy obu drużyn, żeby zagrali dobry mecz, dając pozytywne emocje kibicom obu zaprzyjaźnionych drużyn.

Patrząc po piłkarsku, kto ma większe atuty i jak patrzy pan na bramkarski pojedynek Kudła vs. Majchrowicz?

– Uważam, że atuty są po obu stronach i będą decydowały szczegóły. Jeżeli chodzi o bramkarzy, to obaj prezentują wysoki poziom – z Kudłą pracowałem w Górniku, a z Majchrowiczem kilka lat temu w reprezentacji Polski U-18. Kudła zagrał już wiele dobrych meczów dla GieKSy i może to powtórzyć, a obronione karne Majchrowicza i dobre występy w ostatnich meczach na pewno dodadzą mu pewności siebie. W derbach o wszystkim zdecyduje dyspozycja dnia.

Których bramkarzy wyróżniłby pan w ekstraklasie w tym sezonie i dlaczego?

– Wysoki poziom prezentują utalentowani Mrozek i Abramowicz. Oprócz tego za wieloletnią solidność cenię Placha.

Kto jest pana faworytem wyścigu o mistrzostwo – Raków, Jagiellonia czy Lech?

– Życzę mistrzostwa Jagiellonii i trenerowi Siemieńcowi za umiejętność łączenia gry na wysokim poziomie w ekstraklasie i europejskich pucharach. To świadczy o charakterze i sile mentalnej zespołu.

W jednym z ciekawszych meczów w tej kolejce ostatni Śląsk podejmuje Lecha. Jak widzi pan to spotkanie? Wrocławianie powalczą?

– Lech jest oczywiście faworytem, ale nieraz byliśmy świadkami, że drużyny z końca tabeli wygrywały z zespołami z pierwszej trójki. Śląsk marzy o utrzymaniu, musi szukać punktów w każdym meczu i na pewno będzie bardzo zmobilizowany przed tym spotkaniem.

Co słychać u Mateusza Sławika? Trudno pana złapać, więc zapewne jest pan bardzo zajęty.

– Zgadza się. Pracuję w Akademii Górnika Zabrze i reprezentacji Polski U-16, prowadzę też Bramkarską Kopalnię Talentów przy tej pierwszej, więc na brak zajęć nie narzekam, ale – jak mówią – jeżeli praca jest twoją pasją, to nie przepracujesz ani jednego dnia.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Fot. Mateusz Kosc / Press Focus

MATEUSZ SKRZYPCZAK

Data ur.: 22 sierpnia 2000 r.
Wzrost/waga: 186/77
Narodowość: Polska
Miejsce urodzenia: Poznań
Kluby: Lech Poznań, Puszcza Niepołomice, Stomil Olsztyn, Lech, Jagiellonia Białystok
Mecze/bramki w ekstraklasie: 92/7
Wartość rynkowa: 1,5 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

„Skrzypa", pokaż im!

W ubiegłym sezonie Mateusz Skrzypczak z Jagiellonią sięgnął po mistrzostwo. W tej edycji ma szansę na obronę tytułu. Obecnie jest nie tylko podporą Żółto-czerwonych, ale i wyróżniającym się środkowym obrońcą PKO BP Ekstraklasy, a do tego świetnie spisuje się w Lidze Konferencji. Do tego po raz pierwszy w karierze pojawił się na zgrupowaniu reprezentacji Polski. Został dodatkowo powołany, gdy kontuzja wyeliminowała Sebastiana Walukiewicza. W drużynie narodowej był jedynym, obok bramkarza Lecha Poznań Bartosza Mrozka, przedstawicielem rodzimej ekstraklasy w drużynie narodowej. – Zawsze było to moim marzeniem. Pierwsze powołanie otrzymałem jeszcze we wrześniu ubiegłego roku, ale kontuzja odniesiona w meczu z Legią uniemożliwiła mi wyjazd na zgrupowanie. Tym razem już mogę dołączyć do drużyny narodowej – cieszył się po otrzymaniu powołania w klubowych mediach Mateusz Skrzypczak.

Czy może być lepsza rekomendacja dla występów w reprezentacji, zwłaszcza gdy się występuje na newralgicznej pozycji w kadrze, jest się w świetnej dyspozycji i zalicza pełne mecze w drużynie ze ścisłej ligowej czołówki? 24-letni stoper w wygranym w słabym stylu spotkaniu z Litwinami jednak nie pojawił się na boisku, a z Maltą zabrakło dla niego i „Mrozia" miejsca nawet na ławce rezerwowych. Być może marzenia tego piłkarza o debiucie w koszulce z „orzełkiem" spełnią się 6 czerwca, kiedy Polska zagra towarzysko z Mołdawią na Stadionie Śląskim w Chorzowie, ale my już dziś nominujemy go do pojedynku kolejki. W sobotę jego Jagiellonia zagra w Gdańsku z przedostatnią w tabeli Lechią, więc do rywalizacji o udowodnienie Michałowi Probierzowi i nie tylko zresztą selekcjonerowi, że jednak należało mu się miejsce reprezentacyjnej jedenastce, wystawiamy Bohdana Wjunnyka. Ten ukraiński napastnik kilka dni temu w meczu reprezentacji do lat 21 dwukrotnie zabawił się z młodymi polskimi obrońcami. Mimo ustrzelenia dubletu przez Wjunnyka nasza młodzieżówka, która przebywała na zgrupowaniu w Turcji, ostatecznie wygrała towarzysko z ukraińskim rówieśnikami, ale Bohdan wysłał mocny sygnał w kierunku defensorów Jagiellonii, w tym także do Mateusza Skrzypczaka, że powinni się mieć na baczności. O tym, czy to zwiastuje kłopoty dla trzeciej aktualnie siły ekstraklasy i lidera jej defensywy, przekonamy się w sobotę.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

BOHDAN WJUNNYK

Data ur.: 21 maja 2000 r.
Wzrost/waga: 185/80
Narodowość: Ukraina
Miejsce urodzenia: Charków
Kluby: Metalist Charków, Szachtar Donieck, FK Mariupol, FC Zurich, Grazer AK, Szachtar Donieck, Lechia Gdańsk
Mecze/bramki w ekstraklasie: 39/8
Wartość rynkowa: 600 tys. euro.
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Sport 0a597dcdd1

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Raków	25	52	37:16	15	7	3	13	24	20:11	7	3	3	12	28	17:5	8	4	0
2. Jagiellonia (m)	25	51	47:30	15	6	4	13	30	29:13	9	3	1	12	21	18:17	6	3	3
3. Lech	25	50	47:21	16	2	7	13	33	33:10	11	0	2	12	17	14:11	5	2	5
4. Pogoń	25	43	41:28	13	4	8	13	31	25:11	10	1	2	12	12	16:17	3	3	6
5. Legia	25	40	48:35	11	7	7	12	26	28:13	8	2	2	13	14	20:22	3	5	5
6. Górnik	25	40	36:29	12	4	9	13	23	20:12	7	2	4	12	17	16:17	5	2	5
7. Cracovia	25	38	44:39	10	8	7	13	15	22:22	3	6	4	12	23	22:17	7	2	3
8. Motor (b)	25	36	35:44	10	6	9	12	19	19:18	5	4	3	13	17	16:26	5	2	6
9. Katowice (b)	25	33	33:31	9	6	10	12	19	14:9	5	4	3	13	14	19:22	4	2	7
10. Piast	25	33	26:26	8	9	8	12	15	14:15	3	6	3	13	18	12:11	5	3	5
11. Korona	25	33	24:31	8	9	8	12	17	13:14	5	2	5	13	16	11:17	3	7	3
12. Radomiak	25	31	34:39	9	4	12	13	19	21:16	5	3	4	12	12	13:23	4	0	8
13. Widzew	25	30	28:39	8	6	11	13	20	14:16	6	2	5	12	10	14:23	2	4	6
14. Puszcza	25	25	24:35	6	7	12	12	16	17:18	4	4	4	13	9	7:17	2	3	8
15. Stal	25	23	26:38	6	5	14	13	18	16:17	5	3	5	12	5	10:21	1	2	9
16. Zagłębie	25	23	21:38	6	5	14	12	14	12:16	4	2	6	13	9	9:22	2	3	8
17. Lechia (b)	25	21	26:44	5	6	14	12	11	8:17	3	2	7	13	10	18:27	2	4	7
18. Śląsk	25	18	25:39	3	9	13	12	11	13:16	2	5	5	13	7	12:23	1	4	8

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	1:2	8.03.	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		29.03.	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górnik	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	29.03.	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	29.03.	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	29.03.	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	29.03.	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	29.03.	1:0
Pogoń	5:2	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	29.03.	1:1	1:1	5.04.	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	29.03.	26.04.	3:0	10.05.	

PROGRAM 26. KOLEJKI (28-31.03.)

Piątek	Piast Gliwice – Widzew Łódź	18.00
	Legia Warszawa – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Cracovia – Puszcza Niepołomice	14.45
	Lechia Gdańsk – Jagiellonia Białystok	17.30
	Śląsk Wrocław – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Radomiak Radom	12.15
	Motor Lublin – Stal Mielec	14.45
	GKS Katowice – Górnik Zabrze	17.30
Poniedziałek	Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	19.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04.)

Piątek	Stal Mielec – Cracovia	18.00
	Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – Motor Lublin	17.30
	Lech Poznań – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	12.15
	Górnik Zabrze – Legia Warszawa	14.45
	Pogoń Szczecin – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Raków Częstochowa	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Rzepka	PIŁKARZ Jarosław Wieczorek	„SPORT" Andrzej Wasik
Piast – Widzew	2:1	1:0	1:0
■ piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Legia – Pogoń	1:1	1:2	2:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport, Canal+4K			
Cracovia – Puszcza	0:0	1:1	1:1
■ sobota, godz. 14.45. Canal+Sport3, Canal+			
Lechia – Jagiellonia	1:3	0:3	0:2
■ sobota, godz. 17.30. Canal+Sport3, Canal+			
Śląsk – Lech	2:0	1:3	1:2
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Korona - Radomiak	1:2	2:2	1:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Motor – Stal	1:0	1:0	3:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Katowice – Górnik ★	1:3	2:1	0:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, Canal+4K, TVP SPORT			
Zagłębie – Raków	0:2	1:3	0:2
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
158 pkt	116 pkt	128 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Derby pod znakiem nowego stadionu

Nie mogliśmy wybrać do tej rubryki innego meczu z najbliższej kolejki. Broni się pod względem sportowym, ale trudno ukrywać, że tym razem kluczowe są również sprawy pozasportowe. Baza stadionowa w ostatnich latach wyraźnie w Polsce poszła do przodu, ale Górny Śląsk absolutnie nie był hegemonem w tej dziedzinie, a wręcz przeciwnie.

Ekstraklasowa inauguracja nowiutkiego stadionu w zupełnie nowym miejscu to ewenement – nie tylko na Śląsku, ale i w Polsce. GKS Katowice ma z czego się cieszyć. Obecnie na najwyższym poziomie rozgrywek występują trzy zespoły. GieKSa jest jednak pierwszym z zupełnie nowym stadionem w zupełnie nowym miejscu. Górnik Zabrze, który będzie zresztą uczestniczył w uroczystej inauguracji, gra w tym samym miejscu od początków istnienia, nowy stadion jest kończony na miejscu starego, budowanego jeszcze przez Niemców w latach 30. XX wieku. Z kolei Piast nowym stadionem cieszy się od 2011 roku, ale nowy obiekt przy Okrzei powstał w miejscu starego. Przeprowadzka była więc symboliczna, przeprowadzka klubu Katowic jest z kolei realna i odbędzie się właśnie teraz.

GieKSa nie wpisuje się w ogólny trend. Generalna tendencja w Polsce jest taka, że jeśli kluby budują zupełnie nowe stadiony, to na miejsce starych. Tak było choćby z Legią, Lechem, Wisłą, Widzewem czy Cracovią. W Katowicach postanowiono zakończyć stary i rozpocząć zupełnie nowy rozdział. Przyznaję, mam satysfakcję – jako dziennikarz informowałem o tym jako pierwszy, byłem wtedy wyśmiewany. A jednak... Wiadomo, że na obiekcie będzie komplet, wypełnią go wspólnie fani zarówno Katowic, jak i Górnika.

Derby zapowiadają się również atrakcyjnie pod względem czysto sportowym. GieKSa jako beniaminek wniosła do ekstraklasy bardzo wiele i z pewnością nie jest to klub, który musi drżeć jedynie o utrzymanie i temu poświęcać wszelkie starania. Rafał Górak stworzył drużynę zdolną postawić się każdemu. Z kolei Górnik Jana Urbana gra atrakcyjną piłkę i już dawno byłby w ścisłej czołówce, gdyby co rundę nie musiał sprzedawać piłkarzy, na których jest wzięcie. Dlatego jest ogromna szansa, że pierwszy mecz na Nowej Bukowej zapamiętamy zostanie nie tylko dlatego, że był pierwszym na Nowej Bukowej.

Paweł Czado

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

To będą derby! Przy piłce Adrian Błąd, przelatuje Erik Janża.

Złote buty

143	Grosicki (Pogoń)
	Imaz (Jagiellonia)
	Kozubal (Lech)
135	Koulouris (Pogoń)
134	Ishak (Lech)
129	Koutris (Pogoń)
	Schwarz (Śląsk)
128	Repka (GKS)
	Wasielewski (GKS)
123	Tudor (Raków)
121	Janża (Górnik)
118	Serafin (Puszcza)
113	Szromnik (Górnik)

Żółte 939/Czerwone 36

39/0	GKS
48/1	Jagiellonia
48/1	Cracovia
50/1	Motor
57/1	Lechia
58/1	Korona
59/1	Legia
69/1	Radomiak
38/2	Zagłębie
42/2	Lech
52/2	Piast
53/2	Raków
58/2	Śląsk
65/2	Puszcza
48/3	Górnik
51/4	Pogoń
47/5	Stal
57/5	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,16	Piotr Lasyk (Bytom)
6,73	Szymon Marciniak (Płock)
6,55	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,54	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,50	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,40	Paweł Malec (Łódź)
6,33	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,31	Wojciech Myć (Lublin)
6,23	Damian Kos (Wejherowo)
6,21	Karol Arys (Szczecin)
6,06	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,00	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,00	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
5,84	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,69	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,69	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,50	Sebastian Krasny (Kraków)
8	Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie) - koniec kariery.

Sport 0a597dcdd1

Fot. Press Focus

Blaszok był świadkiem wielu pięknych chwil. To już jednak koniec...

Klisze z wielkich ligowych meczów GieKSy

GKS Katowice rozpoczyna nowy rozdział. Przypomnijmy najpiękniejsze fragmenty z poprzedniego, ku pokrzepieniu serc.

Tych meczów na Bukowej były setki, niezapomnianych – całe mnóstwo. Oto tylko niektóre z nich, które nasuwają się na myśl bez wysiłku. Ze względu na ograniczenie rozmiaru tego tekstu, przypominamy jedynie spotkania ligowe z tego najbardziej zdumiewającego okresu, kiedy GieKSa była tak silna, że występowała 10 lat z rzędu w europejskich pucharach. Kiedy grała systemem 4-3-3 i katowickiego ataku bali się w każdym innym mieście w tym kraju. Nie było drużyny, która na Bukowej nie dostałaby łupnia.

5:4 z Pogonią Szczecin (24 listopada 1985 r.)

Było cholernie zimno, dla młodszych kibiców to niepojęte, ale mecz toczył się przy minusowej temperaturze. GieKSa rozjeżdżała gości. Kiedy w 78 minucie Jan Furtok strzelił główką na 4:1, wydawało się, że jest po meczu. Tymczasem doszło do jakiegoś niepojętego tąpnięcia, pięć minut później był już… remis! Kiedy wydawało się, że zwycięstwo wymknie się z rąk, piłkę przewrotką uderzył Marek Biegun. Była 87 minuta! Czegoś takiego Bukowa nie przeżyła nigdy wcześniej i później.

5:2 z Legią Warszawa (10 sierpnia 1986 r.)

Pierwszy mecz w dziejach polskiej ligi, w którym wygrana drużyna zainkasowała trzy punkty, a przegrana – punkt minusowy. Warunkiem było zwycięstwo co najmniej trzema bramkami i tak się stało. Spotkanie toczyło się na przebudowywanym stadionie, powstawała powoli trybuna główna. Goście, wicemistrzowie Polski, rozgrywali pierwszy ligowy mecz w sezonie, wrócili bowiem właśnie z Chin, opromienieni zwycięstwem w Turnieju Wielkiego Muru. Powrót był wyjątkowo bolesny, bo GieKSa zagrała efektownie i skutecznie.

6:0 z Motorem Lublin (5 października 1986 r.)

Kilka dni wcześniej GieKSa pierwszy raz w dziejach przeskoczyła przeszkodę w europejskich pucharach, eliminując Fram Reykjavik. Na Bukową przyjechał outsider z Lublina i przeżył ciężki nokaut. Pierwszego gola dla GieKSy strzelił wówczas Janusz Nawrocki. Co ciekawe, od momentu, gdy goście grali w dziesiątkę (w 60 minucie obrońca Modest Boguszewski poradził sędziemu „iść się w p…"), katowiczanie nie strzelili już żadnej bramki. Może zrobiło im się żal rywali?

5:0 ze Stalą Mielec (2 maja 1987 r.)

Klasyczny przykład współpracy trzech muszkieterów w ataku. Każdy z tercetu K-F-K (Koniarek-Furtok-Kubisztal) strzelił co najmniej jedną bramkę. Napastnicy potrafili grać w pojedynkę, potrafili współpracować, potrafili grać samolubnie i wręcz przeciwnie. To był jeden wielki popis i jeden z tych meczów, gdy goście wzdychali z ulgą, że nie było dwucyfrówki.

4:1 ze Stalą Stalowa Wola (26 sierpnia 1987 r.)

Ten mecz przeszedł do historii Bukowej z niecodziennego powodu. Jerzy Wijas zdobył fantastycznego gola z połowy boiska. Uderzył, piłka odbiła się od obrońcy, więc poprawił, idealnie siadła mu na nodze. Piłka leeeeeeeciała i… wpadła pod poprzeczkę! Szał na trybunach!

4:0 z Lechem Poznań (22 listopada 1987 r.)

„Poznaniacy przekonali się na własnej skórze, co znaczy w futbolu walka, determinacja i nieustępliwość". Na dzień dobry dwa słupki, potem Furtok nie wykorzystuje karnego, ale potem po sprincie przez całą połówkę rehabilituje się w najlepszy możliwy sposób. Lech może cieszyć się z honorowego wyniku.

2:0 z Szombierkami Bytom (12 marca 1988 r.)

Nad stadionem przeszła burza śnieżna, trudno było rozpoznać zawodników. Kibice pierwszy raz siedzieli na nowiutkiej trybunie głównej, wówczas najnowocześniejszej takiej w Polsce. Dokładnie na jej skończonej części, reszta była jeszcze w budowie.

4:0 z Bałtykiem Gdynia (20 kwietnia 1988 r.)

Mecz był popisem jednego aktora: hat-trick Jana Furtoka, który jest w świetnej formie – luz, szybkość, technika. Spotkanie pamiętne również ze względu na relację w „Sporcie". Furtok dostał za ten mecz notę 10, a tytuł brzmiał: „Król Furtok I".

1:0 z Legią Warszawa (25 maja 1988 r.)

Goście zjechali na Bukową z passą sześciu meczów z rzędu. Na stadionie nie można było wepchnąć szpilki. Bohaterem był tym razem Mirosław Kubisztal, który pięknym technicznym uderzeniem przy słupku strzelił jedyną bramkę.

3:2 z Górnikiem Zabrze (20 sierpnia 1988 r.)

W moim mniemaniu najlepszy ligowy mecz, jaki widziałem na Bukowej. Spotkały się dwie fantastyczne drużyny, z rewelacyjnymi piłkarzami w składzie, w bardzo wysokiej formie. Decydującego o zwycięstwie gola strzelił lewy obrońca Jerzy Kapias cudownym strzałem w boczną siatkę. Tego dnia po raz pierwszy na Bukowej rozbłysły jupitery.

1:0 z Legią Warszawa (13 maja 1989 r.)

„Zaśpiewajcie wszyscy z nami, będzie wojna z gorolami" – falowała Bukowa, co odnotowała „Piłka Nożna". Pierwsi kibice pojawili się na trybunach trzy godziny przed meczem. Ten mecz został zapamiętany jako mordercza, fizyczna walka, w błotku i przy siąpiącej mżawce. Jedyną bramkę wbił tuż po przerwie Wiktor Morcinek, ze względu na zaokrągloną lekko sylwetkę pieszczotliwie zwany „Kotletem".

7:2 z ŁKS-em Łódź (20 maja 1989 r.)

„Katowicka masakra piłką mechaniczną". Gdybym pisał relację z tego spotkania, co było niemożliwe ze względu na fakt, że byłem wówczas nieopierzonym knypkiem – taki właśnie dałbym tytuł. Co ciekawe, do połowy było 2:2. Potem jednak piłka głośno zawyła. „To było widowisko jak dobry teatr" – mówił zadowolony trener Władysław Żmuda. Zdegustowany postawą własnej drużyny Leszek Jezierski mruknął raczej o cyrku niż teatrze.

1:0 z Widzewem Łódź (25 listopada 1989 r.)

Skromne zwycięstwo zapewnia Zdzisław Strojek, ale co innego jest najważniejszego. Po tym meczu pierwszy raz w historii GKS Katowice zostaje mistrzem jesieni;

1:0 z Zawiszą Bydgoszcz (22 maja 1991 r.)

Pierwszy gol w lidze najlepszego obcokrajowca w historii GieKSy. Gruzin Gija Guruli był wręcz oszałamiający! Zazwyczaj czarował zwodami, ale tego dnia bramkę strzelił głową. Jak to on – bramka musiała być cudowna. Strzelił ją szczupakiem, bramkarz nie miał szans…

3:1 z Lechem Poznań (28 sierpnia 1991 r.)

Na Bukową przyjechał lider, który wygrał wszystkie wcześniejsze mecze i… dzięki temu mecz był fantastyczny, jeden z najlepszych, jakie widziano na Bukowej... Padały wspaniałe gole z bombą atomową Romana Szewczyka na czele. Tę wymianę ciosów zdecydowanie lepiej przeżyli katowiczanie.

2:1 z Hutnikiem Kraków (19 października 1991 r.)

Pierwszy raz w akcji dwaj Gruzini jednocześnie – Gija Guruli i Gija Diszkarjani. Show skradł ten pierwszy: wbił dwa gole, pierwszy – bombą z 25 metrów w samo okno.

5:0 z Zagłębiem Sosnowiec (13 czerwca 1992 r.)

Ten mecz pokazał, co to motywacja. Gospodarze marzyli o kolejnych grach w europejskich pucharach, goście już pogodzili się z degradacją. Hat-trickiem popisał się Krzysztof Walczak, był to jednocześnie ostatni mecz Gurulego dla GieKSy. Zagłębie wróci do ekstraklasy dopiero 14 lat później.

5:0 z Szombierkami Bytom (20 marca 1993 r.)

GieKSa miała nowego świetnego napastnika – „Ecika" Janoszkę, który w poprzednim meczu miał wejście smoka na stadionie lidera – Lecha Poznań, gdzie zdobył zwycięską bramkę atomowym strzałem głową w samej końcówce. Szombierkom też wbił – nie mogło być inaczej – głową. Oba zespoły następnym razem spotkają się 12 lat później w… IV lidze.

7:1 z Jagiellonią Białystok (1 maja 1993 r.)

Najwyższa jak dotąd wygrana GieKSy w ekstraklasie. Tytuł w „Sporcie" znamienny: „Skromna wygrana". Rozochoceni gospodarze zrobili na murawie Hollywood. Janoszka strzelał oczywiście głową, z kolei Adam Kucz – piętą. Jak się bawić, to stylowo!

1:0 z Ruchem Chorzów (7 maja 1994 r.)

Z „Niebieskimi" akurat GieKSie na Bukowej łatwo nie szło, to zawsze był twardy orzech do zgryzienia. Pod dowództwem trenera „Orzecha" tym razem poszło dobrze. Jedyny gol to „swojak" Piotra Mosóra. Trzy dni później jeszcze rewanż na Bukowej w Pucharze Polski i tym razem zwycięstwo 3:0, już bez swojaków. W tym samym miesiącu pierwszy w historii mecz międzypaństwowy – Polska przegrała z Austrią 3:4.

***

A to wszystko w dekadę… Niezapomniane czasy.

Paweł Czado

Sport 0a597dcdd1

Pech Michaela Ameyawa

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Fatalnie układają się piłkarskie losy Michaela Ameyawa, odkąd trafił pod Jasną Górę. 24-letni pomocnik został wyłączony z gry i treningów z powodu kontuzji mięśnia kulszowo-goleniowego. W najbliższym czasie piłkarz Rakowa będzie przechodził rehabilitację po urazie. Przerwa w treningach potrwa od czterech do sześciu tygodni. Do dyspozycji trenera Marka Papszuna powinien być pod koniec kwietnia, a najpóźniej na początku maja.

Przypomnijmy, że Ameyaw obecny sezon – 22 mecze, 3 bramki i 4 asysty – rozpoczynał w barwach Piasta Gliwice, a do Rakowa przeszedł we wrześniu ubiegłego roku za okrągły milion euro, tydzień po tym, jak strzelił dla gliwiczan zwycięską bramkę w meczu z... Rakowem. Już jako zawodnik Czerwono-niebieskich dwukrotnie wystąpił w reprezentacji Polski – w meczach Ligi Narodów przeciwko Portugalii i Chorwacji. W tym roku z powodu kontuzji zagrał tylko dwa mecze i to w minimalnym wymiarze czasowym (jako zmiennik). Teraz na pewno opuści spotkania z Zagłębiem Lubin (w poniedziałek) oraz Puszczą Niepołomice, Radomiakiem, Pogonią Szczecin i Śląskiem Wrocław. Wróci do gry najprawdopodobniej na początku maja, czyli na finiszu rozgrywek, gdy w 31. kolejce Raków będzie grać na wyjeździe ze Stalą Mielec.

(ZC)

Powrót na stare śmieci

Michał Żewłakow po raz drugi został dyrektorem sportowym Legii. Czeka go sporo pracy.

LEGIA WARSZAWA

Fot. legia.com

Choć zaczynał w Polonii, teraz Michał Żewłakow (z prawej) jest kojarzony głównie z jej największym rywalem z Łazienkowskiej.

Odkąd Jacek Zieliński został odsunięty od funkcji dyrektorskiej (zostając doradcą zarządu, cokolwiek to znaczy), jasne stało się, że prędzej czy później ktoś wejdzie w jego buty. Niewielu myślało jednak, że będzie to Michał Żewłakow, 102-krotny reprezentant Polski, który boiskową karierę kończył właśnie w Legii, choć zaczynał ją... w stołecznej Polonii.

Musi się rozejrzeć

Dla Żewłakowa to powrót do doskonale znanej roli, bo dyrektorem sportowym „Wojskowych" był już w latach 2015-17, wcześniej – tuż po zakończeniu kariery piłkarskiej – kierując działem skautingu. Ma więc pojęcie o tej robocie, tym bardziej że za jego kadencji Legia zdobyła trzy mistrzostwa, dwa Puchary Polski i grała w fazie grupowej Ligi Mistrzów. – Powrót do Legii to dla mnie ogromne wyzwanie. Znam ambicje tego klubu i jego kibiców. Wspólnie będziemy pracować nad tym, aby Legia osiągała kolejne sukcesy zarówno na krajowym podwórku, jak i w europejskich pucharach – powiedział „Żewłak" po podpisaniu kontraktu do czerwca 2027 roku. Jako że mamy koniec marca, na ten moment nowy dyrektor zbytnio na rynku transferowym nie podziała. Jego głównym zadaniem będzie rozeznanie się w sytuacji wewnątrz klubu, a także podjęcie decyzji personalnych dotyczących pionu sportowego i skautingowego, a w nieco dalszej perspektywie – także jeśli chodzi o kadrę pierwszego zespołu. – Będę musiał poznać to, co dzieje się w drużynie, poznać relacje między sztabem a piłkarzami. Więcej będę mógł powiedzieć za dwa-trzy tygodnie, ale cele mam takie same, jak za pierwszym razem. Chciałbym, aby Legia była regularna, zdobywała mistrzostwa i grała w pucharach – dodał Żewłakow.

NIE ŻYJE ANDRZEJ TRZASKOWSKI

■ W wieku 83 lat odszedł były obrońca, który w latach 1963-72 zaliczył 218 spotkań dla Legii w ówczesnej I lidze. Zdobył z nią dwa mistrzostwa i dwa Puchary Polski, zagrał też jeden mecz w reprezentacji naszego kraju.

Feio oczekuje

Nowy dyrektor będzie musiał podjąć decyzję, co począć z trenerem Goncalo Feio, którego umowa wygasa po sezonie. – Miałem okazję być w Legii, gdy Michał był dyrektorem. Na tym stanowisko wygrywał tytuły, na innych stanowiskach również, o karierze piłkarskiej nawet nie mówię. Cieszę się, bo to kierunek. A każdy projekt musi posiadać kierunek. Myślę, że nasza współpraca będzie bardzo dobra. Michał zadzwonił do mnie krótko po oficjalnej informacji, gdy byliśmy po treningu przed piątkowym meczem z Pogonią – mówił Feio, który wypowiedział się także na temat swojego kontraktu. – Sprawy muszą nabrać rozpędu, albo w jedną, albo w drugą stronę, bo nie zostało wiele czasu. To, co mogę robić, to pracować najlepiej, jak umiem i inspirować ludzi dookoła, by robili tak samo – odparł Portugalczyk.

Decyduje odwaga

Poza ujarzmieniem Feio Żewłakow musi też przyjrzeć się kadrze „Wojskowych". Wiele z transferów, jakie wykonał klub jeszcze pod wodzą Zielińskiego (ale też zimą, po jego odsunięciu) nie rzucało na kolana. Kilku piłkarzy jest wypożyczonych lub kończą się im kontrakty, kilku przyciąga uwagę zagranicznych klubów, kilku wróci do Warszawy po wypożyczeniach. Nowy dyrektor musi zabrać się za to już teraz, zerkając jednocześnie, czy Legii uda się załapać na europejskie puchary – bo nie jest to obecnie takie pewne. – Pomogą dobre rzeczy i te, które się sprawdziły. To coś, co stanowi wiedzę i doświadczenie. Futbol zmienia się jednak na tyle, że trzeba reagować na nowe aspekty. Młodzież, która wychodzi z akademii, to element, który trzeba bardziej wziąć pod uwagę. Uważam, że o wielu kwestiach decyduje odwaga. Na wprowadzanie młodych piłkarzy trzeba się po prostu zdecydować i postawić na nich, dać im czas – wskazał jeden z ważnych dla siebie elementów Żewłakow. Jedno jest pewne: w Legii idzie nowe.

Piotr Tubacki

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Przed Aleksandarem Vukoviciem dziewięć pożegnalnych meczów w roli trenera Piasta.

Vuković mówi pas!

Aleksandar Vuković poinformował władze Piasta, piłkarzy i przedstawicieli mediów, że po zakończeniu sezonu odejdzie z gliwickiego klubu.

PIAST GLIWICE

Już w piątek Piast zainauguruje kolejkę ligową domowym meczem z Widzewem Łódź. Czwartkowa konferencja prasowa nie była jednak zwykłą. Pod koniec rozmów o najbliższym przeciwniku głos zabrał Aleksandar Vuković. – Na koniec kilka słów na temat mojej przyszłości i podjętej decyzji. Wszystkich w klubie już poinformowałem, więc pora to ogłosić, że ostatni mecz tego sezonu będzie moim ostatnim w Piaście. Dokończę obowiązującą umowę i odchodzę. Na dłuższe podsumowania, podziękowania i pożegnanie jeszcze przyjdzie czas. W tej chwili najbardziej istotne jest to, że zostało jeszcze dziewięć meczów i chcemy zdobyć jak najwięcej punktów – powiedział „Vuko", który nie chciał odpowiadać już na żadne pytania i opuścił salę.

Bez zaskoczenia?

Czy decyzja o rozstaniu Vukovicia z Piastem mogła zaskoczyć? Raczej nie, zwłaszcza gdy ktoś nadstawiał od dawna ucha w okolicach klubu z Okrzei. Bardziej jednak dziwi moment poinformowania o odejściu, bo tak – jak mówi sam szkoleniowiec – jeszcze trochę grania w tym sezonie jest, a Piast wciąż nie ma zapewnionego spokojnego utrzymania. Nie wiadomo więc, jak na zespole odbije się ta decyzja, bo przecież to wcale nie musi być koniec zmian przy Okrzei po sezonie, a wręcz przeciwnie.

BILANS „VUKO" W PIAŚCIE

92 mecze: 36 zwycięstw, 30 remisów, 26 porażek
Bilans bramkowy: 124:99

VUKOVIĆ JAKO PIERWSZY TRENER

Piast (2022 – teraz): 92 mecze, 1,50 punktu na mecz
Legia (2021-2021): 20 meczów, 1,70 punktu na mecz
Legia (2019-2020): 66 meczów, 1,82 punktu na mecz

Trener Vuković, jeśli więc poprowadzi Piasta we wszystkich pozostałych meczach, przekroczy barierę 100 spotkań w roli szkoleniowca ekipy z Okrzei. Na razie licznik stoi na 92, ze średnią 1,5 punktu na mecz. Gdyby liczyć tylko ligowe mecze, średnia punktów na mecz wynosi 1,43. To gorszy wynik niż podczas dwukrotnej pracy w roli szkoleniowca w Legii. Tu jednak dochodzimy do sedna oceny pracy Vukovicia w Piaście. Wszystko bowiem kształtuje kontekst i okoliczności czy też warunki, w jakich przyszło mu pracować, co musi rzutować na ocenę tego szkoleniowca. Na bardziej szczegółową analizę na łamach „Sportu" jeszcze przyjdzie czas, ale znajdziemy sporo argumentów za i przeciw.

W trudnych warunkach

Z pewnością Vuković łatwo przy Okrzei nie miał, bo zaczynał, ratując zespół przed spadkiem i w kolejnych sezonach… było podobnie. W dodatku kadra Piasta, jakby nie patrzyć, jest systematycznie osłabiana, a z drugiej strony transferów do klubu było jak na lekarstwo. Odbijając jednak piłeczkę, większość piłkarzy sprowadzonych do gliwickiego klubu zostało z polecenia szkoleniowca, a trudno dziś pozytywnie ocenić choćby napastników (Piasecki, Rosołek). Podczas pracy Vukovica w Gliwicach doszło do zmiany władzy w mieście, które jest większościowym akcjonariuszem w klubie. Na światło dzienne wypłynęły problemy finansowe i ogromne długi klubu, a nie tak dawno wprowadzono dopiero program naprawczy. Szkoleniowiec na pewno więc nie miał łatwo i przypominał bardziej kapitana, którego statek może i z zewnątrz wygląda nieźle, ale jeśli bliżej mu się przyjrzeć, to ma mnóstwo dziur, które trzeba łatać, żeby nie pójść na dno. W pewnym sensie Vuković wyciągnął tyle, ile był w stanie – jego Piast nie tylko nie utonął, ale w miarę trzymał obrany kurs.

Akcja i reakcja

Od dłuższego jednak czasu pojawiały się plotki, że władze klubu mają inny pomysł nie tylko na budowę czy też przebudowę drużyny, ale także na szkoleniowca. Stąd, tak jak na początku napisaliśmy, niekoniecznie należy się dziwić decyzji trenera Vukovicia, który być może uprzedził działania władz klubu. Być może „Vuko" otrzymał już ciekawą propozycję, ale tego dowiemy się w późniejszym czasie. Obecnie najważniejszym pytaniem jest, jak zareaguje drużyna, a przekonamy się o tym już w piątek o godzinie 18:00.

(KRIS)

Sport 0a597dcdd1

Futbol i ramadan

Przed derbami w Katowicach trener zabrzan Jan Urban ma niecodzienny problem.

GÓRNIK ZABRZE

W górniczym klubie nie brakuje muzułmanów. To dwójka Nigeryjczyków, Taofeek Ismaheel oraz pozyskany zimą Abbati Abdullahi, do tego trzeba wliczyć Turka Sinana Bakisa. Jest też Ousmane Sow z Senegalu, gdzie 97,2 proc. mieszkańców to muzułmanie, a niespełna 2,8 chrześcijanie.

Teraz wyznawcy Mahometa obchodzą dziewiąty miesiąc muzułmańskiego kalendarza, który jest dla nich święty. Tego miesiąca rozpoczęło się objawienie Koranu – świętej księgi islamu. Archanioł Gabriel ukazał się Mahometowi, przekazując kilka wersów przyszłej świętej księgi.

Podczas trwania ramadanu od świtu do zachodu słońca muzułmaninowi nie wolno spożywać żadnych pokarmów i pić żadnych napojów, w tym wody. Ostatni posiłek przed kolejnym dniem postu jest jedzony przed świtem. W ramadanie muzułmanie zwykle spożywają dwa posiłki – po zachodzie słońca oraz przed świtem. To wyzwanie dla normalnego człowieka, a co dopiero dla zawodowego sportowca, piłkarza.

W meczu z Motorem przed dwoma tygodniami trener Urban ściągnął po przerwie Ismaheela z boiska, tłumacząc decyzję osłabieniem kondycji zawodnika, który obchodzi ramadan. W tym roku rozpoczął się on 1 marca, a potrwa do niedzieli, czyli do derbów GKS – Górnik.

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Taofeek Ismaheel – jeden z kilku muzułmanów w kadrze Górnika.

Ismaheel to jeden z kluczowych graczy Górnika, który w rundzie wiosennej zagrał we wszystkich siedmiu spotkaniach od pierwszej minuty. W czasie trwania ramadanu rozegrał już dwa spotkania, z Lechią 9 marca, kiedy na boisku przebywał 72 minuty i w grze z lublinianami, gdzie zagrał najkrócej w tym roku, bo 45 minut. Jak będzie w derbach na Nowej Bukowej, podczas piłkarskiego święta w stolicy województwa? Pewnie trener Urban nie będzie kombinował i postawi na skład, który tak dobrze prezentuje się w ostatnich tygodniach, czyli z Nigeryjczykiem w wyjściowym zestawieniu.

W przypadku innych muzułmanów w Górniku nie ma takiego problemu, bo grają mało albo prawie wcale, jak Sinan Bakis, który w rundzie rewanżowej uzbierał raptem 17 minut.

Jak wygląda sprawa z innymi muzułmańskimi piłkarzami? Gwiazda światowej piłki, reprezentant Hiszpanii, mistrz Europy i gwiazda Barcelony Lamine Yamal przestrzega ramadanu, ale od religijnych władz otrzymał zgodę na nawadnianie się podczas meczów, czy to w Lidze Mistrzów, czy w La Liga. Pisał o tym dziennik „AS". W pozostałe dni piłkarz normalnie pości. – Budzę się o piątej rano, aby się pomodlić i wypić coś, co pomaga mojemu ciału pozostać nawodnionym przez cały dzień. Post nie wpływa na moją wydajność. Klub jest doskonale przygotowany na tę sytuację i zapewnia nam wszystko, czego potrzebujemy, aby móc grać na 100 procent – zaznaczył Yamal.

Michał Zichlarz

Trybuna Kibica

Znów podłączeni pod tlen

Miejmy nadzieję, że Górnik wykorzysta szansę, jaka stoi przed nim w tym sezonie. To możliwość powalczenia o czwarte miejsce i obowiązkiem sztabu oraz drużyny jest podjęcie tej rękawicy. Dwie lokaty wyżej niż zasiedziałe przez nas szóste miejsce to kilkaset tysięcy złotych więcej, a do tego dochodzą różnego rodzaju bonusy czy lepsza pozycja negocjacyjna w rozmowach ze sponsorami. Oczywiście, jest jeszcze cień nadziei, że miejsce tuż za podium da europejskie puchary, ale to należałoby już traktować w kategoriach niesamowitego daru losu. Górnik w meczu z Motorem pokazał, że posiada potencjał na dobre i ambitne granie, a zawodnicy wieloma wypowiedziami potwierdzili, że chcą grać o miejsce w pierwszej czwórce. Do tego będzie trzeba dołożyć sporo walki, sportowej złości, ale też rzetelności w przygotowaniu się do każdego meczu. Sztab nie może odpuścić stałych fragmentów gry – musimy być uczuleni nawet na wyrzuty z autu, bo będzie to tu przypominane do złudzenia, gdyż marzenia zabierały nam już zespoły korzystające bardzo często z takich środków i nie ma się co na to obrażać. Nikt przed nami czerwonego dywanu nie rozłoży, czeka nas pewnie wyrywanie punktów do ostatniej minuty, ale jeśli chcemy być wielkim i ambitnym klubem, to dawny blask trzeba przywracać już teraz, krok po kroku.
Prawdopodobnie czeka nas jeden z ważniejszych miesięcy w najnowszej historii Górnika, bo oprócz walki na boisku, wszyscy spoglądają coraz bardziej nerwowo na ratusz i wyczekują decyzji związanych z prywatyzacją. Emocji nie zabraknie, a jeszcze na dokładkę przy okazji słabych występów reprezentacji Polski jak bumerang wrócił do mediów temat posady selekcjonera dla Jana Urbana. Już nie raz śpiewaliśmy „Nadejdzie wiosna i lepsze czasy" i oby te słowa się spełniły. Zacznijmy od razu z przytupem z GieKSą, potem z Legią i napędzeni takimi meczami zróbmy coś więcej niż to szóste miejsce. Jeśli otwierać nowy rozdział, to w takich okolicznościach. Wiele jest w naszych rękach i zróbmy to, co do nas wszystkich należy. Tylko zwycięstwo!

PIĄTEK, 28 MARCA, GODZ. 18.00

PIAST GLIWICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:0, Stal 2:2, Zagłębie 1:0, Raków 0:3, Puszcza 1:2

Śląsk 0:3, Pogoń 0:4, Radomiak 1:1, Jagiellonia 0:1, GKS 1:0

PIĄTEK, 28 MARCA, GODZ. 20.30

LEGIA WARSZAWA – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 2:0, Radomiak 1:3, Śląsk 3:1, Raków 3:3, Raków 2:3

Stal 2:1, Widzew 4:0, Lech 0:3, Śląsk 1:1, Cracovia 5:2

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:1, Jagiellonia 2:2, Górnik 1:0, Radomiak 1:2, Pogoń 2:5

Legia 0:2, Lechia 2:0, Motor 0:1, Korona 1:2, Piast 2:1

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 17.30

LECHIA GDAŃSK – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 0:2, Puszcza 0:2, Raków 1:3, Górnik 1:2, Radomiak 1:2

Motor 3:0, Cracovia 2:2, GKS 1:0, Widzew 1:0, Lech 2:1

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 20.15

ŚLĄSK WROCŁAW – LECH POZNAŃ

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 3:0, Korona 0:2, Legia 1:3, Pogoń 1:1, Stal 4:1

Raków 0:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 3:0, Stal 3:1, Jagiellonia 1:2

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ. 12.15

KORONA KIELCE – RADOMIAK

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 1:1, Śląsk 2:0, Stal 1:0, Puszcza 2:1, Zagłębie 1:1

Górnik 2:3, Legia 3:1, Widzew 1:1, Cracovia 2:1, Lechia 2:1

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ.14.45

MOTOR LUBLIN – STAL MIELEC

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:3, GKS 3:2, Puszcza 1:0, Legia 3:3, Górnik 0:4

Pogoń 1:2, Piast 2:2, Korona 0:1, Lech 1:3, Śląsk 1:4

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ. 17.30

GKS KATOWICE – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 0:0, Motor 2:3, Jagiellonia 0:1, Zagłębie 1:0, Widzew 0:1

Radomiak 3:2, Raków 0:1, Cracovia 0:1, Lechia 2:1, Motor 4:0

PONIEDZIAŁEK, 31 MARCA, GODZ. 19.00

ZAGŁĘBIE LUBIN – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 1:3, Lech 1:3, Piast 0:1, GKS 0:1, Korona 1:1 - Lech 1:0,

Górnik 1:0, Lechia 3:1, Piast 3:0, Legia 3:2

Sport 0a597dcdd1

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Arka	24	51	46:17	15	6	3
2. Bruk-Bet	24	51	49:24	15	6	3
3. Miedź	24	45	46:27	13	6	5
4. Wisła P.	24	44	41:28	12	8	4
5. Polonia	24	38	30:27	11	5	8
6. Wisła K. (p)	24	37	42:24	10	7	7
7. Ruch (s)	24	37	35:29	10	7	7
8. Znicz	24	35	32:30	9	8	7
9. ŁKS (s)	24	34	34:26	9	7	8
10. Stal Rz.	23	34	36:30	9	7	7
11. Górnik	24	33	35:31	8	9	7
12. GKS	24	32	31:26	7	11	6
13. Kotwica (b)	24	21	18:37	4	9	11
14. Chrobry	24	21	21:42	5	6	13
15. Warta (s)	24	20	17:40	5	5	14
16. Odra	23	20	19:47	4	8	11
17. Stal S.W. (b)	24	15	15:40	2	9	13
18. Pogoń (b)	24	12	20:42	2	6	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 25. KOLEJKI (28-31.03.)

Piątek	Znicz Pruszków – Warta Poznań	18.00
	Wisła Kraków – Kotwica Kołobrzeg	20.30
Sobota	Górnik Łęczna – Ruch Chorzów	15.00
	Polonia Warszawa – Chrobry Głogów	17.30
	ŁKS Łódź – Odra Opole	19.30
Niedziela	Stal St. Wola – Bruk-Bet Termalica	12.00
	Arka Gdynia – Miedź Legnica	14.30
	Stal Rzeszów – Pogoń Siedlce	17.00
Poniedziałek	GKS Tychy – Wisła Płock	19.00

PROGRAM 26. KOLEJKI (4-6.04.)

Piątek: Miedź – Górnik, Chrobry – Znicz (oba 18.00), Kotwica – Arka (20.30), **Sobota:** Wisła P. – Stal S.W. (14.30), Odra – Polonia (17.30), Warta – Wisła K. (19.30), **Niedziela:** Bruk-Bet – Stal Rz. (12.00), Ruch – GKS (14.30), Pogoń – ŁKS (17.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	29.03.	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	29.03.	1:1
Górnik	0:1	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	29.03.	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	29.03.	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3.	3:0	3:3	4:2	19.04.	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	przeł.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	29.03.	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal Rz.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	29.03.	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	29.03.	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:1	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	1:0	29.03.	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	29.03.	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Kacper Janoszka

Czekając na przełamanie

Za piłkarzami Ruchu Chorzów cztery ligowe mecze z rzędu na Stadionie Śląskim. W każdym z tych spotkań na zapleczu ekstraklasy „Niebiescy" mierzyli się z zespołami, które chcą awansować. Chorzowski domowy maraton piłkarze Dawida Szulczka zakończyli z zaledwie dwoma punktami zdobytymi w meczach z Bruk-Betem (2:2) i Wisłą Płock (0:0). To rezultat zdecydowanie poniżej oczekiwań. Ruch miał chwilę czasu na przemyślenia podczas przerwy reprezentacyjnej i w końcu, po raz pierwszy od 17 lutego, uda się na spotkanie wyjazdowe z Górnikiem Łęczna. Chorzowianie rozbudzili nadzieje kibiców na szybki powrót do elity po całkiem udanej rundzie jesiennej. Przed przerwą zimową znajdowali się na czwartym miejscu z zaledwie sześcioma punktami straty do drugiej lokaty, która gwarantuje bezpośredni awans. Teraz strata wynosi już 14 „oczek". Trudno mi uwierzyć w to, że w trakcie przerwy zimowej ekipa trenera Szulczka zapomniała, jak się gra w piłkę. Zresztą, swoją wartość udowodniła w ćwierćfinale Pucharu Polski, wygrywając 2:0 z Koroną. Według mnie Ruchowi potrzebne jest po prostu przełamanie złej ligowej serii. Gdy w końcu uda mu się wygrać, przyjść powinny kolejne zwycięstwa. Otwarte pozostaje pytanie, kiedy nadejdzie toprzełamanie i czy nastąpi już w sobotę w Łęcznej? Prawda jest taka, że szansa ku temu jest ogromna, bo Górnik po przerwie zimowej prezentuje się jeszcze gorzej od chorzowian. W 2025 roku zdobył zaledwie punkt.

NA EKRANIE

Piątek, 28 marca
20.25 Wisła Kraków - Kotwica Kołobrzeg TVP Sport

Sobota, 29 marca
14.55 Górnik Łęczna - Ruch Ch. TVP Sport
19.25 ŁKS Łódź - Odra Opole TVP 3

Niedziela, 30 marca
14.15 Arka Gdynia - Miedź Legnica TVP Polonia

Poniedziałek, 31 marca
18.55 GKS Tychy - Wisła Płock TVP Sport

Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 557 ŻÓŁTE KARTKI 980
CZERWONE KARTKI 50
FREKWENCJA 933538

Kosztowne gapiostwo

Indywidualne błędy piłkarzy „Białej Gwiazdy" kosztują drużynę stratę punktów.

WISŁA KRAKÓW

Wisła już dziś wraca do rywalizacji po reprezentacyjnej przerwie. Jej rywalem będzie Kotwica Kołobrzeg, która nieźle sobie radzi mimo problemów kadrowych wynikających z trudnej sytuacji finansowej.

Kotwica nie „pęka"

Beniaminek Betclic 1. Ligi w tym roku zdobył cztery punkty, o trzy mniej niż krakowianie. Raz przegrał i zanotował aż cztery remisy. – Stracili tylko cztery gole. Z teoretycznie lepszymi rywalami są w stanie się zmobilizować i skutecznie bronić całym zespołem. Scenariusz meczu może być taki, że będą się bronić nisko, ale nie wykluczam, że zagrają odważnie, by się pokazać. Pozytywnym impulsem jest dla nich to, że mogli zgłosić zawodników już przed ostatnią kolejką. Morale na pewno są tam wysokie, my musimy być tak samo zdeterminowani, a piłkarsko mamy piłkarzy na dobrym poziomie – mówi Mariusz Jop.

Trener Wisły nawiązywał do problemów kadrowych przeciwnika, który wiosnę zaczął z problemami ze skompletowaniem kadry meczowej. Nowych graczy mógł zgłaszać dopiero po uregulowaniu zobowiązań finansowych. W tym tygodniu do zespołu prowadzonego przez Piotra Tworka dołączył Japończyk, 26-letni Yudai Nawate. Ten ofensywny pomocnik mieszka w Polsce od kilku lat. Występował w Warmii Olsztyn, Pisie Barczewo, a przez ostatnie półtora sezonu w Dębie Dębno z IV ligi.

Marko Poletanović (z tyłu) po dwóch meczach pauzy może zacząć rywalizację z Kotwicą w pierwszym składzie.

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Wysoka cena

„Biała Gwiazda" przed przerwą na kadrę przegrała w Legnicy 1:2. Choć krakowianie wiedzieli, że rywale potrafią zdobywać bramki z dystansu, dwukrotnie zostawili im sporo miejsca i w takich sytuacjach Kamil Broda wyciągał piłkę z siatki. We wcześniejszym meczu wyjazdowym z Arką Gdynia brzemienne w skutkach okazały się błędy przy rzutach rożnych. – Można to poprawić poprzez analizy, rozmowy indywidualne, treningi i my to robimy. Czasami czyjeś gapiostwo, ludzki błąd powoduje, że zawodnik drużyny przeciwnej jest sprytniejszy. Przy naszym sposobie krycia jeden na jeden w rzutach rożnych indywidualne gapiostwo jest bardzo kosztowne. Jak piłka spadnie blisko rywala, to często ten zawodnik pozostaje bez presji z naszej strony – przyznaje Jop.

W ostatnim czasie poprawiła się sytuacja kadrowa wiślaków. Do gry gotowy jest Marko Poletanović, który pauzował przeciwko Górnikowi Łęczna i Miedzi ze względu na uraz odniesiony w Gdyni. Nie ma już ryzyka, by się odnowił i defensywny pomocnik może wyjść nawet w pierwszym składzie. – Kontuzja jest zaleczona, przez ostatni tydzień trenował w pełnym wymiarze – mówi Jop. Powrót Serba jest ważny nie tylko ze względu na jego klasę piłkarską. W środku może zagrać z Jamesem Igbkeme, bo mało prawdopodobne jest, by szkoleniowiec postawił na Kacpra Dudę, który krótko odpoczywał po występach w kadrze. Z tego też powodu do bramki, po odpokutowaniu kary jednego spotkania, może wrócić Patryk Letkiewicz. Choć Kamil Broda w Legnicy zagrał dobrze, młodszy bramkarz może skorzystać na tym, że jest młodzieżowcem. Intensywny czas w narodowych barwach ma za sobą także środkowy obrońca Mariusz Kutwa, który mógłby wypełnić przepis, więc trener Jop tym razem zdecyduje się raczej na parę Alan Uryga – Wiktor Biedrzycki.

Pechowy występ

Blisko powrotu do gry jest także Marc Carbo, w pełni trenujący z drużyną. Jeżeli Hiszpan będzie gotowy do występów w spotkaniach o stawkę, Jop będzie miał kłopot bogactwa wśród środkowych pomocników. W sparingu z Banikiem Ostrawa B zaprezentował się Bartosz Talar, ale jego czeka jeszcze powrót do optymalnej dyspozycji fizycznej, ponieważ wypadł z gry na ponad rok. Jutro ma pomóc trzecioligowym rezerwom, które wiosną straciły przewagę nad strefą spadkową, za co posadą zapłacił szkoleniowiec. Pecha miał natomiast Filip Baniowski, który ze zgrupowania reprezentacji U-18 wrócił z urazem barku.

Michał Knura

Sport 0a597dcdd1

Punkty na pierwszym planie

Rozmowa z **Jarosławem Skrobaczem,** trenerem Odry Opole

Po meczu otwarcia nowego stadionu oraz spotkaniu młodzieżowych reprezentacji Polski i Czech Opole wraca do ligowej rzeczywistości. Jaki wpływ miały na was te wydarzenia?

– Na pewno nie ułatwiły nam skupienia się na tym, co dla Odry tej wiosny najważniejsze, czyli na walce o ligowe punkty, które są dla nas pierwszym planie. Ale też nie przesadzajmy. Po prostu trzeba się dostosować i myślę, że tak zrobiliśmy. Mamy gdzie trenować i choć oczywiście przygotowania do meczu otwarcia czy przyjazd kadry, która rozgościła się w naszej szatni, spowodował trochę zamieszania, to nie mam zamiaru narzekać.

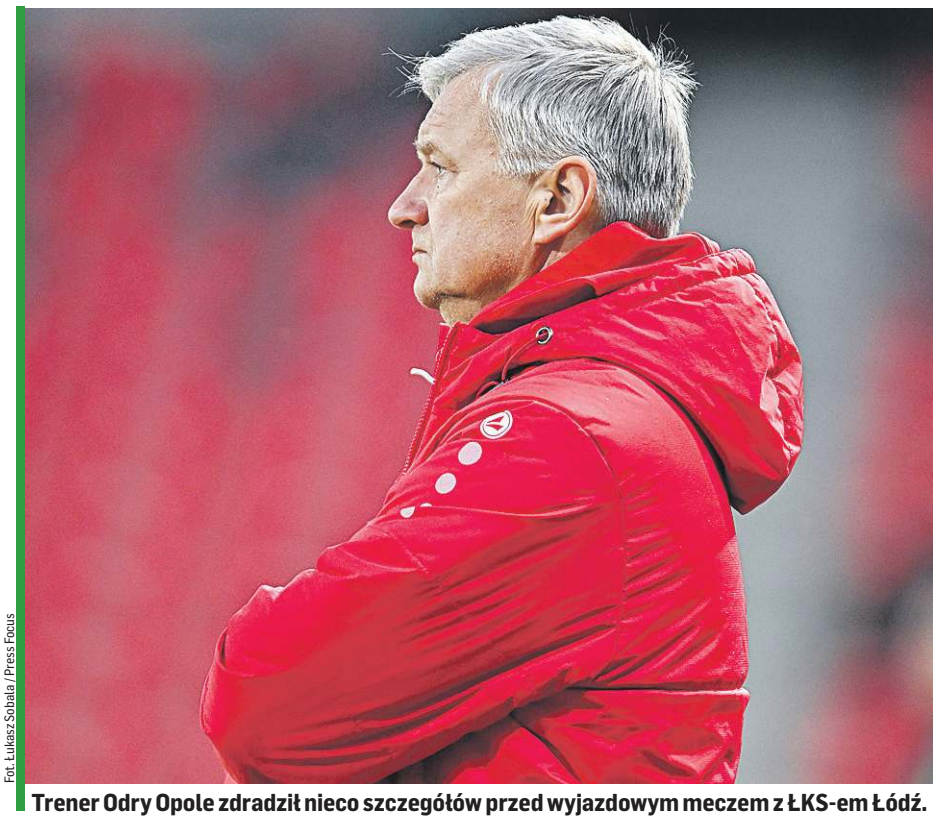

Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Trener Odry Opole zdradził nieco szczegółów przed wyjazdowym meczem z ŁKS-em Łódź.

Kiedy wzięliście na tapetę czekający w jutrzejszy wieczór wyjazdowy mecz z ŁKS-em Łódź?

– Szczerze mówiąc, ŁKS „siedzi mi w głowie" już od 9 marca, czyli nazajutrz po przyjeździe ze Stalowej Woli zacząłem myśleć o kolejnym ligowym rywalu. Mieliśmy tego czasu sporo i wewnętrznie w sztabie szkoleniowym przeanalizowaliśmy najbliższego rywala i pod jego kątem prowadziliśmy treningi. Zespół tak oficjalnie wtajemniczyliśmy w szczegóły na czwartkowej odprawie z analizą wideo i wskazaniem tego, na co my zwróciliśmy uwagę. Przy okazji wyjaśniliśmy, dlaczego takie czy inne ćwiczenie taktyczne „wałkowaliśmy" ostatnio na treningach, żeby to, co już przećwiczyliśmy, dopasować do tego, co chcemy zrobić w Łodzi.

Mecz jest w sobotę o 19.30. Czy w związku z tym wyjedziecie do Łodzi w dniu spotkania, czy w przeddzień meczu?

– Dzień wcześniej. Nie możemy sobie pozwolić na to, żeby ryzykować, jadąc w dniu spotkania, gdy podróż trwa ponad dwie godziny, a do Łodzi z Opola trzeba liczyć mniej więcej godzinę więcej. Wiadomo, jak to u nas bywa na drogach. W dodatku te trzy godziny jazdy, z doliczeniem, że na miejscu trzeba już być dwie godziny wcześniej, znacznie to wszystko wydłużają. No i siedzenie w autokarze z podkurczonymi nogami też ma swoje znaczenie, więc nie możemy sobie pozwolić na żadne przeszkody. Wyjedziemy w piątek, żeby być gotowymi do walki o punkty. One, jeszcze raz to powtórzę, są dla nas pierwszym planie.

Od kiedy jesteście w komplecie, czyli kiedy z reprezentacyjnego debiutu w drużynie U-19 wrócił Szymon Szkliński?

– Szymon już od środy jest w Opolu i miał nawet indywidualne zajęcia, a w czwartek dołączył do drużyny. Zadebiutował w reprezentacji, więc myślę, że zobaczył trochę innego świata i poczuł, jak to może wyglądać, a jednocześnie stał się też inspiracją dla innych zawodników z naszej akademii. Przecież jeszcze jesienią Szkliński nie był w Odrze żadną oczywistą postacią, ale opaskę kapitana w drużynie Centralnej Ligi Juniorów zamienił na rolę rezerwowego i szybko swoją postawą wywalczył sobie miejsce w pierwszym zespole. Teraz stanowi doskonałą opcję młodzieżowca i razem z naszym bramkarzem Adamem Wójcikiem, który niedawno obchodził 20. urodziny, dają nam pole manewru.

Czy mówiąc o polu manewru ma pan na myśli powrót Artura Halucha do bramki w meczu 8 marca w Stalowej Woli i grę w całym spotkaniu z 1. FC Magdeburg na otwarcie stadionu?

– W meczu otwarcia swoją możliwość gry otrzymali właściwie wszyscy zawodnicy z pola, z wyjątkiem Jakuba Szreka, który leczył drobny uraz i nie warto było ryzykować. Natomiast z bramkarzami zawsze sytuacja jest specyficzna. Artur długo nie bronił, więc chcieliśmy, żeby poczuł grę. Ponadto roszady w bramce, szczególnie gdy wynik jest na styku – a nie ukrywam, że zależało nam na dobrym rezultacie w tym historycznym przecież spotkaniu – też nie są wskazane.

Kilka minut na grę otrzymał jednak Oskar Zawada, bo wszedł na murawę w 87 minucie i miał okazję zostać bohaterem historycznego wydarzenia w Opolu. Jak go pan ocenia?

– Oskar jest takim zawodnikiem, że potrafi dojść do sytuacji strzeleckiej, ale mecz z 1. FC Magdeburg pokazał także, że nasz 18-latek musi jeszcze pracować nad „mentalem", nad koncentracją i poważnym potraktowaniem tego, co właśnie się dzieje. Niekiedy mam takie wrażenie, że tego mu mocno brakuje... Potrafi wygrać pojedynek jeden na jeden, nie boi się starć z rywalem, ale ma też olbrzymie rezerwy w grze defensywnej i zachowaniach taktycznych. Faktycznie w spotkaniu z 1. FC Magdeburg miał swoją „setkę" i za chwilę szansę dobitki, ale właśnie takie okazje trzeba wykorzystywać, bo one się nie zdarzają zbyt często. Na plus więc, że się w tej sytuacji znalazł, ale na minus, że zespół na tym nie skorzystał, bo w takim momencie oczekiwaliśmy bramki. Jest jednak na pewno w gronie młodzieżowców, na których mogę liczyć.

Czy także w przypadku środkowych obrońców ma pan ból głowy spowodowany dużą liczbą kandydatów do gry?

– Jesienią mieliśmy mecze, w których brakowało nam zawodników do sformowania jedenastki. To była nienormalna sytuacja i to się odbiło na wynikach. Teraz już mamy tak szeroką kadrę, że rywalizacja jest duża i niekiedy naprawdę od przybytku boli głowa, ale lepiej ten „kłopot" niż zamartwianie się tym, że nie ma kogo postawić. Teraz nie tylko mamy kim grać, ale choćby w meczu z czołowym zespołem 2. Bundesligi pokazaliśmy też, że potrafimy grać i strzelać. Więc podbudowani wynikiem meczu, którym żyło całe miasto, a oglądała cała Polska, bo to było wyjątkowe wydarzenie i piłkarskie święto, jedziemy do Łodzi walczyć o punkty. Wiemy, z kim gramy i mamy świadomość, że w Łodzi zawsze się ciężko gra, ale patrzymy na siebie. Chcemy zagrać dobrze i zobaczymy, jaki to przyniesie efekt.

Rozmawiał Jerzy Dusik

PIĄTEK, 28 MARCA, GODZ. 18.00

ZNICZ PRUSZKÓW – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 0:0, Miedź 2:1, Górnik 2:1, Arka 0:1, Wisła K. 1:0

Polonia 1:2, ŁKS 1:3, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 0:0, Tychy 1:3

PIĄTEK, 28 MARCA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia – Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 1:2, Górnik 1:0, Arka 2:2, Ruch 5:0, Znicz 0:1

Znicz 0:0, Polonia 2:2, ŁKS 0:0, Stal Rz. 0:1, Stal S. W. 1:1

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 15.00

GÓRNIK ŁĘCZNA – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:1, Wisła K. 0:1, Znicz 1:2, Polonia 1:2, ŁKS 2:2

Wisła P. 0:0, Arka 0:1, Bruk-Bet 2:2, Wisła K. 0:5, Pogoń 1:1

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 17.30

POLONIA WARSZAWA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 2:1, Kotwica 2:2, Miedź 3:2, Górnik 2:1, Arka 0:0

ŁKS 1:2, Stal Rz. 0:0, Stal S. W. 2:0, Tychy 1:3, Wisła P. 0:0

SOBOTA, 29 MARCA, GODZ. 19.30

ŁKS ŁÓDŹ – ODRA OPOLE

Sędzia – Tomasz Musiał (Kraków). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:1, Warta 3:1, Kotwica 0:0, Miedź 0:1, Górnik 2:2

Stal S.W. 0:0, Tychy 1:5, Wisła P. 1:2, Bruk-Bet 2:2, Pogoń 1:0

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ. 12.00

STAL ST. WOLA – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 0:0, Odra 0:0, Chrobry 0:2, Warta 0:0, Kotwica 1:1

Tychy 2:1, Wisła P. 0:3, Ruch 2:2, Pogoń 1:1, Odra 2:2

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ. 14.30

ARKA GDYNIA – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:0, Ruch 1:0, Wisła K. 2:2, Znicz 1:0, Polonia 0:0

Wisła K. 2:1, Znicz 1:2, Polonia 2:3, ŁKS 1:0, Stal Rz. 3:3

NIEDZIELA, 30 MARCA, GODZ. 17.00

STAL RZESZÓW – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 0:0, Warta 1:0, Kotwica 1:0, Miedź 3:3, Górnik 0:3

Stal S.W. 0:0, Tychy 0:2, Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 1:1, Ruch 1:1

PONIEDZIAŁEK, 31 MARCA, GODZ. 19.00

GKS TYCHY – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 1:2, Pogoń 2:0, Odra 5:1, Chrobry 3:1, Warta 3:1

Ruch 0:0, Bruk-Bet 3:0, Pogoń 3:1, Odra 2:1, Chrobry 0:0

Sport 0a597dcdd1

Pewne zwycięstwo „Blaugrany”

Barcelona bezproblemowo wygrała zaległy mecz z Osasuną. Wynik ustalił Robert Lewandowski, który wszedł na murawę w drugiej połowie. To 23. gol Polaka w lidze.

HISZPANIA

Na początku marca miał się odbyć mecz Barcelona – Osasuna. Wówczas został on odwołany z powodu śmierci lekarza „Dumy Katalonii” Carlesa Minarro. Władze La Ligi poszukiwały najlepszego możliwego terminu na rozegranie zaległego spotkania i zdecydowały się na zaplanowanie rywalizacji na czwartek 27 marca. O tym, jak zła była to decyzja, mówili szkoleniowcy obu klubów. Dlaczego żadnej ze stron nie pasowała ta data? Ponieważ starcie zostało zaplanowane po zbyt krótkiej przerwie po meczach reprezentacji. W barwach Barcelony zagrać nie mogli Raphinha oraz Ronald Araujo (on na własne życzenie usiadł ostatecznie na ławce), bo zaledwie dzień wcześniej wrócili z Ameryki Południowej, gdzie grali w swoich reprezentacjach w kwalifikacjach do mundialu. Hansi Flick oszczędził też Roberta Lewandowskiego, którego w wyjściowej jedenastce zastąpił Ferran Torres. Z kolei trener Osasuny Vicente Moreno na ławce posadził Kameruńczyka Flaviena Boyomo (wszedł na plac gry w drugiej połowie), który – jak obliczyli dziennikarze ze wspólnoty autonomicznej Nawarra – w ciągu ostatnich 10 dni przebył drogą powietrzną ponad 23 tysiące kilometrów, grając ze swoją reprezentacją m.in. na południu Afryki, w Eswatini.

Fot. PAP / EPA

Chwilę po zdobyciu gola Dani Olmo musiał opuścić boisko z powodu urazu.

Obaj szkoleniowcy narzekali, ale mecz musieli rozegrać. Jak można było przypuszczać, Barcelona nie zawiodła oczekiwań i szybko wyszła na prowadzenie. Najpierw do siatki trafił Torres, który wykończył piękną akcję Frenkiego de Jonga i Alejandro Balde. Później prowadzenie podwyższył Dani Olmo, trafiając z rzutu karnego. Podkreślmy jednak, że przy pierwszej próbie się pomylił, ale przez to, że defensorzy z Pampeluny zbyt szybko wbiegli w pole karne, „11” została powtórzona. Dla Olmo nie był to jednak szczęśliwy mecz. Pomocnik zaraz po zdobyciu gola doznał kontuzji mięśniowej i musiał zejść z murawy. Po raz trzeci w tym sezonie zmagać się będzie z urazem.

Na nieco ponad 20 minut trener gospodarzy wpuścił Lewandowskiego. Polak swoją szansę wykorzystał w najlepszy możliwy sposób, umieszczając piłkę w siatce po strzale głową. Wykorzystał świetne dośrodkowanie Fermina Lopeza i zamknął mecz.

■ **Barcelona – Osasuna 3:0 (2:0)**
1:0 – F. Torres (11), 2:0 – Olmo (21, karny), 3:0 – Lewandowski (77)

Program 29. kolejki
Sobota: Sociedad – Valladolid (14.00), Espanyol – Atletico (16.15), Alaves – Rayo (18.30), Real M. – Leganes (21.00); **niedziela:** Getafe – Villarreal (14.00), Barcelona – Girona (16.15), Valencia – Mallorca (18.30), Athletic – Osasuna (18.30), Betis – Sevilla (21.00); **poniedziałek:** Celta – Las Palmas (21.00)

Czołówka tabeli

1. Barcelona	28	63	78:27
2. Real M.	28	60	59:27
3. Atletico	28	56	46:22
4. Athletic	28	52	46:24
5. Villarreal	27	44	49:38
6. Betis	28	44	38:35

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – elim. LK

Kacper Janoszka

Derby Lazurowego Wybrzeża

Monaco walczy z Niceą o Ligę Mistrzów.

FRANCJA

Waga tego spotkania jest bardzo duża. Co prawda do końca sezonu zostało jeszcze trochę kolejek, ale ewentualna wygrana w tym meczu poprawi pozycję jednego z zespołów. Stawką jest miejsce w fazie ligowej Ligi Mistrzów. W Ligue 1 pierwsze trzy miejsca dają do niej awans, zaś czwarty zespół gra już kwalifikacje. Aktualnie obie drużyny mają tyle samo punktów, a także taki sam bilans bramkowy. Górą w pierwszym starciu pomiędzy tymi zespołami była Nicea, która wygrała 2:1. Kluczową rolę odegrał wtedy Evann Guessand, strzelec jednego z goli. 23-letni napastnik dalej jest kluczowym zawodnikiem w drużynie Francka Haise’go i ma na swoim koncie 11 goli w 26 ligowych spotkaniach. Dołożył do tego także sześć asyst. Jego pojedynek z Miką Bierethem będzie bardzo ciekawy, ponieważ Duńczyk także strzelił 11 goli, ale w dziewięciu spotkaniach. Obrońcy Nicei będą musieli mieć go cały czas na radarze, ponieważ jest to typ napastnika, który szuka sobie miejsca i wybiega na wolne pole. Marcin Bułka będzie starał się za to zachować czyste konto i powstrzymać Bieretha. W obecnym sezonie udało mu się to sześć razy na 26 spotkań. W cięższej sytuacji jest Radosław Majecki. W ostatniej kolejce przed przerwą na reprezentacje Polak stracił miejsce w składzie na rzecz Philippa Kohna. Szwajcarski bramkarz dobrze się zaprezentował, a zespół Adiego Huttera wygrał 2:0 z Angers. Obaj zawodnicy nie zostali powołani do swoich reprezentacji narodowych, więc rywalizacja podczas przerwy mogła stać na wysokim poziomie. Wydaje się jednak, że austriacki trener postawi ponownie na Kohna – nie ma powodu, żeby z niego zrezygnować. Za to Majecki swoimi występami dał solidne argumenty, żeby odpocząć na ławce rezerwowych. Możemy więc mieć pojedynek klubów, w których występują polscy bramkarze, ale tylko jeden z nich wybiegnie na murawę.

Na Stade Pierre-Mauroy wybiegną piłkarze Lille, którzy zmierzą się z Lens. Pojedynek zapowiada się równie ciekawie, ponieważ obie drużyny także walczą o europejskie puchary. Pierwsza z nich o, a jakże, Ligę Mistrzów. Aktualnie „Les Dogues” tracą trzy punkty do Nicei i Monaco. Za to zespół Willa Stilla walczy, żeby trafić na miejsce, które zagwarantuje im udział w jakichkolwiek europejskich rozgrywkach. Drużyna Anglika podchodzi do tego meczu w niezłej formie, ponieważ ostatnio odniosła dwa zwycięstwa, w których zachowała czyste konta. Za to Lille pod wodzą Bruno Genesio jest trochę poobijane po odpadnięciu w LM z Borussią Dortmund oraz po porażce w lidze z Nantes.

PROGRAM 27. KOLEJKI

Piątek: Strasbourg – Lyon (20.45); **sobota:** Reims – Marsylia (17.00), St. Etienne – PSG (19.00), Monaco – Nicea (21.05); **niedziela:** Toulouse – Brest (15.00), Angers – Rennes, Auxerre – Montpellier, Le Havre – Nantes (wszystkie 17.15), Lille – Lens (20.45).

1. PSG	26	68	73:25
2. Marsylia	26	49	53:33
3. Monaco	26	47	51:32
4. Nicea	26	47	50:31
5. Lyon	26	45	50:33
6. Lille	26	44	40:28
7. Strasbourg	26	43	41:33
8. Lens	26	39	31:29
9. Brest	26	37	38:40
10. Toulouse	26	34	33:29
11. Auxerre	26	32	37:39
12. Rennes	26	29	35:37
13. Nantes	26	27	29:43
14. Angers	26	27	26:42
15. Reims	26	23	26:40
16. Le Havre	26	21	26:55
17. St. Etienne	25	20	25:57
18. Montpellier	25	15	21:59

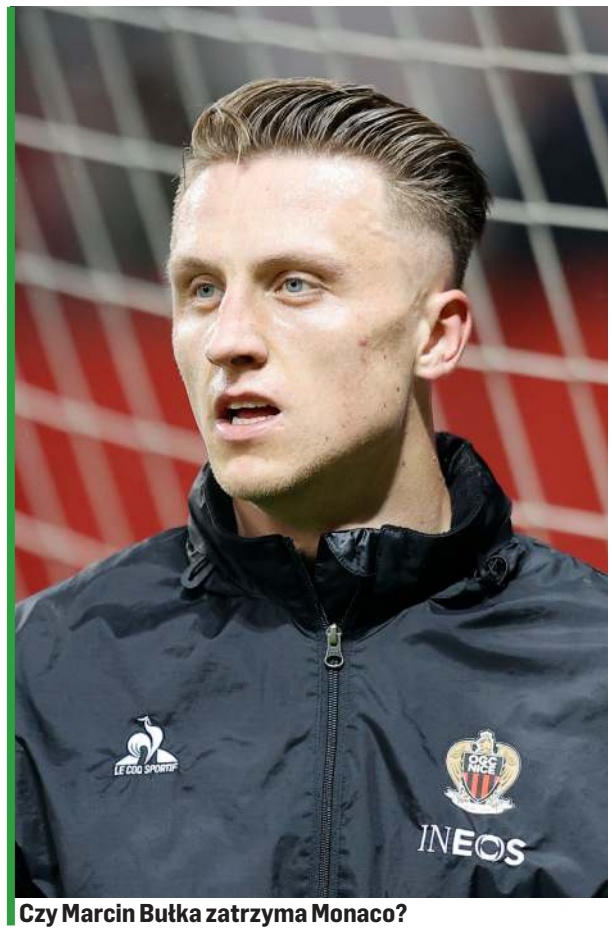

Fot. Icon Sport/SIPA USA / Press Focus

Czy Marcin Bułka zatrzyma Monaco?

1-3 – LM, **4** – el. do LM, **5** – LE, **6** – el. do LKE, **16** – baraż, **17-18** – spadek

STRZELCY
21 – Dembele (PSG)
15 – Greenwood (Marsylia)
14 – David (Lille)
13 – Barcola (PSG)
11 – Guessand (Nicea), Biereth (Monaco), Emegha (Strasbourg), Kalimuendo (Rennes)
10 – Lacazette (Lyon), Traore (Auxerre), Ajorque (Brest)

Miłosz Cebo

Sport 0a597dcdd1

RATUJMY POLSKĄ PIŁKĘ!

Przegonili dzieci z boiska

Boisko LKS-u Rój w Żorach od lat stoi nieużywane. Teraz zostało odnowione, ale nie można ot tak na niego wejść. Potrzeba na to zgody administratora, MOSiR-u Żory.

W bogatych i dobrze radzących sobie na tle sąsiednich miast, liczących 60 tysięcy mieszkańców Żorach nie ma ligowej piłki od kilkudziesięciu lat. Był kiedyś solidny GKS, gdzie występował nawet Andrzej Fisher (1979-83), w latach 70. jeden z najlepszych bramkarzy na polskich boiskach, medalista MŚ 1974. To jednak odległe czasy. Teraz klubiki z poszczególnych dzielnic tułają się po klasie A czy B.

Fot. Michał Zichlarz

Chłopcy nie mogą korzystać z trawiastego boiskach w Żorach-Roju, które przez większą część dnia stoi puste. Obowiązuje – jak informuje tabliczka – „Bezwzględny ZAKAZ WSTĘPU".

„Bezwzględny zakaz wstępu"

Przez lata istniała też piłkarska sekcja w LKS-ie Rój, drużyna grała nawet w lidze okręgowej i przez lata w rybnickiej klasie A. Teraz nie ma już po niej śladu, zostały w magazynie stare buty, koszulki. Na szczęście są jeszcze tenisiści stołowi. Klub całkiem nie upadł. Co z trawiastym boiskiem przy miejscowym cmentarzu? Stoi. Przy okazji wrześniowego odpustu rozkładają się tam karuzele, ku wściekłości młodych chłopaków, którzy chcieliby na nim grać. Właśnie, młodzi chłopcy z dzielnicy Żory -Rój… Wielu z nich trenuje w ościennych drużynach – AP Żory, MKS-ie Żory, KS-ie Świerklany, Fortecy Świerklany czy RKP ROW-ie Rybnik.

W wolnym czasie i przy dobrej wiosennej pogodzie chciałoby się pokopać na trawie. Niestety, od kiedy obiektem zawiaduje MOSiR Żory, to niemożliwe. Dlaczego? Bo boisko jest zamknięte, a dzieci są przeganiane. Ostatnio boisko zostało odnowione, na bramkach wiszą siatki, wyrysowano linie. Chłopcy z miejscowej Szkoły Podstawowej nr 11, która przygotowuje się do Pucharu Tymbarku (ten w Żorach zostanie rozegrany w czwartek 3 kwietnia), weszła na trawiaste boisko z chęcią potrenowania. Chłopcy uczęszczający do V klasy zostali jednak przegonieni przez gospodarza. Przed zejściem na boisko widnieje tabliczka z napisem: „Bezwzględny ZAKAZ WSTĘPU bez zgody administratora". Nie pomogła interwencja, gospodarz nie wpuści na boisko, bo potrzeba oficjalnej zgody.

W tej sytuacji kontaktujemy się z dyrektorem MOSiR-u Żory Markiem Utratą z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego boisko w Roju, na którym nikt nie gra, nie może być przeznaczone dla tych, którzy mają akurat ochotę pokopać?

Najważniejszy jest regulamin

– Pracuję w MOSiR-rze 25 lat i nigdy naszym celem jako jednostki miejskiej nie było neutralizowanie dzieci do aktywności sportowej. Wręcz przeciwnie – mamy wiele programów aktywności, turniejów, imprez sportowo-rekreacyjnych w mieście, to pierwsza sprawa. Po drugie, ten obiekt, należał w przeszłości do klubu LKS, który administrował całą przestrzenią pawilonu sportowego, jak i boiska z terenami przyległymi. Był zniszczony, zaniedbany, dlatego miasto znalazło środki na odnowę pawilonu, bez modernizacji boiska, i przeznaczyło cały obiekt pod administrowanie MOSiR-u, na co przystał LKS. MOSiR, jako gospodarz całego ogrodzonego terenu, wprowadził zasady i regulaminy dla korzystających. Co do trawiastych boisk piłkarskich, to mamy ich w Żorach 11, MOSiR administruje czterema i na wszystkich tych obiektach obowiązują regulaminy i są pewne zasady, które regulują formę korzystania z nich. Nie ma możliwości, że może sobie tam wejść postronna osoba, bez zgody administratora, i korzystać bez zasad, które my określamy. To oznacza, że my identyfikujemy osoby i grupy, które chcą korzystać z obiektu. W przypadku szkód, dewastacji, ale i odpowiedzialności za dzieci i zawodników, musimy wiedzieć, kto korzysta z obiektu i kto ponosi odpowiedzialność za te osoby. Szczególnie dzieci nie mogą pozostawać na obiekcie bez nadzoru. Dlatego też, jeżeli ktoś przyjdzie na obiekt, że tak powiem „z drogi", zostanie przez pracownika wyproszony lub poproszony o dokonanie woli wejścia na obiekt poprzez zgłoszenie tego faktu do kierownika obiektu czy też do sekretariatu MOSiR-u. Jeżeli komuś takie warunki nie odpowiadają, to zawsze może skorzystać z ogólnie dostępnych „orlików" w mieście. Ale chcę dodać, że na boiskach trawiastych, którymi administrujemy, odbywają się systematycznie zajęcia treningowe, czy to na stadionie przy ulicy Wolności, czy też w Roju – tłumaczy dyrektor.

Na boisku w Roju trenuje w tej chwili Sparta Żory, tyle że kilka razy w ciągu tygodnia. W pozostałe godziny boisko stoi puste. Nic nie przekonuje dyrektora, że to absurd i zła decyzja.

– Powtórzę jeszcze raz – obiekt, o którym rozmawiamy, nie jest zamknięty, ale otwarty na zasadach określonych przez nasze warunki i przepisy. Czy dziecko, czy dwójka dzieci, czy grupa z rodzicem, młodzież, czy też dziennikarze, jeśli będą sobie chcieli pograć – obiekt dla nich jest otwarty, ale w pewnych procedurach. To znaczy, zgłaszają wolę wyjścia na boisko administratorowi, gospodarzowi czy dyrekcji, wysyłając maila do sekretariatu. Potem kontaktuje się z nimi osoba zawiadująca obiektem, czyli gospodarz, spisuje z nimi umowę, gdzie są zasady bezpieczeństwa, że ja jako dyrektor jestem pewny, że dziecko nie będzie samo i nic mu się nie stanie. Wtedy – zgodnie z cennikiem – obiekt zostanie udostępniony i można z niego skorzystać – mówi szef żorskiego MOSiR-u.

Czyli zostaje formularz zgłoszeniowy na stronie MOSiR-u, czekanie na odpowiedź i opłata (25 zł za godzinę)…

Biurokracja i brak zrozumienia

Całą sytuację skomentował 20-krotny reprezentant Polski, uczestnik MŚ 1986 w Meksyku Ryszard Komornicki. – Pismo? A może trzeba jeszcze zaświadczeń lekarskich, zgody rodziców i firmy ubezpieczeniowej? Biurokracja i brak zrozumienia dla potrzeb dzieci i młodzieży... Brak słów – stwierdził mistrz Polski na boisku z Górnikiem Zabrze i w Szwajcarii z FC Arrau. Dodał przy tym:

– To na boiskach i podwórkach kształtują się osobowości młodych zawodników. Nic dziwnego, że mamy coraz mniej piłkarzy z charakterem, bo gdzie mają się wychowywać? W akademiach piłkarskich, gdzie wszyscy dbają o to, żeby młody adept nie miał czasami za ciężko i często rozwiązują za niego jego problemy? – pyta były świetny piłkarz, a obecnie trener.

Jeden ze śląskich dziennikarz napisał. „Z tymi boiskami to problem lawiny miast... Ile razy chciałem z chłopakami (synami) iść pokopać, to nie ma opcji. I jeszcze pilnujący żegna łaciną. Gros miejskich boisk jest nie do dotknięcia, bo zniszczysz dla siódmej ligi. Innymi słowy, infrastruktura niby jest, a jakby jej nie było...".

Wspomnijmy jeszcze głos od lat mieszkającego w Niemczech Tadeusza Brodacza – to były trener juniorów Odry Wodzisław, wychowawca medalisty olimpijskiego Ryszarda Stańka czy takich ligowych graczy jak Piotr Sowisz, Tomasz Sosna czy Tadeusz Psota: – To skandal. W Niemczech wszystkie boiska – oprócz tych, na których grają zawodowe kluby – są dostępne dla wszystkich.

Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU"

Koń pyta, gdzie jest jego łeb

Paweł Czado

Kiedy byłem młodszy, moim nieodłącznym towarzyszem było szyderstwo. Śmiałem się z głupot często i bez zahamowań. Sytuacja z boiskiem w Żorach też byłaby godna wyśmiana, ale... jakoś mi nie do śmiechu. To byłoby może zabawne, gdyby nie było takie straszne. Potwierdza się to, że w obecnych czasach najważniejsze są procedury i... święty spokój. A nawet jeśli ktoś z koniem na łby się pozamieniał – to przecież tylko i wyłącznie jego sprawa...

Dożyliśmy oto czasów, kiedy gospodarze przeganiają z boisk chłopców, którzy chcą sobie trochę pokopać. Przeganiają, bo boiska muszą przecież stać puste i czekać na piłkarzy... Mają efektownie się prezentować, a niezapowiedziane dzieci to tylko zawada i niepotrzebny harmider. Do jakiegoś wypadku przecież może dojść!

Do czego zamiana z koniem na łby może prowadzić? Spytajmy o to choćby Szymona. Szymon ma 15 lat i mieszka na trzecim piętrze w bloku bez windy. Na razie waży 97 kilo i... nie marzy o karierze piłkarza. Generalnie o niczym nie marzy, bo jest ospały. Futbolistów ogląda jedynie w przerwach między kolejnymi potrawami, najczęściej między siódmym i ósmym posiłkiem, między hamburgerem, tym wchłanianym już po północy, a trzecią butelką słodkiego napoju, wychłeptaną z równym smakiem, co pierwsza, choć ledwo w wydętym brzuchu się mieści. Szymon kiedyś w piłkę, owszem, grał, ale to było bardzo dawno i właściwie... nieprawda. Chodzi bowiem o czasy, kiedy jeszcze nie sapał na schodach i nie bolały go kolana.

Zwycięzców wielbimy, z przegranych szydzimy. I nie ma tu miejsca na kompromisy, porozumienia, trzeba kopać i gryźć... Owszem – wymyśliłem naprędce tego Szymona, nie chciałem tutaj opisywać prawdziwych losów takich dzieci. Myślicie, że nie istnieją? Rozejrzyjcie się.

Wygląda na to, że wkrótce będziemy – a właściwie nie my, ale nasze dzieci i wnuki – szydzić głównie z samych siebie. Historia z Żor ewidentnie powinna uzmysławiać nam jedno: jesteśmy przegrywami! A kiedy przyjdą podpalić dom, ten, w którym mieszkasz, Polskę, Szymon będzie w stanie najwyżej trochę szybciej odwrócić się na drugi bok...

Między nami, outsiderami

Jeżeli Skra Częstochowa wygra dziś w Jastrzębiu-Zdroju, to „przeskoczy” GKS w tabeli.

BETCLIC 2. LIGA

W tej chwili sytuacja na dole tabeli trzeciego poziomu rozgrywkowego jest klarowna. Drużyna gospodarzy piątkowego (16.00) pojedynku, czyli GKS Jastrzębie, zajmuje 15. miejsce z dorobkiem 20 punktów i o dwa „oczka” wyprzedza zespół prowadzony przez trenera Dariusza Rolaka. Trzeba jednak pamiętać, że przed rozpoczęciem rozgrywek częstochowianom zabrano osiem punktów za zaległości finansowe. Zatem na boisku Skra zdobyła 26 „oczek”. W dotychczasowych 23 spotkaniach zespół spod Jasnej Góry odniósł 8 zwycięstw, 2 mecze zremisował i poniósł 13 porażek. Bramki 21:40.

Fot. Angelo Szefler/gksjastrzebie.com

Trener GKS-u Jastrzębie Peter Struhar na treningach wyciska ze swoich podopiecznych siódme poty.

Bez handicapu

Gospodarze dzisiejszego meczu mają nadzieję na korzystny wynik między innymi dlatego, że ich przeciwnik znacznie gorzej radzi sobie na obcych boiskach niż u siebie. Do tej pory częstochowianie na wyjeździe zagrali 11 razy i mogą się pochwalić tylko jednym zwycięstwem (1:0 z Olimpią Elbląg) oraz jednym remisem (2:2 z Rekordem Bielsko-Biała). W pozostałych dziewięciu potyczkach schodzili z boiska pokonani. Bramki 7:27. – Wiemy, że walczymy o utrzymanie w II lidze i każdy mecz jest dla nas bardzo ważny – powiedział szkoleniowiec częstochowian, Dariusz Rolak. – Punktujemy w Częstochowie, ale z wyjazdów też chcielibyśmy przywozić punkty. Liczymy, że w Jastrzębiu dopiszemy do tabeli trzy „oczka”, ponieważ z delegacji zbyt często wracamy na tarczy.

Z kolei podopieczni trenera Petera Struhara (w rundzie jesiennej zespół z Harcerskiej prowadził najpierw Dawid Pędziałek, a potem duet Patryk Szymik-Mateusz Wrana) na własnym boisku nie szaleje. W 11 meczach odnieśli zaledwie dwa zwycięstwa (5:0 z Hutnikiem Kraków i 1:0 ze Świtem Szczecin), do tego dołożyli trzy remisy i ponieśli sześć porażek. Bramki 12:14. Nie można zatem powiedzieć, że występy przed własną publicznością są ich handicapem.

Im dalej w las...

Pod wodzą słowackiego szkoleniowca jastrzębianie w rundzie wiosennej wystartowali efektownie, bo pokonali na wyjeździe 3:0 lidera rozgrywek, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, lecz im dalej w las, tym było gorzej. Bezbramkowy remis u siebie z Podbeskidziem Bielsko-Biała oraz porażki na wyjeździe 0:2 z Polonią Bytom i 1:3 ze Świtem Szczecin sprawiły, że zespół GKS-u de facto drepcze w miejscu

Skra Częstochowa to wprawdzie przedostatnia drużyna w tabeli, która o siedem punktów wyprzedza „czerwoną latarnię” (Olimpię Elbląg), lecz w czterech potyczkach rundy wiosennej zaksięgowała sześć punktów za zwycięstwa u siebie z Olimpią Elbląg i Podbeskidziem, w identycznych rozmiarach (1:0). Poza tym częstochowianie przegrali na wyjeździe z Hutnikiem Kraków (1:3) i Pogonią Grodzisk Mazowiecki (0:3).

Czas na rewanż

W rundzie jesiennej częstochowianie wygrali 2:1. Bramkę dającą im prowadzenie strzelił w 67 minucie Piotr Nocoń, wyrównał najlepszy snajper jastrzębian, Michał Bednarski, a gola na wagę trzech punktów zdobył w 91 minucie Maksymilian Stangret. Arbiter tego spotkania Arkadiusz Nestorowicz z Białej Podlaskiej szafował żółtymi kartkami na lewo i prawo. Pokazał ich osiem, pięć dla zawodników gospodarzy, trzy dla gości. Czy rozjemca piątkowego starcia Kornel Paszkiewicz z Kątów Wrocławskich pójdzie w jego ślady?

W dzisiejszym spotkaniu w zespole gospodarzy będą musieli uważać trzej zawodnicy, bo kolejne „żółtko” wyeliminuje ich z następnego meczu. To Sebastian Rogala (siedem kartek), Szymon Kiebzak i Maciej Śliwa (obaj po trzy ostrzeżenia). W zespole gości „na cenzurowanym” będą Gabriel Estigarribia, Nikodem Leśniak-Paduch, Igor Ławrynowicz, Robert Majewski i Hubert Sadowski (wszyscy trzy żółte kartki).

Bogdan Nather

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

BSF Bochnia - Eurobus Przemyśl - sobota, 16.00, Widzew Łódź - AZS UW Wilanów, Piast Gliwice - Rekord Bielsko-Biała - oba w sobotę o 18.00, Gl Malepszy Arth Soft Leszno - AZS UŚ Katowice - sobota, 19.00, Red Dragons Pniewy - Red Devils Chojnice - niedziela, 16.00, We-Met Kamienica Królewska - Gwiazda Ruda Śl. - niedziela, 17.00, Dreman Opole Komprachcice - FC Toruń, Legia Warszawa - Constract Lubawa - oba w niedzielę o 18.00.

1. Piast	26	72	132:36
2. Constract	26	64	135:61
3. Rekord	26	61	130:43
4. Eurobus	26	60	108:52
5. Leszno	26	59	105:52
6. Bochnia	26	44	112:76
7. Komprachcice	26	39	91:78
8. Widzew	26	32	75:100
9. Legia	26	31	75:87
10. Katowice	26	31	80:108
11. We-Met	26	26	85:92
12. Toruń	26	24	61:102
13. Gwiazda	25	18	83:119
14. Red Dragons	25	18	66:112
15. Red Devils	26	10	40:134
16. Wilanów	26	7	47:173

BETCLIC 2. LIGA

GKS Jastrzębie - Skra Częstochowa - piątek, 16.00, Olimpia Elbląg - Chojniczanka - piątek, 19.45, KKS 1925 Kalisz - Olimpia Grudziądz - piątek, 20.00, Zagłębie II Lubin - Resovia - sobota, 12.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Wieczysta Kraków - sobota, 12.45, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Wisła Puławy - sobota, 15.00, Hutnik Kraków - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 14.30, Polonia Bytom - Świt Szczecin - niedziela, 19.30, ŁKS II Łódź - Rekord Bielsko-Biała - poniedziałek, 17.00.

1. Pogoń (b)	23	58	49:17
2. Wieczysta (b)	23	54	52:13
3. Polonia	22	48	42:17
4. Chojniczanka	23	43	32:19
5. Hutnik	23	36	29:37
6. Kalisz	23	35	25:25
7. Świt (b)	23	33	35:35
8. Zagłębie (s)	23	33	33:35
9. ŁKS II	23	29	27:34
10. Resovia (s)	22	28	32:35
11. Podbeskidzie (s)	23	27	24:27
12. Wisła	23	24	28:44
13. Olimpia G.	23	23	27:33
14. Rekord (b)	22	22	32:40
15. Jastrzębie	22	20	23:27
16. Zagłębie II	22	18	33:42
17. Skra	23	18	21:40
18. Olimpia E.	22	11	19:43

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Odra Bytom Odrz. - LKS Goczałkowice - piątek, 19.00, Stal Brzeg - Górnik Polkowice - sobota, 14.00, Carina Gubin - Miedź II Legnica, Pniówek 74 Pawłowice - Lechia Zielona Góra, Polonia Słubice - Górnik II Zabrze, Stilon Gorzów Wlkp. - Unia Turza ŚL., Podlesianka Katowice - Karkonosze Jelenia Góra - wszystkie w sobotę o 15.00, Ślęza Wrocław - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 15.30, MKS Kluczbork - Śląsk II Wrocław - sobota, 17.00.

1. Śląsk II	22	46	50:18
2. Carina	22	45	39:21
3. Miedź II (b)	22	44	41:28
4. Kluczbork	22	39	38:20
5. Lechia	22	38	38:24
6. Warta	22	37	39:30
7. Karkonosze	22	36	32:30
8. Goczałkowice	22	35	33:22
9. Ślęza	22	34	35:30
10. Pniówek	22	34	30:35
11. Polkowice	22	31	28:28
12. Stilon	22	27	25:33
13. Górnik II	22	26	36:31
14. Podlesianka (b)	22	24	30:38
15. Odra	22	24	28:39
16. Unia	22	17	18:39
17. Stal (b)	22	6	14:43
18. Polonia (b)	22	4	12:57

1 - awans, 2 - baraż, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Piast II Gliwice - Ruch Radzionków, Sparta Katowice - Polonia Łaziska G., Rozwój Katowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - wszystkie w sobotę o 11.00, Gwarek Ornontowice - Decor Bełk, Rekord II Bielsko-Biała - Odra Wodzisław ŚL., Victoria Częstochowa - Spójnia Landek - wszystkie w sobotę o 15.00, Przemsza Siewierz - Unia Dąbrowa G., ROW 1964 Rybnik - Drama Zbrosławice, Gwarek Tarnowskie Góry - Raków II Częstochowa - wszystkie w sobotę o 16.00, Kuźnia Ustroń pauzuje.

1. Raków II	22	47	65:41
2. Rozwój	22	44	55:41
3. Sparta	22	41	32:26
4. Ruch	22	37	44:26
5. Victoria	20	35	26:19
6. Drama	21	33	41:38
7. Decor	22	32	40:39
8. Piast II	21	31	35:31
9. Polonia	22	31	34:32
10. ROW	20	30	40:37
11. Kuźnia	21	27	31:38
12. Odra	19	26	36:34
13. Tarnowskie G.	21	25	34:37
14. Spójnia	21	24	30:36
15. Ornontowice	21	23	27:41
16. Unia	21	21	22:35
17. Podbeskidzie II	22	20	35:55
18. Przemsza	19	19	35:39
19. Rekord II	21	13	27:44

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Znicz Kłobuck - Szczakowianka Jaworzno - piątek, 19.00, Odra Miasteczko ŚL. - Silesia Miechowice - sobota, 11.30, Ruch II Chorzów - Orzeł Miedary, Zagłębie II Sosnowiec - Skra II-Płomień Częstochowa - oba w sobotę o 12.00, Śląsk Świętochłowice - Szombierki Bytom - sobota, 13.00, Jedność 32 Przyszowice - Unia Rędziny, Zieloni Żarki - AKS Mikołów - oba w sobotę o 16.00, KS Panki - Liswarta Krzepice - niedziela, 16.00.

GRUPA II: LKS Czaniec - MRKS Czechowice-Dziedzice - sobota, 11.00, Błyskawica Drogomyśl - BKS Stal Bielsko-Biała - sobota, 15.00, GLKS Wilkowice - Drzewiarz Jasienica, LKS Krzyżanowice - GKS II Jastrzębie, Forteca Świerklany - Tempo Punców, Orzeł Łękawica - Stal-Śrubiarnia Żywiec,Podhalanka Milówka - Beskid Skoczów - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Tworków - Iskra Pszczyna - niedziela, 15.00.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Burza Borowa Wieś - Gwiazda Chudów - sobota, 10.30, Sośnica Gliwice - Gwarek Zabrze - sobota, 13.00, LKS Żyglin - ŁTS Łabędy, Concordia Knurów - KS Rachowice - oba w sobotę o 15.00, Ruch Kozłów - Unia Strzybnica, Górnik Bobrowniki ŚL. - Sparta Zabrze - oba w sobotę o 16.00, Olimpia Boruszowice - Orzeł Nakło ŚL. - niedziela, 11.00, Tempo Paniówki - Start Sierakowice - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Unia Kalety - Sparta Lubliniec, LKS Kamienica Polska - Promień Glinica, Sparta Szczekociny - Mechanik Kochcice, Amator Golce - Lotnik Kościelec - wszystkie w sobotę o 15.00, Skalniak Kroczyce - Stradom Częstochowa - sobota, 15.30, Warta Kamieńskie Młyny - Lot Konopiska, Jedność Boronów - Pilica Koniecpol - oba w niedzielę o 15.00, Płomień Lgota M. - Liswarta Popów - niedziela, 16.00.

GRUPA III: Górnik Radlin - Płomień Połomia, Naprzód Czyżowice - Naprzód Syrynia, Naprzód Rydułtowy - Czarni Gorzyce, LKS Nędza - Polonia Marklowice, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice, Zameczek Czernica - Granica Ruptawa, Przyszłość Rogów - Silesia Lubomia - wszystkie w sobotę o 16.00, Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice - niedziela, 16.00.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Sarmacja Będzin - sobota, 11.00, Górnik Wojkowice - Urania Ruda ŚL. - sobota, 12.00, Niwy Brudzowice - Warta Zawiercie - sobota, 15.00, Górnik Piaski - SKS Łagisza, Unia Kosztowy - CKS Czeladź, Ostoja Żelisławice - Jastrząb Bielszowice - wszystkie w sobotę o 16.00, GKS II Katowice - Cyklon Rogoźnik - niedziela, 11.00, Wawel Wirek - Slavia Ruda Śl. - niedziela, 13.00.

GRUPA V: LKS Bestwina - Rotuz Bronów, Sokół Zabrzeg - Fortuna Wyry, Czarni Jaworze - Sokół Hecznarowice, Soła Kobiernice - MKS Lędziny, Krupiński Suszec - Pasjonat Dankowice - wszystkie w sobotę o 16.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - JUWe Jaroszowice - niedziela, 11.00, Piast Gol Bieruń - ZET Tychy - niedziela, 16.00, LKS Studzionka - LKS II Goczałkowice - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: Piast Cieszyn - WSS Wisła - sobota, 14.00, Victoria Hażlach - Metal Węgierska Górka, GKS Radziechowy-Wieprz - LKS Słotwina - oba w sobotę o 15.00, Bory Pietrzykowice - Góral Istebna, Wisła Strumień - Soła Rajcza, Spójnia Zebrzydowice - LKS Pogórze - wszystkie w sobotę o 16.00, LKS Ślemień - Skałka Żabnica - niedziela, 15.00.

(m)

Sport 0a597dcdd1

Fot. PAP / Szymon Łabiński

Osaczony Abel Serdio i jego koledzy nie dali się złamać.

Optymistyczna zaliczka

Pierwsza część egzaminu na awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzów została zdana przez mistrzów Polski na „trzy plus". Druga czeka ich za tydzień nad Loarą.

LIGA MISTRZÓW

Orlen Wisła już ósmy raz awansowała do fazy pucharowej Ligi Mistrzów, ale tylko raz w dwumeczu udało się jej pokonać rywali. Przed dwoma laty historyczny awans do ćwierćfinału dało jej wyeliminowanie po dramatycznych bojach i serii rzutów karnych... czwartkowego rywala z zachodniejFrancji. Wówczas szczęście uśmiechnęło się do „Nafciarzy". Nie mieliśmy więc nic przeciwko, by i w obecnej edycji powtórzył się ten scenariusz, tym bardziej że mistrzowie Polski mieli fantastyczny finisz fazy grupowej, pokonując Dinamo Bukareszt, Fuechse Berlin – w środę ograło Industrię w Kielcach – oraz Paris Saint Germain. Te mecze wlały mnóstwo optymizmu i pokazały, że płoczczanie są w stanie wygrywać z najlepszymi w Europie.

Kapitalne 30 minut

Początek spotkania był niezwykle obiecujący, ponieważ nie minęła 10 minuta, a mistrzowie Polski zbudowali sobie czterobramkową przewagę. Dobrze w mecz wszedł także Victor Hallgrimsson, który dwa lata temu występował w barwach HBC Nantes. Po upływie kwadransa było jeszcze lepiej, ponieważ po dwóch świetnie wykonanych rzutach karnych w odstępie 60 sekund tablica wskazywała już pięć goli na plusie. Niesieni wspaniałym dopingiem wiślacy rozgrywali kapitalną partię w Orlen Arenie. Gdy w 20 minucie Przemysław Krajewski wykorzystał kolejną „siódemkę", trener wicemistrza Francji i lidera tamtejszej ekstraklasy Gregory Cojean natychmiast zareagował przerwą na żądanie. Skończyło się na trafieniu Valero Rivery z rzutu karnego w poprzeczkę bramki strzeżonej na chwilę przez Mirko Alilovicia. Na 15 sekund przed syreną Xavier Sabate wykorzystał pierwszy czas, ale Zoltan Szita rzucił nad poprzeczką. To było bardzo dobre 30 minut w wykonaniu polskiej drużyny i gwarancja emocji po przerwie.

Coś się rozregulowało

Ku naszej radości podopieczni hiszpańskiego trenera nie zagubili koncentracji, a jeśli nawet, to i Bretończycy popełniali błędy. I wtedy znów przerwą ratował sytuację szkoleniowiec Nantes. Tym razem skutecznie, bo wynik zaczął szybko maleć, głównie za sprawą rozregulowania pewnej do tej pory obrony i błędów w ataku. W tym ważnym momencie indolencję strzelecką przełamał Krajewski, wykonując skutecznie siódmy (!) rzut karny. Na 13 sekund przed finałem o czas poprosił Xavier Sabate, ale bramki nie udało się już zdobyć. Mistrzowie Polski pojadą więc na rewanż z trzybramkową, obiecującą zaliczką. – Jesteśmy zadowoleni, choć szkoda ostatniej akcji na plus cztery. Zostawiliśmy serce na boisku, zrobiliśmy to dla naszych wspaniałych kibiców. Zostało jeszcze 60 minut we Francji. Dalej trzeba pracować, nic jeszcze nie zostało przesądzone – skomentował „Krajek", a na lepszego z tego duetu w ćwierćfinale czeka Sporting Lizbona.

Zbigniew Cieńciała

POPIS SYPRZAKA

■ W drugim meczu 1/8 finału OPT Bank Pick Szeged przegrał z Paris Saint-Germain 30:31 (13:14), a na miano czołowej postaci zapracował Kamil Syprzak. Jeden z najlepszych obrotowych świata wręcz szalał pod węgierską bramką. Oddał dziewięć rzutów, a zdobywając osiem bramek, został najskuteczniejszym zawodnikiem spotkania. Mecz był bardzo intensywny, sporo się w nim działo. Choć PSG u siebie rzadko przegrywa, kwestia awansu pozostaje otwarta. Rewanż 3 kwietnia, a na lepszego z tej pary w ćwierćfinale czeka Barcelona.

(m)

■ **Orlen Wisła Płock - HB Nantes 28:25 (17:12)**

ORLEN WISŁA: Hallgrimsson, Alilović - Daszek 2, Piroch 5, Janc, Serdio 2, Susnja 1, Zarabec, Fazekasz 1, Krajewski 8/7, Terzic, Dawydzik 1, Mihic 3, Szita 3, Michałowicz 2/2, Żytnikow. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.

NANTES: Pesić, Garcia - Milosavljević, Briet 2, Yoshida, Rivera 2/2, Abdi 2, Avelange Demouge, Tournat 3, Bos 6/1, Gaber, Nyateu, Noam 2, Lagarde 2, Odriozol 5, Nassequela, Biosca 1. Kary: 8 min. Trener Gregory COJEAN.

Sędziowali: Igor Covalciuc i Alexei Covalciuc (Mołdawia).

Widzów 5284.

Przebieg meczu: 2:0 (3), 5:2 (6), 7:3 (9), 11:6 (16), 13:7 (20), 16:10 (26), 17:12 (30), 17:13 (31), 19:13 (33), 21:15 (42), 22:18 (45), 24:22 (49), 26:23 (54), 28:24 (60), 28:25 (60).

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sobota, 29 marca

■ **KOSZALIN, 16.00:** Młyny Stoisław - KPR Ruch Chorzów
■ **PIOTRKÓW TRYB., 18.00**: MKS Piotrcovia - PGE MKS FunFloor Lublin
■ **KOBIERZYCE, 18.00:** KPR - MKS Urbis Gniezno

Niedziela, 30 marca

■ **GLIWICE, 16.00**: SPR Sośnica - Energa Szczypiorno Kalisz

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 28 marca

■ **PUŁAWY, 18.00:** Azoty - Energa MMTS Kwidzyn

Sobota, 29 marca

■ **PŁOCK, 16.00**: Orlen Wisła - WKS Śląsk Wrocław
■ **KALISZ, 18.00**: Energa MKS - Corotop Gwardia Opole
■ **LUBIN, 18.00:** MKS Zagłębie - KGHM Chrobry Głogów

Niedziela, 30 marca

■ **KIELCE, 12.30**: Industria - PGE Wybrzeże Gdańsk
■ **LEGIONOWO, 18.0**0: Zepter KPR - MKS Piotrkowianin

Poniedziałek, 31 marca

■ **ZABRZE, 20.30:** Górnik - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp.

SPOD KOŁA

ŚLĄSK BEZ TRENERA

■ Zaledwie cztery miesiące za wyniki WKS-u Śląsk Wrocław odpowiadał Patrik Lijlestrand. Szwed prowadził zespół od 18 listopada, zastępując Bartłomieja Koprowskiego. Miał tchnąć w zawodników nowego ducha i postarać się wyciągnąć z dna tabeli Orlen Superligi, ale jego misja zakończyła się niepowodzeniem. W 14 meczach, znany w naszym kraju z pracy w Górniku Zabrze trener, zdobył tylko dwa punkty za zremisowane, a następnie przegrane po rzutach karnych spotkania z Górnikiem i Energą MKS-em Kalisz. Przełomowym dla beniaminka miał być poniedziałkowy, domowy mecz na szczycie... odwróconej tabeli z Legionowem; o ważności tego spotkania świadczyła transmisja w Polsacie Sport. Początkowo wszystko układało się po myśli wrocławian, którzy w pierwszej połowie tylko raz oddali prowadzenie. Po zmianie stron ich gra wyraźnie się zacięła, o czym świadczy zaledwie sześć zdobytych bramek, a do miana „wydarzenia sezonu" kandydować będzie ostatnie 15 minut tego spotkania, w których zawodnicy Śląska ani razu nie znaleźli drogi do siatki. Spora w tym zasługa Kaspra Lijlestranda, syna Patrika, bo w całym meczu obronił 10 z 22 rzutów. Można więc powiedzieć, że wypożyczony z Górnika golkiper przyłożył rękę do zwolnienia ojca z wrocławskiego klubu, choć po prawdzie Lijlestrand senior sam złożył dymisję krótko po końcowej syrenie przegranego 19:25 spotkania i została ona przyjęta. Do wczoraj władze Śląska milczały, więc trudno powiedzieć, kto poprowadzi zespół w sobotnim meczu w Płocku. Ktokolwiek go przejmie, na przerwanie serii 19 spotkań bez zwycięstwa nie będzie miał większych szans, bo Orlen Wisła to kandydat do mistrzostwa. Wracając zaś do Lijlestranda juniora, posiadacze aplikacji Orlen Superligi wybrali go zawodnikiem 24. serii. W pokonanym polu zostawił on Marcina Schodowskiego (Zagłębie Lubin) i Tarasa Minockiego (Górnik Zabrze).

WAŁACH DO SKOPJE

■ Jeszcze tylko przez kwartał bramkarzem Industrii Kielce będzie Miłosz Wałach. Kontrakt 23-latka miał obowiązywać do połowy 2026 roku, ale otrzymał on ofertę z Vardaru 1961 Skopje i ją zaakceptował. Można zaryzykować stwierdzenie, że taki ruch ma związek z pozyskaniem Adama Morawskiego, który od lipca będzie zawodnikiem wicemistrza Polski. Wobec ściągnięcia utytułowanego, starszego o siedem lat, a co za tym idzie bardziej doświadczonego golkipera, Wałach mógłby mieć problem z regularnymi występami. Musiałby bowiem wygrać rywalizację nie tylko z „Loczkiem", ale też ze Słoweńcem Klemenem Ferlinem, sprowadzonym w trakcie bieżących rozgrywek. Wałach zawodnikiem kieleckiego klubu został w 2017 roku i jako 15-latek zadebiutował w Orlen Superlidze, a następnie w Lidze Mistrzów. Większe postępy poczynił jednak w barwach Wybrzeża Gdańsk, do którego został wypożyczony. Nad Bałtykiem spędził dwa sezony, a nawet trafił do reprezentacji i znalazł się w kadrze na Euro 2022. Vardar to dwukrotny (2017, 2019) zwycięzca Ligi Mistrzów i ma spore szanse wystąpić w niej w kolejnej edycji, gdyż po 22 kolejkach macedońskiej ekstraklasy zajmuje trzecie miejsce.

Macedonia Północna stała się ostatnio popularnym kierunkiem dla polskich szczypiornistów. Od nowego sezonu barw broniącego tytułu i aktualnego lidera rozgrywek, Eurofarmu Pelister Bitola ma być Andrzej Widomski, prawy rozgrywający reprezentacji Polski i Gwardii Opole.

(mha)

Sport 0a597dcdd1

LILLARD TEŻ ZACHOROWAŁ!

NBA

■ Wielkie emocje w Indianapolis. Do stolicy stanu Indiana przyjechali Lakersi. Goście prowadzili przez większość spotkania, jeszcze niecałe dwie minuty przed końcem na tablicy było 118:112 dla przyjezdnych. Jednak kolejne siedem punktów zdobyli gospodarze i niespodziewanie tuż przed końcem objęli prowadzenie (119:118). Ostatnią akcję przeprowadził Luka Doncić, a piłkę po jego rzucie równo z końcową syreną dobił do kosza LeBron James! King James rządził w czwartej kwarcie, w której zdobył 10 punktów, ale królem całego meczu był Doncić. Słoweniec skończył spotkanie z imponującym dorobkiem 34 punktów, 7 zbiórek, 7 asyst, do tego 6-krotnie trafił za trzy. To czwarty kolejny mecz, w którym zdobył co najmniej 30 „oczek". Jak obliczyli statystycy, Doncić jest pierwszym graczem Lakers, który dokonał tej sztuki od 2022 roku, gdy udało się to Jamesowi. W ostatnich 10 meczach ekipa z Kalifornii ma bilans 4-6, obecnie jest na czwartej pozycji w Konferencji Zachodniej.
Po dwóch tygodniach przerwy do składu Denver wrócił Nikola Jokić. Nuggets pokonali Milwaukee, a Serb zaliczył efektowne triple double (39 punktów, 10 zbiórek, 10 asyst). Bucks grali bez jednego ze swoich liderów – Damian Lillard został wyłączony z gry na czas nieokreślony. U doświadczonego rozgrywającego zdiagnozowano zakrzep krwi (zakrzepicę żył głębokich) w prawej łydce! Jak poinformował Shams Charania z ESPN, Lillard przechodzi leczenie środkami przeciwzakrzepowymi, jest regularnie poddawany badaniom. To ta sama przypadłość, co u Victora Wembanyamy, który w tym sezonie na parkiecie już się nie pojawi. Lillard wydał oświadczenie: „To niefortunne, że wydarzyło się coś poza moją kontrolą. Wraz z personelem medycznym Bucks naszym priorytetem jest ochrona mojego zdrowia i bezpieczeństwa. Chociaż kocham koszykówkę, muszę być przy moich dzieciach i mojej rodzinie. Jestem wdzięczny Bucks za szybką reakcję. Wspierają mnie przez cały ten czas. Nie mogę się doczekać, aby przezwyciężyć chorobę i kontynuować karierę".
Wyniki: **Philadelphia - Washington 114:119, New York - LA Clippers 113:126, Indiana - LA Lakers 119:120, Brooklyn - Toronto 86:116, Denver - Milwaukee 127:117, Phoenix - Boston 102:132.** **(p)**

Fot. Scott Wachter-USA TODAY Sports/SIPA USA / Press Focus

Jeremy Sochan i Victor Wembanyama, dwaj przyjaciele z San Antonio. Czy w Katowicach zagrają przeciwko sobie?

Mocni rywale

Luka Doncić i być może Victor Wembanyama zagrają w katowickim Spodku! W Rydze rozlosowano grupy EuroBasketu.

MISTRZOSTWA EUROPY

Jeszcze przed ceremonią, która odbyła się wczoraj w stolicy Łotwy, znaliśmy część kluczowych rozstrzygnięć. Wiadomo było, że w naszej grupie w Spodku zagrają Słowenia i Islandia. Polska jako gospodarz turnieju miała prawo wyboru jednego kraju. Postawiono na Islandczyków. – Koszykówka na Islandii staje się coraz bardziej popularna. Na EuroBaskecie w Finlandii przed ośmiu laty pojawiło się mnóstwo kibiców, którzy bardzo głośno dopingowali swój zespół. Teraz ci sami fani są głodni kolejnej wielkiej imprezy, a taką będzie faza grupowa mistrzostw Europy w Spodku. Liczymy, że razem z kibicami Biało-czerwonych stworzą w Katowicach wspaniałą atmosferę sportowego święta – tak ten wybór tłumaczył Grzegorz Bachański, prezes PZKosz.

Cypr ogłosił, że krajem partnerskim dla tego zespołu będzie Grecja, Finlandia z kolei wybrała Litwę, natomiast Łotwa na pewno zagra z Estonią. W tej sytuacji stało się jasne, że z drugiego koszyka do polskiej grupy trafi Słowenia. Z tym rywalem polscy koszykarze spotkali się na EuroBaskecie 2022 i sensacyjnie wygrali. Szykuje się zatem wielki rewanż. Wszystko wskazuje na to, że w Spodku zobaczymy m.in. Lukę Doncicia. Gwiazda Los Angeles Lakers to jeden z najlepszych koszykarzy na świecie. W NBA właśnie zanotował niesamowitą serię czterech meczów, w których zdobywał co najmniej 30 punktów.

Podczas ceremonii zaprezentowano wideo prezentacje miast gospodarzy (Tampere, Ryga, Limasol, Katowice) oraz krótkie prezentacje wygłoszone przez szefów każdej z federacji. Imprezę prowadził niemiecki aktor Boris Kodjoe, a w losowaniu pomagały mu koszykarskie legendy – Hiszpan Rudy Fernandez i Grek Nikos Zisis.

Największe emocje towarzyszyły losowaniu zespołów z koszyka numer jeden, bo tam znalazły się cztery największe potęgi Starego Kontynentu.

Do Katowic przyjadą Francuzi, jedna z największych potęg basketu na świecie. Nie jest jasne, czy pojawi się Victor Wembanyama, u którego wykryto zakrzepicę żył głębokich i jest poddawany leczeniu. W NBA nie gra od półtora miesiąca i nie ma terminu jego powrotu na boisko.

Ale nawet bez Wembanyamy Trójkolorowi mają skład pełen gwiazd – w samym tylko NBA występuje aż 14 Francuzów! Tylko Amerykanów i Kanadyjczyków jest więcej. Francuzi to aktualni wicemistrzowie olimpijscy.

■ **GRUPA D (Katowice, Polska)**
Islandia, Francja, Słowenia, Polska, Belgia, Izrael
■ **GRUPA A (Ryga, Łotwa)**
Portugalia, Estonia, Łotwa, Turcja, Serbia, Czechy
■ **GRUPA B (Tampere, Finlandia)**
Niemcy, Finlandia, Wielka Brytania, Litwa, Szwecja, Czarnogóra
■ **GRUPA C (Limassol, Cypr)**
Cypr, Włochy, Gruzja, Hiszpania, Grecja, Bośnia i Hercegowina

TERMINARZ POLAKÓW

28 sierpnia: Słowenia - Polska
30 sierpnia: Polska - Izrael
31 sierpnia: Polska - Islandia
2 września: Francja - Polska
4 września: Polska - Belgia

„Dajemy radę!!! Super grupa! Już nie mogę się doczekać! Victor bądź gotowy!" – krótko i jak zwykle optymistycznie skwitował w mediach społecznościowych Jeremy Sochan.

Z koszyka czwartego dolosowano nam Izrael (39. miejsce w światowym rankingu), a z piątego Belgów (40. miejsce w rankingu FIBA). W składzie tych ostatnich występuje m.in. Toumani Camara z Portland Trail Blazers. Co ciekawe, jedyny izraelski gracz w NBA również gra w tej drużynie. To skrzydłowy Deni Avdija, który w ostatnich dniach aż dwa razy zdobywał ponad 30 punktów w meczach z Denver i Memphis.

– Pierwszy mecz zagramy ze Słowenią – nie mogło być lepiej dla wszystkich kibiców koszykówki. Grupa jest bardzo ciekawa i wyrównana, może oprócz Francji, która prezentuje wybitny poziom. Przed nami trudne spotkania. Liczymy oczywiście na to, że wypełnimy halę Spodek na świetne mecze Biało-Czerwonych. Widzimy się już niedługo w Katowicach – mówi Łukasz Koszarek, dyrektor sportowy reprezentacji Polski.

EuroBasket 2025 zostanie rozegrany w dniach 27 sierpnia - 14 września. **(p)**

Gdynia krok od finału

Rozstawiony z jedynką zespół z Trójmiasta pozostaje bez porażki w fazie play off.

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Zacięta rywalizacja wrocławsko-gorzowska. W środę w półfinale wygrały Akademiczki, w czwartek lepsza okazała się Ślęza. Koncertowo zagrała Digna Strautmane. Łotyszka miała bardzo wysoki procent skuteczności rzutów, dobrze spisywała się także w obronie. Robbi Ryan do 19 punktów dorzuciła 9 zbiórek. Teraz dwa mecze w Gorzowie Wielkopolskim.
W Gdyni tylko w pierwszej kwarcie trwała wyrównana walka. Potem przewaga VBW była coraz większa. Świetne spotkanie rozegrała tym razem Marissa Kastanek, która trafiła wszystkie siedem prób za trzy punkty! Double double zaliczyła z kolei Ruth Hebard (11 punktów, 11 zbiórek). Gdynianki prowadzą już 2-0 i w sobotę w Sosnowcu mają spore szanse, by zakończyć tę rywalizację.

■ **VBW Gdynia - MB Zagłębie Sosnowiec 92:76 (23:21, 29:20, 22:17, 18:18)**
stan rywalizacji: 2-0 (do trzech zwycięstw)
GDYNIA: Hebard 11, Kastanek 23 (7x3), Jones 15, Wrzesiński 7, Ułan 4 - Wesołowska 7 (1x3), Stoupalova 16, Podgórna, Jakubiuk, Zalewska, Stasiak 3 (1x3), Gilmajster 6 (2x3). Trener Philip MESTDAGH.
SOSNOWIEC: Calloway 6 (1x3), Nikitinaite 9 (1x3), Pszczolarska 18 (2x3), Borkowska 13, Wnorowska 15 (2x3) - Gustavsson 3, Jarząb 6 (1x3), Tyszczak 2, Burliga 4, Micek. Trener Jordi ARAGONES.
■ **1KS Ślęza Wrocław - Polska-Strefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. 75:65 (20:21, 23:14, 16:13, 16:17)**
stan rywalizacji: 1-1 (do trzech zwycięstw)
WROCŁAW: Nunn 5, Hjern 5 (1x3), Gajda 9 (1x3), Ryan 19 (1x3), Kurach 15 (1x3) - Pyka 7 (1x3), Strautmane 14 (4x3), Mielnicka 1. Trener Arkadiusz RUSIN.
GORZÓW WLKP.: Miller 11 (1x3), Tsineke 16 (1x3), Gertchen 3 (1x3), Walker 23 (2x3), Śmiałek 4 - Kuczyńska 4, Molik, Steblecka, Mikulasikova, Kobylińska, Lebiecka 4. Trener Dariusz MACIEJEWSKI. **(p)**

ORLEN BASKET LIGA

■ **Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 104:108 po dwóch dogrywkach (25:20, 22:29, 20:20, 15:13; 12:12, 10:14)**
WAŁBRZYCH: Gotcher 16 (4x3), Gilbert 17 (3x3), Bojanowski 7 (1x3), Kulka 13 (2x3), Wyka 15 - Smith 10, Wiśniewski 7 (1x3), Patton 14, Berzins 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
OSTRÓW: Riley 14 (2x3), Wojcik 23 (5x3), Lambrecht 23 (2x3), Rutecki 5 (1x3), Kulig 15 - Juskevicius 18 (3x3), Egner 10 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

1. Włocławek	22	40	1967:1770
2. Sopot	22	38	1950:1861
3. Wałbrzych	23	37	1809:1764
4. Legia	22	35	1782:1756
5. Szczecin	22	35	1891:1841
6. Lublin	22	35	1930:1891
7. Słupsk	22	34	1770:1649
8. Wrocław	22	33	1787:1767
9. Dziki	22	33	1688:1677
10. Toruń	22	32	1873:1887
11. Ostrów W.	23	32	1922:1964
12. Stargard	22	30	1695:1779
13. Gdynia	22	30	1865:1979
14. Gliwice	22	29	1807:1973
15. Zielona G.	22	29	1716:1814
16. Dąbrowa G.	22	29	1784:1865

(p)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 28 marca
■ WARSZAWA, 17.30: Dziki – Śląsk Wrocław
■ SZCZECIN, 19.30: King – Orlen Zastal Zielona Góra
Sobota, 29 marca
■ DĄBROWA GÓRNICZA, 15.30: MKS – PGE Start Lublin
■ WŁOCŁAWEK, 19.30: Anwil – Legia Warszawa
Niedziela, 30 marca
■ SŁUPSK, 15.30: Energa Icon Sea Czarni – AMW Arka Gdynia
■ STARGARD, 17.30: PGE Spójnia – Tauron GTK Gliwice
■ TORUŃ, 19.00: Arriva Polski Cukier – Trefl Sopot

I LIGA MĘŻCZYZN

ŁKS Coolpack Łódź – Weegree AZS Politechnika Opolska (sob. 13.00), Miasto Szkła Krosno – HydroTruck Radom, KKS Polonia Warszawa – Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (oba sob. 15.00), Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot – KSK Qemetica Noteć Inowrocław, GKS Tychy – MKKS Żak Koszalin (oba sob. 18.00), Enea Basket Poznań – WKK Active Hotel Wrocław (sob. 20.00), Decka Pelplin – Muszynianka Sokół Łańcut, OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów – SKS Fulimpex Starogard Gdański (oba niedz. 18.00), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz – WKS Śląsk II Wrocław (niedz. 19.00).

I LIGA KOBIET

Play off: SMS PZKosz Łomianki – MKS Pruszków (sob. 13.00), MUKS Poznań – Isands Wichoś Jelenia Góra (sob. 14.00), Wisła CanPack Kraków – ŁKS KK Łódź (sob. 16.30), Lider Swarzędz – Contimax MOSIR Bochnia (sob. 18.00).
Play out: Pompax Tęcza Leszno – Grot F&F Automatyka Pabianice (sob. 13.00).

Sport 0a597dcdd1

W bojowych nastrojach

Czas zacząć najważniejszą cześć sezonu! Na pierwszy ogień starcie „starego wyjadacza" JSW Jastrzębskiego Węgla z debiutantem w play offie z Częstochowy.

PLUSLIGA

Przed nami najciekawsza część sezonu, czyli play off. Wystąpi w nim osiem najlepszych drużyn po fazie zasadniczej. W ćwierćfinałach i półfinałach rywalizacja toczyć się będzie do dwóch wygranych, a w finale i o trzecie miejsce – do trzech zwycięstw.

– Przyszła ta faza sezonu, dla której trenujemy, dla której każdego miesiąca ciężko pracujemy, by właśnie teraz być w najwyższej formie – mówi o play offie Jakub Popiwczak, libero JSW Jastrzębskiego Węgla, który – jak przed rokiem – został najlepszym zespołem fazy zasadniczej. Ponownie wywalczył 75 punktów, ale inna drużyna wygrała najwięcej meczów. W tym przypadku palma pierwszeństwa przypadła drugiemu w tabeli PGE Projektowi Warszawa. Stołeczni siatkarze triumfowali w 26 z 30 spotkań. Po 24 wygrane mieli jastrzębianie i Aluron CMC Warta Zawiercie.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Damian Kogut (w ataku) wie, jak przebić się przez blok jastrzębian.

Bez lekceważenia

Jako pierwsi do walki przystąpią lider JSW Jastrzębski Węgiel i ósmy Steam Hemarpol Norwid Częstochowa. Zdecydowanymi faworytami są obrońcy mistrzowskiego tytułu. Popiwczak przestrzega jednak przez zbytnim optymizmem. – W ostatnich latach pokazaliśmy, że z trenerem Marcelo Mendezem potrafimy się bardzo dobrze przygotować do decydującej fazy sezonu. Mam jednak wrażenie, że w PlusLidze z roku na rok jest coraz więcej dobrych zespołów, które potrafią sprawić niespodziankę. Taką drużyną jest Norwid, który już niejednego nastraszył. Zdobył mnóstwo punktów z tymi teoretycznie najmocniejszymi zespołami. Możemy więc czuć się gotowi, a na koniec i tak naszą dyspozycję zweryfikuje boisko – stwierdzi libero drużyny z Jastrzębia-Zdroju.

Częstochowianie w pierwszej części rozgrywek pokonali między innymi właśnie JSW Jastrzębski Węgiel – we własnej hali wygrali 3:2, a w rewanżu przegrali 1:3. Ostatnio jednak prezentowali się w kratkę. Pokonali Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. i Trefl Gdańsk, zapewniając sobie miejsce w czołowej ósemce, ale w ostatniej kolejce dostali lanie od PGE GiEK Skry Bełchatów. Mimo to w Częstochowie panują bojowe nastroje. „Już w najbliższy piątek, 28 marca, rozpoczyna się najważniejsza część sezonu – runda play off! To niezwykły moment dla naszego zespołu – po raz pierwszy w historii klubu Steam Hemarpol Norwid Częstochowa stanie do walki o medale mistrzostw Polski! W tej rundzie rywalizujemy z aktualnym mistrzem Polski, jednym z najlepszych zespołów na świecie – JSW Jastrzębskim Węglem. To potężny przeciwnik, z którym jednak już raz w rundzie zasadniczej udało nam się wygrać, co daje nam ogromną motywację i dowód na to, że możemy osiągnąć jeszcze więcej!" – czytamy w zapowiedzi meczowej na stronie internetowej Norwida.

Bez zbędnej presji

W drugim piątkowym spotkaniu PGE Projekt podejmuje PGE GiEK Skrę. I w tym wypadku faworyt jest jeden, czyli ekipa z Warszawy. – Mamy bardzo dużo punktów i najwięcej zwycięstw w lidze. Po rundzie zasadniczej mamy się więc czym chwalić, ale na chodzi o medale. Jest nieźle, ale nie ma fali radości. Po prostu zrobiliśmy, co do nas należało i teraz lecimy dalej – twierdzi Jakub Kowalczyk, środkowy stołecznej drużyny.

Bełchatowianie do rywalizacji przystąpią bez specjalnej presji. Oni swoje już zrobili, ale liczą na więcej. – Wierzymy, że nasz zespół jest w stanie sprawić niespodziankę i pokonać faworyzowany PGE Projekt. Drużyna ciężko pracowała, by osiągnąć jak najlepszą dyspozycję właśnie na tę najważniejszą część sezonu. Jestem pewny, że teraz na boisku każdy zostawi całe swoje serce i siły, walcząc o zwycięstwo do ostatniej piłki – podkreśla Wiesław Deryło, prezes PGE GiEK Skry.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Ćwierćfinały play off (do dwóch zwycięstw)
Niedziela, 30 marca

■ ŁÓDŹ, 17.30: ŁKS Commercecon – ITA TOOL Stal Mielec

PLUSLIGA

Ćwierćfinały play off (do dwóch zwycięstw)
Piątek, 28 marca

■ JASTRZĘBIE, 14.45: JSW Jastrzębski Węgiel – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa
■ WARSZAWA, 20.30: PGE Projekt – PGE GiEK Skra Bełchatów

Sobota, 29 marca

■ SOSNOWIEC, 14.45: Aluron CMC Warta Zawiercie– Asseco Resovia
■ LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle

I LIGA KOBIET (PLAY OFF)

ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. – MKS COPCO Imielin (sob. 17.00), KSG Warszawa – KS Piła (sob. 19.00).

I LIGA MĘŻCZYZN

SMS Spała – BBTS Bielsko-Biała, Czarni Radom – Astra Nowa Sól, Olimpia Sulęcin – ChKS Chełm, KPS Siedlce – PZL LEONARDO Avia Świdnik, REA BAS Białystok – Mickiewicz Kluczbork. (s)

Powrót do gry

ŁKS Commercecon wygrał w Mielcu i pozostaje w grze o awans do półfinału. Decydujący mecz w niedzielę w Łodzi.

TAURON LIGA

Dla łodzianek ćwierćfinałowa rywalizacja z ITA Tools Stalą zaczęła się w iście hitchcockowskim stylu, bo od trzęsienia ziemi. Sensacyjnie przegrały bowiem pierwszy mecz we własnej hali i znalazły się w arcytrudnym położeniu. By zachować szansę na grę o medale, musiały wygrać w Mielcu. Tymczasem fani Stali szykowali się na święto. Licznie przybyli do hali, licząc na kolejną sensację.

Przyjezdne wytrzymały presję. Od pierwszej piłki grały z ogromnym zaangażowaniem. Starały się przy tym nie popełniać błędów i wykorzystywać każdą niedokładność i zawahanie rywalek. Od razu zyskały przewagę, odskoczyły na 11:6. Na tym emocje się jednak nie skończyły. Mielczanki po słabszym początku otrząsnęły się i niesione dopingiem przystąpiły do odrabiania strat. Szło im całkiem dobrze. Emilia Mucha, Oliwia Sieradzka i Aleksandra Kazała zdobywały kolejne punkty. Stal wygrywała 21:18 i wydawało się, że pewnie zmierza do wygranej. Wtedy jednak jej gra się zacięła. Mielczanki straciły skuteczność. Do głosu znów doszły łodzianki, które wywalczyły siedem punktów z rzędu, zamykając pierwszego seta.

To był przełomowy moment. Triumf podbudował przyjezdne. Za to zawodniczki Stali straciły wiarę w pokonanie faworytek. Gasły z akcji na akcję. Popełniały kuriozalne błędy. W drugiej partii starały się jeszcze walczyć – cały czas były blisko, ale nie potrafiły złamać ŁKS-u. Problemem był brak skuteczności. Zawodziła zwłaszcza do tej pory dobrze grająca Sieradzka. Łodzianki z kolei trzymały odpowiednią jakość. Rozgrywająca Marlena Kowalewska mogła liczyć na swoje koleżanki, równo prezentowały się Zuzanna Górecka, Weronika Gierszewska i przede wszystkim Natalia Mędrzyk.

Trzeci set był już formalnością. W pewnym momencie przyjezdne miały w nim nawet 10 „oczek" przewagi.

(mic)

ĆWIERĆFINAŁY (DO 2 WYGRANYCH)

■ **ITA Tools Stal Mielec – ŁKS Commercecon Łódź 0:3 (21:25, 22:25, 17:25). Stan rywalizacji 1-1.**

MIELEC: Priante Frances, Mucha (7), Milewska (8), Sieradzka (10), Kazała (10), Ponikowska (3), Łyduch (libero) oraz Moszyńska (5) Walczak, Adamczyk (2), Głodzińska. Trener Miłosz MAJKA.

ŁKS: Kowalewska (3), Górecka (13), Alagierska (6), Gierszewska (13), Mędrzyk (17), Obiała (7), Stenzel (libero) oraz Hryszczuk (1), Gajer. Trener Zbigniew BARTMAN.

Sędziowali: Anna Banaś (Garbatka Letnisko) i Krzysztof Kapusta (Radom). Widzów 2290.

Przebieg meczu
I: 6:10, 13:15, 20:17, 21:25.
II: 6:10, 12:15, 16:20, 22:25.
III: 3:10, 5:15, 12:20, 17:25.

Bohaterka – Marlena KOWALEWSKA.

WOKÓŁ SIATKI

Pożegnanie z kapitanem

■ Bartosz Mariański to jak na razie trzeci zawodnik, który zdecydował się opuścić GKS Katowice. Jego kontrakt wygasł z końcem sezonu i zawodnik nie zdecydował się go przedłużyć. W nowych rozgrywkach ma nadal występować w PlusLidze w barwach Ślepska Malow Suwałki.

32-latek w GieKSie występował w sumie osiem lat, najpierw w latach 2016-2019, a następnie 2021-25. – Czasami słyszę o sobie, że jestem legendą albo ikoną siatkarskiego GKS-u Katowice. Nie musicie używać takich słów. Mam tylko jedno życzenie: kiedy będziecie mnie wspominać za rok, pięć czy 10 lat, chciałbym usłyszeć, że ten siatkarz Mariański miał charakter i dał z siebie wszystko na boisku na rzecz GieKSy – mówił libero po ostatnim meczu sezonu 2024/25, zwracając się do kibiców.

Murek z nową pracą

■ Dawid Murek znalazł nowy klub. Od nowego sezonu będzie trenerem I-ligowego MCKiS Jaworzno, zastępując Tomasza Wątorka. „Dawid Murek, polski siatkarz, wielokrotny reprezentant kraju, uczestnik mistrzostw Polski, mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich, a także Ligi Światowej, będzie trenerem jaworznickiej pierwszoligowej drużyny siatkówki w sezonie ligowym 2025/2026. Pracę rozpocznie z dniem 1 czerwca" – poinformował klub. „Jego wiedza, doświadczenie i pasja do siatkówki to gwarancja, że MCKiS Jaworzno będzie rozwijać się pod jego skrzydłami, osiągając coraz to większe sukcesy" – dodano.

Obecnie klub z Jaworzna zajmuje szóste miejsce w tabeli i sposobi się do gry w play offie.

Murek to jedna z ikon polskiej siatkówki. Wielokrotny reprezentant Polski od 2020 rozwija karierę trenerską. Prowadził siatkarki #VolleyWrocław i siatkarzy Gwardii Wrocław. Trwający sezon zaczął na ławce trenerskiej Nowak-Mosty MKS-u Będzin. Pod jego wodzą drużyna wygrała trzy spotkania, ale po porażce z Barkomem Lwów Murek został niespodziewanie odsunięty od pracy z zespołem.

(mic)

Sport 0a597dcdd1

Z dedykacją dla syna!

Jastrzębianom do brązowych medali brakuje zwycięstwa we własnej hali. Byłoby to dla nich poważne osiągnięcie.

TAURON HOKEJ LIGA

Hannu Kuru, środkowy napastnik JKH GKS-u Jastrzębie, przed szóstym meczem z GKS-em Tychy opuścił zespół i pojechał do Finlandii, by zobaczyć nowo narodzonego syna. Sztab szkoleniowy nie ukrywał irytacji. Nie wiemy, jak z Kuru w składzie potoczyłby się losy tamtej rywalizacji, ale ostatecznie tyszanie zwyciężyli po dogrywce. Kuru wrócił i w pierwszym meczu o brązowy medal z Re-Plastem Unią w Oświęcimiu zdobył w dogrywce decydującego gola i dzięki temu JKH GKS jest bliżej podium.

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Linus Lundin stanął między słupkami gospodarzy, ale – jak wieść gminna niesie – na środkach przeciwbólowych. Kilka jego interwencji nie było zbyt pewnych, ale kilka razy interweniował udanie. Natomiast goście byli od pierwszych minut skoncentrowani i szukali szans. I trzeba powiedzieć, że w pierwszej tercji zdominowali wydarzenia na lodzie i mieli sporo okazji do zdobycia gola. Wykorzystali zaledwie jedną, kiedy w 8 minucie Niki Blomberg ze środka tercji strzelił, a golkiper gospodarzy odbił krążek przed siebie. Dopadł do niego Maciej Urbanowicz i zdobył dla gości prowadzenie. Gdy w 9 minucie za nadmierną ilość graczy na lodzie Unia grała w osłabieniu, goście z pasją atakowali i nie wychodzili ze strefy rywali. Kuru oraz Roman Rac mieli szanse zmienić wynik, ale tym razem Lundin uchronił Unię od straty bramki. Oświęcimianie grali mało przekonywająco i Vilho Johannes Heikkinen nie miał żadnych problemów z zatrzymywaniem „gumy". W 20 minucie najpierw Jakub Ślusarczyk nie wykorzystał dogodnej sytuacji, a tuż przed syreną Teemu Pulkkinen znalazł się sam na sam z Lundinem, ale nie zdołał go pokonać.

Hannu Kuru wrócił, zdobył zwycięską bramkę i przybliżył Jastrzębie do podium.

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

W przerwie w szatni gospodarzy musiało być poruszenie, bo kolejna odsłona była zdecydowanie lepsza w ich wykonaniu. Lepiej prezentowali się na lodzie, ich akcje nabrały tempa i stworzyli więcej okazji, by pokonać fińskiego bramkarza. W 28 minucie Michał Kusak podniósł ręce na znak radości, ale ta była przedwczesna, bowiem krążek trafił w słupek, a chwilę potem schował się między parkanami bramkarza JKH. W końcu gospodarze doprowadzili do remisu, bowiem Daniel Olsson Trkulja zmylił czujność gości i zdołał wepchnąć krążek do siatki. Goście też mieli szanse na zmianę rezultatu, lecz Martin Kasperlik (25 minuta) oraz Samuel Petras (30) tym razem przegrali z Lundinem. W 39 minucie doszło do nieprzyjemnej sytuacji, bo Urbanowicz rzucił na bandę rywala, a chwilę potem wdał się w bójkę z Romanem Diukowem. Ten drugi otrzymał karę mniejszą za ostrość, zaś kapitan JKH udał się pod prysznic. Goście zostali bez ważnego ogniwa i głównego motywatora.

W ostatniej tercji jedni i drudzy mogli zmienić wynik. Fin Pulkkinen mógł mieć pomnik w Jastrzębiu, ale w 54 minucie w znakomitej sytuacji przed bramką znów przekombinował. W 55 minucie, gdy Radosław Galant został odesłany na ławkę kar, trener Robert Kalaber wziął czas i rozrysował kluczową akcję, ale i z tego nic nie wyszło.

Dogrywka od początku była szalenie emocjonująca. Akcja i sytuacja goniła akcję i sytuację. W końcu Kuru po strzale Taneli Rankainena zdołał przejąć krążek i posłał go pewnie do siatki – można przyjąć, że z dedykacją dla maleńkiego potomka. Goście odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo, bo byli bardziej zmotywowani. Także w rewanżu więcej szans przyznajemy hokeistom z Jastrzębia.

(sow)

O BRĄZOWY MEDAL

■ Re-Plast Unia Oświęcim – JKH GKS Jastrzębie 1:2 (0:1, 1:0, 0:0; 0:1) po dogrywce
Stan rywalizacji 0-1 (do dwóch wygranych)

0:1 – Urbanowicz – Blomberg – Ślusarczyk (7:32), 1:1 – Olsson Trkulja – Kolusz – Ackered (32:30), 1:2 – Kuru – Rankainen (66:29).
Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Andrzej Nenko – Dariusz Pobożniak i Michał Żak. Widzów 2500.
UNIA: Lundin; Ackered (4) – Soderberg, Diukow (2) – Vertanen, Wajda – Bezuszka, Kolusz; Dziubiński (2) – Olsson Trkulja – Sadłocha (2), Karjalainen – V. Heikkinen – Ahopelto, Huhdanpaa – Liljewall – Holm, Galant (2) – Krzemień – Prusak, Kusak. Trener Antti KARHULA.
JKH: V.J. Heikkinen; Makela – Ronkainen, Bagin – Żurek, Kunst – Blomberg, Górny; Pulkkinen – Kuru (2) – Kaleinikowas, Petras – Rac (2) – Kasperlik (2), Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz (5+20), Kamiński - Ł. Nalewajka – R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.
Kary: Unia – 14 (2 tech.) min, JKH – 31 (kara meczu dla Urbanowicza) min.
Drugi mecz w sobotę, 29 marca, w Jastrzębiu; początek o 18.00.

Znaleźć klucz

Katowiczanie muszą poprawić skuteczność, by liczyć na finałowe zwycięstwa.

TAURON HOKEJ LIGA

Dwóch zwycięstw GKS-u Tychy na inaugurację finałowej batalii można było się spodziewać – tak twierdzą nie tylko najbardziej zagorzali kibice tej drużyny. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że wynik tej konfrontacji mógł być równie dobrze... odwrotny. Powodzenie tyszan w głównej mierze zależało od konsekwencji i gry zespołowej. Przegrani chyba zbyt mocno zawierzyli swoim umiejętnościom indywidualnym, jednak solowe akcje nie mogły przynieść efektów. Brak skuteczności spowodował, że w końcowym rozrachunku GieKSa zjeżdżała z lodu pokonana.

– Spotkały się czołowe drużyny i można było się spodziewać wyrównanej gry – stwierdził zdobywca dwóch goli w tym dwumeczu, a siedmiu w play offie, Alan Łyszczarczyk. – Przy bramce w pierwszym spotkaniu miałem dużo szczęścia, bo krążek po wybiciu jednego z obrońców (Pontusa Englunda – przyp. red.) odbił się od bandy i trafił do mnie, a tę sytuację nie sposób było zmarnować. Nieco wcześniej też miałem okazję, ale John Murray dobrze się zachował. Potem staraliśmy się wytrącać rywali z rytmu i było nam nieco łatwiej, bo kibice mocno nas wspierali. A w drugim meczu postawiłem pieczęć, ale wcześniej świetną robotę wykonali fińscy koledzy. Na razie prowadzimy w serii, ale to nic a nic nie znaczy.

Mateusz Michalski, jeden z napastników od „czarnej" roboty, przed finałem narzekał, że w półfinale z Re-Plastem Unią Oświęcim miał kilka okazji, ale zerowe konto. Wychowanek „Szarotek" mocno pracuje na lodzie i jest niezbędny drużynie, zwłaszcza w osłabieniach. 74 sek. przed końcem zdobył honorowego gola, ale zbytnich powodów do radości nie ma, gdy się przegrywa 1:5. Przez to jednak Tomas Fucikstracił okazję na trzecie czyste konto w play offie...

– Mogę tylko sam na siebie się irytować, bo przecież Mateusz uderzał na raty – stwierdził Czech z polskim paszportem. – Jednak liczy praca zespołowa, a ona została wykonana bardzo dobrze. Oczywiście, po takich zwycięstwach nabiera się pewności siebie. Jednak nie można popadać w euforię, bo na razie tylko zbliżyliśmy się do celu. Proszę pamiętać, że po dwóch meczach z Jastrzębiem też prowadziliśmy, a potem w serii było 2-2. Na razie musimy się skupić na meczu numer trzy, a potem będziemy rozmyślać nad kolejnym.

Hokeiści GieKSy szybko zjeżdżali z lodu, by od razu wymazać z pamięci tę drugą porażkę 1:5. Chcąc myśleć o sukcesie, trzeba przede wszystkim poprawić skuteczność, co to wydaje się kluczem do ewentualnego pierwszego sukcesu.

(sow)

Kolekcjoner hat tricków

NHL

Jason Robertson, zawodnik z korzeniami filipińsko-szkockimi po matce Mercedes i ojcu Hugh, od kilku lat uchodził za niezwykle perspektywicznego. Wybrany w drafcie w 2017 r., zadebiutował w Dallas Stars przed trzema laty. Z sezonu na sezon potwierdza swój talent. Dwa lata temu podpisał nowy kontrakt o wartości 31 mln USD, teraz jest już napastnikiem w pełnej krasie. W wygranym wyjazdowym spotkaniu z Edmonton Oilers 4:3 (1:0, 3:0, 0:3) zaliczył drugi hat trick w sezonie i piąty w ligowej karierze. W 70 spotkaniach ma już 68 pkt (29 goli+39 asyst) i pod tym względem będzie to sezon rekordowy. Dodajmy, że o dwa lata młodszy brat Nicholas występuje w Toronto Maple Leafs.

Spotkanie czołowych drużyn Konferencji Zachodniej i Dywizji Centralnej - „Nafciarzy" i „Gwiazd" - było niezwykle emocjonujące. Zaczęło się dla gości od gola Wyatta Johnstona (15 min.), a kolejna odsłona była popisem wspomnianego 25-letniego Robertsona, który trzy razy kierował krążek do bramki Stuarta Skinnera (21 obron). Dzielnie mu w tym sekundował Roope Hintz zaliczając trzy podania, zaś Thomas Harley miał dwa. Bramkarz gospodarzy może mówić o sporym pechu, bo w ciągu kilku dni kolejny raz nie dokończył meczu. W 47 min Mikko Rantanen uderzył go przypadkowo kolanem w głowę. Golkiper ma podejrzenie kolejnego wstrząsu mózgu. Wcześniej, w meczu z Winnipeg, zderzył się z Gabrielem Vilardim. Teraz zastąpił go Calvin Pickard i zatrzymał trzy uderzenia. Ostatnia odsłona była popisem „Nafciarzy". Jake Oettinger miał 42 udane interwencje, ale nie był w stanie zatrzymać krążka po uderzeniach Coreya Perry'ego (50), Adama Henrique'a (54, oba w przewadze) oraz Zacha Hymana (59, 6 na 5). „Gwiazdy" zajmują drugie miejsce w Konferencji i w Dywizji, ustępując o pięć „oczek" Winnipegowi – 102 pkt.

Zespół Vancouver Canucks, walczący o „dziką kartę" w play offie w Konferencji Zachodniej, w czwartym meczu wyjazdowym wygrał z New York Islanders 5:2 (0:0, 3:2, 2:0). Bilans ma więcej niż przyzwoity, bowiem wygrał z Winnipegiem 6:2 i NY Rangers 4:3 po karnych oraz przegrał z St. Louis 3:4 po dogrywce. A teraz przed nim ostatnie dwa wyjazdy - do Columbus oraz ponownie do Winnipegu.

Edmonton – Dallas 3:4, NY Islanders – Vancouver 2:5, Chicago – New Jersey 3:5, Anaheim – Boston 6:2.

(ws)

Sport 0a597dcdd1

Dzień weteranów

Pięciu Polaków awansowało do pierwszej serii piątkowego konkursu w lotach w słoweńskiej Planicy. Najlepsi z nich byli najstarsi – Piotr Żyła i Kamil Stoch.

SKOKI NARCIARSKIE

W trakcie tego sezonu mający po 38 lat Kamil Stoch i Piotr Żyła często byli odstawiani przez Thomasa Thurnbichlera od zawodów w Pucharze Świata. Ten pierwszy nie wystąpił także w mistrzostwach świata w Trondheim. Powód był jasny – ich dyspozycja pozostawiała wiele do życzenia. Obaj jednak deklarują, że chcą wystąpić na przyszłorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech. Wczoraj podczas kwalifikacji do przedostatniego konkursu PŚ w tym sezonie na Letalnicy w Planicy pokazali, że nie wolno ich skreślać. Byli najlepszymi z Polaków – Żyła zajął piąte miejsce po skoku na 227 m, a Stoch szóste – 234,5 m. Czy potwierdzą dobrą formę w dzisiejszej rywalizacji?

Z dobrej strony pokazał się jeszcze Paweł Wąsek, który był dziewiąty (214 m). On ma o co walczyć, bo może jeszcze awansować w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, w której zajmuje 14. lokatę. Ma więc pewny udział w ostatniej w tym sezonie indywidualnej rywalizacji, w której weźmie udział 30 najlepszych skoczków w „generalce". Wystąpi w niej także Aleksander Zniszczoł, który zajmuje w niej 23. miejsce, a we wczorajszych kwalifikacjach był 32. i też polata w piątek na Letalnicy. Podobnie jak Jakub Wolny, który szczęśliwie awansował z 40., ostatniego premiowanego miejsca. Szczęśliwie, bo zajął je po dyskwalifikacji Amerykanina Tate'a Frantza, który zajmował wyższą lokatę. Nie udało się natomiast Dawidowi Kubackiemu, który trafił na trudne warunki i po skoku na 199,5 m był dopiero 45. W ten sposób stracił szansę na awans w klasyfikacji generalnej PŚ, w której zajmuje 35. miejsce i wątpliwe, czy załapie się do niedzielnego konkursu. Może na to liczyć Kamil Stoch, który jest co prawda 33., ale ponieważ w Planicy nie ma zawieszonych przez FIS po aferze z kombinezonami pięciu Norwegów (Mariusa Lindvika, Johanna Andre Forfanga, Roberta Johanssona, Robina Pedersena i Kristoffera Eriksena Sundala), to powinien znaleźć się w gronie 30 skoczków uprawnionych do finałowego skakania w niedzielę. A skoro jesteśmy przy norweskich skoczkach, to trzeba odnotować, że po raz pierwszy w historii żaden z nich nie przebrnął kwalifikacji do zawodów Pucharu Świata. Najbliżej był Fredrik Villumstad (202 m), który zajął 42. lokatę.

Czwartkowe kwalifikacje, często przerywane przez silne podmuchy wiatru, niespodziewanie były bardzo udane dla Niemców, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca. Wygrał Andreas Wellinger skokiem na 227,0 m przed Piusem Paschke (226,0 m) i Markusem Eisenbichlerem, który oddał najdłuższy skok w eliminacjach – 238,5 m, ale z wyższej 14. belki. Ta została obniżona do 13. po skoku Żyły. Punkty z kwalifikacji są zaliczane też do cyklu Planica 7, kolejne można zdobyć w piątkowym konkursie indywidualnym, sobotnim drużynowym i finałowym w niedzielę. Różnice w czołówce są niewielkie i rywalizacja o końcową nagrodę w wysokości 20 tysięcy franków szwajcarskich zapowiada się ciekawie. Szkoda tylko, że nie ma na nią szans Piotr Żyła, który w klasyfikacji Pucharu Świata jest dopiero 42. i w niedzielę nie wystąpi.

Wyniki kwalifikacji: 1. Andreas Wellinger (Niemcy) 227 m, 231,1 pkt; 2. Pius Pachke (Niemcy) 226 m, 228,9; 3. Markus Eisenbichler (Niemcy) 238,5 m, 226,0; 4. Domen Prevc (Słowenia) 224,5 m, 225,7; **5. Piotr ŻYŁA 227 m, 225,5; 6. Kamil STOCH 234,5 m,** 225,3; 7. Timi Zajc (Słowenia) 220,5 m, 225,0; 8. Stefan Kraft (Austria) 225 m, 218,2; **9. Paweł WĄSEK 214 m, 214,6;** 10. Daniel Tschofenig (Austria) 215,5 m, 212,4... **32. Aleksander ZNISZCZOŁ 193 m, 190; 40. Jakub WOLNY 198,5 m, 183,4; 45. Dawid KUBACKI 199,5 m, 177,4.**

(awa)

Fot. IMAGO / PressFocus

Uśmiech na twarzy Kamila Stocha to rzadkość w tym sezonie.

PIOTR ŻYŁA

Dobrze się bawić

■ Tu trzeba poczuć ten flow i odpłynąć. Sezon był, jaki był. W końcówce próbowałem się nieco zebrać, coś pokazałem w Pucharze Kontynentalnym. Nie przybyłem tu ani po konkretny wynik, ani też, żeby coś udowadniać. Przyjechałem tu się dobrze bawić.

KAMIL STOCH

Skakałem sercem

■ Fajnie być w takiej sytuacji, od dawna wyczekiwanej. Zmierzałem do tego, by te skoki dawały tyle frajdy. Pracowałem na to cały sezon. Dobrze móc z tego czerpać. Dziś skakałem bardziej sercem. Nie było kalkulacji, myślenia...

(za Eurosportem)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 28 MARCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych
METRO
14.40 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs (na żywo)
TVP SPORT
20.00 Pn: Betclic 1. Liga, studio i Wisła Kraków - Kotwica Kołobrzeg (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat Futbol Cast, 16.15 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Bostonie, taniec rytmiczny, 17.30 Siatkówka: PlusLiga, JSW Jastrzębski Węgiel - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa, 20.30 PGE Projekt Warszawa - PGE GiEK Skra Bełchatów, 0.00 Tenis: półfinał ATP w Miami (na żywo)
POLSAT SPORT 2
12.00 Snowboard: MŚ w Engadynie, finały crossu, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Dziki Warszawa - WKS Śląsk Wrocław, 23.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Bostonie, pr. dow. solistek (na żywo)
POLSAT SPORT 3
17.30 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Bostonie, taniec rytmiczny (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.00 Tenis: półfinał ATP w Miami (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
15.00, 19.15 Motocyklowe MŚ: GP Ameryk, treningi w Moto3, Moto2 i MotoGP (na żywo)
EUROSPORT 1
11.50 Snowboard: MŚ w Engadynie, snowcross, 14.30 Skoki narciarskie: PŚ w Planicy, studio i konkurs, 17.30 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w Bostonie, taniec rytmiczny (na żywo)
EUROSPORT 2
14.15 Kolarstwo: 5. etap Wyścigu Dookoła Katalonii, 16.00 E3 Saxo Bank Classic, 21.10 Golf: 2. runda Texas Children's Houston Open (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Legia Warszawa - Pogoń Szczecin, 1.00 Koszykówka: NBA, Minnesota Timberwolves - Phoenix Suns (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Piast Gliwice - Widzew Łódź, 20.25 Legia Warszawa - Pogoń Szczecin (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Piast Gliwice - Widzew Łódź (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
20.20 Pn: liga niemiecka, Bayer Leverkusen - VfL Bochum (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
21.10 Pn: liga portugalska, Gil Vicente - Benfica (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
20.40 Pn: liga francuska, Strasbourg - Olympique Lyon (na żywo)

101. zwycięstwo Amerykanki

Mikaela Shiffrin wygrała przed własną publicznością w Sun Valley ostatni w sezonie slalom alpejskiego Pucharu Świata.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Najbardziej utytułowana zawodniczka w historii tej dyscypliny prowadziła na półmetku, a w drugim przejeździe powiększyła przewagę, wyprzedzając o 1,13 Niemkę Lenę Duerr oraz o 1,14 Słowenkę Andreję Slokar. 29-letnia Amerykanka, nieobecna przez większą część sezonu z powodu urazu brzucha, nie liczyła się w walce o małą Kryształową Kulę dla najlepszej slalomistki. To trofeum wywalczyła 10. w czwartek Chorwatka Zrinka Ljutic. Austriaczka Katharina Liensberger, która miała jeszcze szansę ją wyprzedzić, nie ukończyła drugiego przejazdu. Zwycięstwo w klasyfikacji generalnej już wcześniej zapewniła sobie Włoszka Federica Brignone.

Shiffrin doznała kontuzji 30 listopada w amerykańskim Killington, gdy zmierzała po 100. zwycięstwo w karierze. Prowadziła po pierwszym przejeździe slalomu giganta, ale w drugim upadła, co zakończyło się urazem brzucha. Została przekłuta niezidentyfikowanym przedmiotem, prawdopodobnie fragmentem kijka lub zaczepem siatki zabezpieczającej, a głęboka rana wymagała operacji. 23 lutego w Sestriere wreszcie mogła celebrować 100. triumf. Już dwa lata temu, gdy wyprzedziła mającego 86 wygranych Szweda Ingemara Stenmarka, została rekordzistką pod względem pucharowych zwycięstw. W czwartek na zakończenie sezonu otworzyła drugą setkę. Amerykanka to również wielokrotna mistrzyni olimpijska i świata. Pięciokrotnie zdobyła Kryształową Kulę za zwycięstwo w klasyfikacji generalnej PŚ i w poprzednim sezonie zmierzała po szóstą, ale przeszkodziła jej w tym poważna kontuzja odniesiona w styczniu ubiegłego roku na trasie zjazdu w Cortinie d'Ampezzo.

Końcowa klasyfikacja generalna: 1. Federica Brignone (Włochy) 1594 punkty, 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 1272, 3. Sofia Goggia (Włochy) 931 ... 53. Maryna Gąsienica-Daniel 119, 113. Magdalena Łuczak 5.

KONIEC DLA NORWEGÓW

■ Timon Haugan wygrał ostatni w sezonie slalom alpejskiego Pucharu Świata. Małą Kryształową Kulę w tej konkurencji wywalczył czwarty w amerykańskich zawodach jego rodak Henrik Kristoffersen.

Haugan był liderem po pierwszym przejeździe, w drugim pojechał ostrożniej, ale utrzymał przewagę nad rywalami. Drugie miejsce, ze stratą 0,03 s, zajął Francuz Clement Noel, a trzecie Austriak Fabio Gstrein, który stracił 0,37 s. Kristoffersen miał łączny czas gorszy o 0,42 od swojego rodaka. Podczas pierwszego przejazdu doszło do groźnej sytuacji, gdy tuż przed Niemcem Linusem Strasserem przejechała na nartach osoba z obsługi zawodów.

Zawody w Sun Valley w stanie Idaho także dla mężczyzn były ostatnimi w sezonie. Już wcześniej czwarte z rzędu zwycięstwo w klasyfikacji generalnej zapewnił sobie Marco Odermatt. Szwajcar zdobył także małe Kryształowe Kule za zjazd, supergigant i slalom gigant.

Końcowa klasyfikacja generalna: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 1721 punktów, 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 1116, 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 1076.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 0a597dcdd1

Walczymy o najwyższe cele

Wielu skazuje Włókniarza na walkę o utrzymanie. Trener Mariusz Staszewski i jego zawodnicy mają jednak odmienne zdanie.

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa w tym roku – w porównaniu do poprzednich – nie jest stawiany w roli jednego z faworytów PGE Ekstraligi. Pod Jasną Górą zapowiadają jednak zmazanie plamy z sezonu 2024, w którym na koniec zmagań zajęli dopiero siódme miejsce.

Fot. Marcin Karczewski / Press Focus

Kapitan Włókniarza Kacper Woryna chce dostać się do fazy play-off.

Mamy czas

Ekipa „Lwów" jest już po pierwszych treningach i sparingach. Można już powoli wysnuwać pierwsze wnioski co do dyspozycji zawodników. Choć oba mecze towarzyskie z Betard Spartą Wrocław zostały przez częstochowian przegrane, według trenera drużyny Mariusza Staszewskiego widoczne były pozytywy. – Jesteśmy po pierwszych jazdach i na razie nie można jeszcze wyciągać daleko idących wniosków – powiedział szkoleniowiec Włókniarza. – Pozytywnie na pewno pokazali się Jason Doyle, Kacper Woryna i Wiktor Lampart. Jeśli chodzi o pozostałych, to – jak widać – pozostało jeszcze dużo pracy. Jednakże pamiętajmy, że mamy do rozegrania jeszcze parę sparingów, a do tego w sobotę odbędzie się Memoriał im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czernego w Częstochowie. Tak więc mamy jeszcze sporo czasu, aby wszystko dokładnie poukładać przed startem ligi.

Potrzeba spokoju

Nadchodzący sezon dla biało-zielonych zapowiada się na niezwykle trudny. Z pewnością jednak zrobią, co mogą, aby jak najlepiej przygotować się do ligowych rozgrywek. Niektórzy sądzą, że dopiero następne potyczki sparingowe będą mogły dać więcej odpowiedzi w kontekście formy żużlowców z Częstochowy. – Myślę, że same sparingi dokładnie nie wskażą tego, w jakim miejscu będziemy się znajdować. Sezon bowiem jest długi, a w międzyczasie forma zawodników może być różna – raz bywa lepiej, raz gorzej. Tak więc podejdźmy do tego na spokojnie. Na razie mamy okres sparingów i staramy się wyciągnąć jak najwięcej wniosków, żeby jak najlepiej przygotować się do pierwszej kolejki – stwierdził trener Staszewski.

Nowy lider

Skład Włókniarza został mocno przemeblowany. Odszedł przede wszystkim wieloletni lider zespołu Duńczyk Leon Madsen. Teraz tę funkcję ma przejąć Jason Doyle. Częstochowska społeczność żużlowa miała obawy wobec dyspozycji Australijczyka. W maju ubiegłego roku doznał poważnej kontuzji, która wykluczyła go z uprawiania sportu do końca sezonu 2024. A jeszcze nie tak dawno, bo 23 marca podczas turnieju Ben Fund Bonanza w Oxfrodzie, zaliczył upadek.

Mimo tego indywidualny mistrz świata z 2017 roku rozwiewa – przynajmniej na razie – wszelkie wątpliwości. W bieżącym miesiącu miał już udane występy na torach brytyjskich. Świetnie zaprezentował się też w premierowym starciu kontrolnym przeciwko wrocławskiej Sparcie przedwczoraj na torze w Częstochowie. Nie dość, że w trzech startach zdobył komplet „oczek", to na dodatek widać było, że na częstochowskim torze czuje się jak ryba w wodzie. Wygląda zatem na to, że żaden ból Doyle'owi już nie doskwiera i nic nie stoi na przeszkodzie, aby równie skutecznie prezentował się w zbliżającym się sezonie. – Z Jasonem Doylem jest wszystko w porządku. Jest mocno zmotywowany i głodny jazdy. Widać to też było na torze w Częstochowie – dodał Staszewski.

Cisza przed burzą?

Niepokojono się także o formę Wiktora Lamparta, który w ostatnich dwóch latach w barwach Apatora Toruń nie zachwycał. Popisywał się co prawda dobrymi startami, ale często na dystansie tracił punktowane lokaty. Również na wstępnych treningach częstochowskiego teamu niczego szczególnego nie demonstrował. Przegrywał rywalizację z Mateuszem Świdnickim, który w sezonach 2023-2024 uzyskiwał jeszcze słabsze średnie biegowe od wychowanka Stali Rzeszów. Jak się okazało, być może była to cisza przed burzą. W obu sparingach młodszy z braci Lampartów mógł pochwalić się solidnymi zdobyczami punktowymi (odpowiednio 10 i 7 z bonusem). – Nie powiedziałbym, że Wiktorowi szło słabo na treningach. W trakcie próbnych jazd wyglądał całkiem dobrze. Potwierdził to już w środę. Co prawda pod koniec zawodów wraz z teamem trochę pozmieniali ustawienia, by sprawdzić, czy inne rozwiązania znajdą swoje pozytywne odzwierciedlenie na torze. I dlatego może ta końcówka w jego wykonaniu była troszkę słabsza. W każdym razie postawę Wiktora oceniam na plus. Na tę chwilę wiele wskazuje na to, że będzie miał pewne miejsce na pozycji U-24 i to już w inauguracyjnym spotkaniu z Bayersystem GKM-em Grudziądz – oznajmił nasz rozmówca.

Spec od młodzieży

Mariusza Staszewskiego na stanowisko trenera drużyny czterokrotnych drużynowych mistrzów Polski sprowadzano z nadziejami nie tylko na ostateczny dobry rezultat w ekstralidze. Były zawodnik m.in. Stali Gorzów powszechnie znany jest też z owocnej współpracy z młodzieżą. Widać to było podczas jego przygody w Ostrowie Wielkopolskim (2016-24), gdzie pod jego skrzydłami rozwijał się choćby Jakub Krawczyk. Zawodnik ten – po kilkuletniej jeździe dla Arged Malesy – w 2024 roku znalazł angaż na najwyższym szczeblu, a konkretnie we Wrocławiu. Reprezentując „Spartan", wywalczył pierwszy w karierze tytuł indywidualnego krajowego czempiona wśród juniorów.

W Częstochowie również mocno liczą, że pod okiem Staszewskiego tutejsi młodzieżowcy poczynią znaczne postępy. Już podczas treningów zauważano ogromne zaangażowanie w pomoc biało-zielonym juniorom. Szkoleniowiec częstochowian zaznacza jednak, że jest jeszcze pole do poprawy. – Uważam, że przed juniorami jeszcze dużo pracy do wykonania. Obecnie jednak nie chciałbym ich jeszcze oceniać, gdyż były to dopiero pierwsze sparingi. Możliwe, że przez to złapali trochę stresu, więc w ich przypadku także potrzebny jest spokój – wytłumaczył trener.

Mierzą wysoko

W sezonie 2025 Włókniarz przez wielu typowany jest do walki o utrzymanie w elicie. Niektórzy eksperci wręczskazują „Lwy" na pożarcie. Jednak zupełnie inne nastroje panują w obozie z Olsztyńskiej. Kacper Woryna jeszcze w styczniu twierdził, że ciężko jest walczyć wyłącznie o zachowanie ligowego bytu. Według aktualnego kapitana taki scenariusz można założyć dopiero wtedy, gdyby zespół rzeczywiście nie radziłby sobie w rozgrywkach ekstraligi. Zawodnik urodzony w Rybniku mówił również, iż zamierzają z kolegami pokusić się nawet o zajęcie miejsca w pierwszej czwórce (faza play off). Jak przekazuje nam Mariusz Staszewski, nastawienie pozostaje niezmienne. – Po to jesteśmy sportowcami, żeby walczyć o jak najwyższe cele. Trzeba mierzyć wysoko – zakończył trener.

Norbert Giżyński

WICEMISTRZOWIE GÓRĄ

■ Włókniarz Częstochowa i Sparta Wrocław zmierzyły się w dwóch meczach sparingowy. Pierwszy z nich odbył się w środę 26 marca. Wówczas w Częstochowie już od początku dominowali wrocławianie. „Lwy" tylko momentami potrafiły postawić się wicemistrzom Polski, a „Spartanom" krwi napsuł zwłaszcza Jason Doyle. W drużynie gości zaprezentował się m.in. Artiom Łaguta, którego kibice oglądali jedynie dwukrotnie. Mimo to wrocławianie nie mieli większych problemów z pokonaniem miejscowych. Kolejnego dnia doszło do rewanżu we Wrocławiu. W porównaniu z pierwszym meczem kontrolnym ekipy ruszyły do rywalizacji w okrojonych składach. W zestawieniu Sparty – z liderów – „na papierze" widniało tylko nazwisko Łaguty, ale był on zastępowany przez kolegów z drużyny. We Włókniarzu z kolei zabrakło Doyle'a. W tym starciu znów, ale tym razem minimalnie, wygrała Sparta.

Norbert Giżyński

Środa, 26 marca

■ **Krono-Plast Włókniarz Częstochowa – Betard Sparta Wrocław 39:51**

CZĘSTOCHOWA: Pi. Pawlicki 2 (0,1,u,1,t), Lampart 10 (2,3,2,2,1), M. Hansen 5+1 (1,0,2*,2), Woryna 8 (1,1,3,3,-), Doyle 9 (3,3,3,-,-), Karczewski 1 (0,1,d,0), Halkiewicz 2 (2,d,0), Hellstroem-Baengs 2 (2), Ludwiczak 0 (0,0)

WROCŁAW: Kowalski 10+1 (3,2,3,0,2*), Bewley 6+1 (0,1*,1,3,1), Łaguta 6+1 (2*,3,-,-), Kurtz 12+1 (3,2*,2,2,3), Janowski 10 (2,2,0,3,3), Krawczyk 3 (1,0,1,1), Kowolik 5 (3,0,1,1), Mikołajczyk ns.

Czwartek, 27 marca

■ **Betard Sparta Wrocław – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 46:44**

WROCŁAW: Łaguta ns., Mikołajczyk 6+1 (1,-,2,1,2*,-,-), Kowalski 13 (3,3,2,3,2), Kumaszka 1 (1,0,w,0,-), Drejer 11+1 (3,2,3,2,1*), Kowolik 9 (3,0,1,2,3), Krawczyk 5 (-,2,1,2,-,0,0), Ludwiczak (gość) 1+1 (0,1*)

CZĘSTOCHOWA: Pi. Pawlicki 14 (2,3,3,3,3), Hellstroem-Baengs 1 (0,w,d,1,-), M. Hansen 8+1 (1*,2,0,3,2), Lampart 7+1 (3,1*,2,1,0), Woryna 8 (2,3,3,-), Karczewski 2 (0,1,1), Halkiewicz 2 (2,0,0), Ludwiczak 2+1 (1,1*)

MISTRZ ZOSTAJE W LUBLINIE

■ Najlepszy polski żużlowiec ostatnich lat pozostaje w najlepszym polskim klubie. Bartosz Zmarzlik podpisał nową umowę z Orlen Oil Motorem Lublin, która obowiązywać będzie do 2026 roku. Pięciokrotny indywidualny mistrz świata nie miał wątpliwości, otrzymując ofertę od lubelskiego klubu. – Jeśli pracuje się w takiej atmosferze, w takich warunkach, jakie są tu w Lublinie, to w sposób naturalny podejmuje się decyzję o kontynuowaniu współpracy – powiedział 29-latek. Razem z Motorem Zmarzlik będzie walczył w tym sezonie o czwarte mistrzostwo ekstraligi z rzędu.

(kaj)

Sport 0a597dcdd1

Start bez żadnej nagrody

Obecny sezon jest pierwszym od 2020, gdy Iga Świątek w trzech pierwszych miesiącach roku nie wygrała żadnego turnieju. Co więcej – ani razu nie dotarła do finału.

Dorobek Igi Świątek z pięciu startów w tym sezonie to trzy półfinały i dwa ćwierćfinały, na którym m.in. w środę zakończyła występ w Miami, przegrywając 2:6, 5:7 ze 140. w światowym rankingu Alexandrą Ealą z Filipin.

Sezon 2020 – pierwszy pełny w profesjonalnym tenisie w wykonaniu Świątek – został przerwany na pół roku z powodu pandemii COVID-19, a jego dokończenie jesienią przyniosło Polce pierwszy tytuł w Wielkim Szlemie, który wywalczyła w Paryżu.

Kolejny miał już stabilny przebieg, a zaczął się od dłuższego niż zwykle cyklu imprez na antypodach. W wielkoszlemowym Australian Open Świątek odpadła w 1/8 finału, ale tuż po nim triumfowała w Adelajdzie, zdobywając pierwszy tytuł pod egidą WTA. Był to jej trzeci występ w roku.

Najlepszy sezon 2022

Pierwszych pięć imprez sezonu 2022 – pierwszego pod wodzą trenera Tomasza Wiktorowskiego, który zastąpił Piotra Sierzputowskiego, i prawdopodobnie najlepszego w wykonaniu Świątek – przyniosło jej półfinały w Adelajdzie i Australian Open oraz 2. rundę w Dubaju, a także triumfy w Dausze oraz Indian Wells. Jej szósty start – w Miami – też zakończył się pełnym sukcesem, co pozwoliło się jej cieszyć z tzw. Sunshine Double na amerykańskich kortach.

Początek następnego roku też był dla Polki udany. W pierwszych pięciu startach sięgnęła po dwa zwycięstwa – w Dausze i już na mączce w hali w Stuttgarcie, a przesunięcie wynikało z faktu, że z powodu kontuzji wycofała się z imprezy w Miami.

Sezon 2024 zaczęła od 3. rundy w Australian Open, ale seria kolejnych występów – wygrana w Dausze, półfinał w Dubaju i triumf w Indian Wells – musiała robić wrażenie.

W tym roku wiceliderka światowego rankingu – już z Belgiem Wimem Fissette-'em, z którym współpracuje od połowy października, w roli szkoleniowca – też ma już za sobą pięć indywidualnych startów, ale kolekcji turniejowych zwycięstw do 23. nie zdołała powiększyć.

Jedna piłka od finału

W Melbourne odpadła w półfinale, choć była o jedną piłkę od pierwszego w karierze finału Australian Open – miała piłkę meczową z Madison Keys. W Dausze, także na półfinale, zatrzymała ją najbardziej dla niej niewygodna rywalka – Łotyszka Jelena Ostapenko. W Dubaju w ćwierćfinale uległa 17-letniej Mirze Andriejewej. Wschodząca gwiazda tenisa, która na początku sezonu z przytupem doszła do 6. miejsca w świecie, wyeliminowała Polkę także w kalifornijskim Indian Wells, tym razem w półfinale. Oba te turnieje Rosjanka wygrała.

W Miami Świątek zakończyła występ na ćwierćfinale, w którym uległa 2:6, 5:7 kompletnie nieznanej Alexandrze Eali. Do tej pory największy tenisowy rozgłos przyniosło 19-latce z Filipin wspólne zdjęcie z... Polką i Rafaelem Nadalem z okazji wręczenia dyplomów w Akademii słynnego Hiszpana w Manacor na Majorce, które była liderka światowego rankingu uświetniła w 2023 roku.

Może na ulubionej mączce

Tegoroczna edycja zmagań w Miami Gardens potwierdziła, że Świątek na Florydzie nigdy nie osiągnęła lepszego rezultatu niż w poprzedzających je zawodach w Kalifornii. Wyjątkiem był rok 2022, gdy obie imprezy... wygrała.

Na poprawę tegorocznego bilansu pierwszą szansę 23-letnia raszynianka będzie mieć od 14 kwietnia w Stuttgarcie, imprezie WTA 500 na mączce, gdzie była najlepsza w latach 2022 i 2023 roku, a w poprzednim sezonie uległa Jelenie Rybakinie z Kazachstanu w półfinale.

Polka bywa nazywana „królową mączki", bo cztery z pięciu swoich wielkoszlemowych tytułów wywalczyła właśnie na tej nawierzchni w Paryżu, a rok temu zwyciężyła także w rozgrywanych na ziemi turniejach w Madrycie i Rzymie.

Czy zagra w Radomiu?

Wcześniej, bo 10-12 kwietnia, reprezentacja Polski będzie walczyć w Radomiu w turnieju kwalifikacyjnym rozgrywek Billie Jean King Cup 2025 (ze Szwajcarią i Ukrainą). W kadrze prowadzonej przez Dawida Celta jest jedno wolne miejsce obok Magdy Linette, Magdaleny Fręch, Mai Chwalińskiej i Katarzyny Kawy. Decyzja, czy zagra w nim Świątek, ma zapaść do 6 kwietnia.

Na turniejowe zwycięstwo i finał jednocześnie najlepsza polska tenisistka czeka od 8 czerwca ubiegłego roku, kiedy triumfowała w paryskim French Open.

(t, PAP)

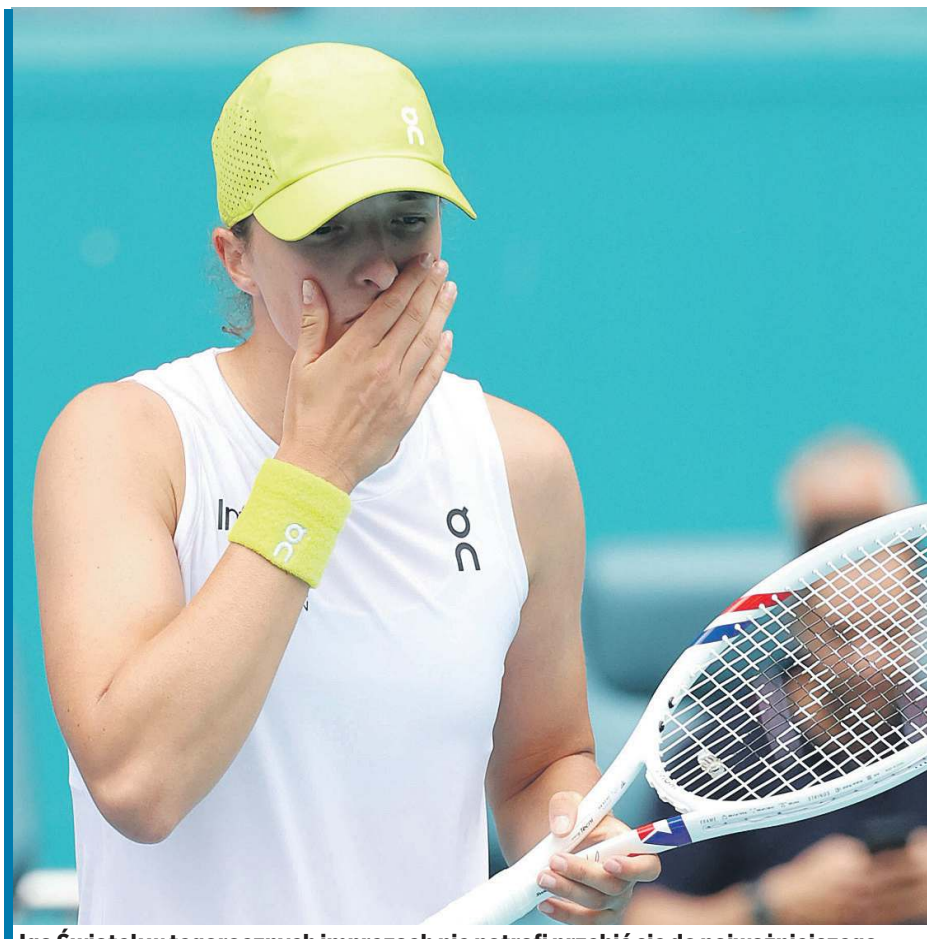

Fot. IMAGO/PressFocus

Iga Świątek w tegorocznych imprezach nie potrafi przebić się do najważniejszego meczu.

POCZĄTKI ROKU IGI ŚWIĄTEK

2021
Melbourne WTA - 2. runda
Australian Open - 1/8 finału
Adelajda - TYTUŁ
Dubaj - 3. runda
Miami - 3. runda

2022
Adelajda - półfinał
Australian Open - półfinał
Dubaj - 2. runda
Dauha - TYTUŁ
Indian Wells - TYTUŁ
Miami - TYTUŁ

2023
Australian Open - 1/8 finału
Dauha - TYTUŁ
Dubaj - finał
Indian Wells - półfinał

2024
Australian Open - 3. runda
Dauha - TYTUŁ
Dubaj - półfinał
Indian Wells - TYTUŁ
Miami - 1/8 finału

2025
Australian Open - półfinał
Dauha - półfinał
Dubaj - ćwierćfinał
Indian Wells - półfinał
Miami - ćwierćfinał

IGA POD SZCZEGÓLNĄ OCHRONĄ

■ Organizatorzy turnieju w Miami zapewnili Idze Świątek zwiększoną ochronę po tym, jak kilka dni temu pięciokrotna mistrzyni Wielkiego Szlema spotkała się ze słownym atakiem ze strony widza. Mężczyzna, który obraził zawodniczkę i jej rodzinę podczas weekendowego treningu, wcześniej nękał byłą numer 1 na świecie w mediach społecznościowych. „W Miami obelgi w przestrzeni internetowej przerodziły się w nękanie w realnym świecie. Był agresywny i szydził z niej" – powiedział jeden z członków zespołu byłej liderki światowego rankingu, cytowany przez tenisportal.cz. Mężczyzna miał m.in. krzyczeć do tenisistki „Kiedy pogodzisz się ze swoją mamą!?". Incydent został zgłoszony organizatorom, którzy zapewnili Świątek środki bezpieczeństwa. „Bezpieczeństwo jest naszym najwyższym priorytetem. Monitorujemy sieci, by wyłapywać tego typu problemy. Konstruktywna krytyka to jedno, ale groźby, nawoływanie do nienawiści czy zakłócanie treningów to co innego. Czegoś takiego nie można przeoczyć" – podkreślili przedstawiciele polskiej tenisistki.
To już drugi podobny przypadek na tourze w krótkim czasie. W lutym fan nękał Brytyjkę Emmę Raducanu podczas turnieju w Dubaju. Zwyciężczyni US Open 2021 zwróciła uwagę na jego zachowanie podczas pojedynku z Karoliną Muchową. Mężczyzna został wyprowadzony z meczu, a później zakazano mu udziału w wydarzeniach WTA Tour do odwołania.

TYLKO FRĘCH W CHARLESTON

■ Magdalen Fręch w singlu i Katarzyna Piter w deblu (w parze z Rumunką Monicą Niculescu) wezmą udział w 53. edycji turnieju WTA 500 Credit One Charleston Open 2025 (Karolina Południowa), który w najbliższy poniedziałek otworzy sezon na kortach ziemnych – na zielonej mączce. W stawce 48 tenisistek Fręch powinna być rozstawiona i rozpocząć rywalizację od drugiej rundy. Ćwierćfinalistka Miami Open Magda Linette wraca do Europy i przygotowuje się do radomskiego turnieju Billie Jean King Cup (10-12 kwietnia), a następnie planuje występ w halowym turnieju WTA 250 na mączce w Rouen we Francji, w którym będzie broniła punktów za ubiegłoroczny finał.

(t)

Sabalenka jak burza

Liderka światowego rankingu Aryna Sabalenka została pierwszą finalistką turnieju WTA 1000 Miami Open. W czwartkowym półfinale Białorusinka w godzinę i kwadrans pokonała Włoszkę Jasmine Paolini (7. WTA) 6:2, 6:2. 26-latka z Mińska na Florydzie idzie jak burza. W pięciu spotkaniach nie straciła jeszcze seta, a wyeliminowała wcześniej m.in. najlepszą przed rokiem w tej imprezie Amerykankę Danielle Collins i mistrzynię olimpijską z Paryża Chinkę Qinwen Zheng. Paolini w ćwierćfinale wyeliminowała Magdę Linette.

Sabalenka powiększy przewagę nad drugą w klasyfikacji tenisistek Igą Świątek – na razie „wirtualnie" wzrosła ona do 2721 punktów. Białorusinka zyskała 585 punktów rankingowych, gdyż przed rokiem odpadła na Florydzie już w trzeciej rundzie. Polka, która w ćwierćfinale niespodziewanie uległa 19-latce z Filipin Alexandrze Eali, „zarobiła" tylko 95. Gdyby Sabalenka sięgnęła w Miami po końcowy triumf, w poniedziałkowym notowaniu jej przewaga nad Świątek będzie wynosić 3071 punktów.

Białorusinka po raz 35. w karierze, a trzeci w tym sezonie zagra w finale zawodów WTA. Ma szansę na 19. tytuł. Poprzednio na początku roku triumfowała w Brisbane.

W drugim półfinale zajmująca 140. pozycję w świecie Eala, która po tym turnieju awansuje w okolice 75. lokaty, spotka się z rozstawioną z nr 4 Jessicą Pegulą. Amerykanka w ćwierćfinale pokonała Brytyjkę Emmę Raducanu (60. WTA) 6:4, 6:7 (3-7), 6:2 i osiągnęła w Miami trzeci półfinał w ciągu czterech lat. W finale dotychczas nie grała. Raducanu w trakcie drugiej partii potrzebowała pomocy medycznej, lekarz zmierzył jej ciśnienie krwi i tętno, gdyż z powodu dużej wilgotności momentami wydawała się zamroczona. Ochłodzenie nóg i szyi woreczkami z lodem pomogło.

(t)

Sport 0a597dcdd1

Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

I tak w łeb dostanie

Przeczytałem gdzieś zdanie, z którym można się zgadzać bądź nie, może wręcz nawet nie powinno ono paść – taka tam polityczna poprawność – a mianowicie, że Iga Świątek mentalnie jest chora. Taka brutalna ocena to nie tylko pokłosie porażek, czy to z wielkimi z tenisowego świata, jak Jelena Ostapienko czy Madison Keys, czy to z maluczkimi albo – jak kto woli – ze wschodzącymi gwiazdami, jak Filipinka Alexandra Eala, lecz również zachowań, które w dużym bądź mniejszym stopniu kłócą się z dobrym obyczajem, czy raczej z estetyką przynależną tenisowi, zwłaszcza na najwyższym poziomie. Coś tam Iga wypowie niestosownego, rzuci piłeczką w chłopca od podawania piłek, a i – bywa – rakiety nie oszczędzi, choć akurat to najmniejszy problem. Zdarza się zatem, że po fakcie poczuwa się do wypowiedzenia kilku zdań przeprosin – wobec rywali, widzów, wszystkich obecnych na korcie, wokół niego, a i tych, co śledzą tenis za pośrednictwem telewizji. Tych przeprosin jest ostatnio jakby więcej...

Ale też umówmy się – „tracenie nerwów" jest przypadłością, której poddają się niemal wszystkie gwiazdy sportu, w obojętnie jakiej dyscyplinie. Nie trzeba mieć za sobą studiów psychologicznych, by wejść w buty gwiazdy jednej z drugą i uświadomić sobie ciśnienie, jakiemu są one poddane. Tym większe, im dalej zajdą. No więc nieustannie żyją pod presją – stwarzaną przez siebie, kibiców, dziennikarzy – oczekiwań na kolejne zwycięstwa; z koniecznością godzenia się na zaglądanie w życie prywatne, sprawdzanie, jakie lektury czytają, jakiej muzyki słuchają, z kim się spotykają, co jedzą i dlaczego tak dużo słodkiego. I jeszcze narażają się na – czasem wściekły – atak, jeśli pozwolą sobie na publiczne narzekanie, że gra się tak późno (tak wcześnie), że WTA i ATP ganiają tenisistów po całym świecie, nie dając za wiele wytchnienia czy też nie dając go w ogóle, no i dlaczego proporcje między przychodami wspomnianych organizacji a przychodami tenisistów są tak bardzo zachwiane.

Złośliwie można byłoby powiedzieć, że niech nie narzekają, nie marudzą, nie płaczą, bo sami taki los sobie wybrali. Skądinąd w wielu wymiarach bardzo atrakcyjny. Jak zatem powiedziałby klasyk (Zbigniew Boniek do Grzegorza Laty po wyborze tego drugiego na prezesa PZPN): „Chciałeś rower, to pedałuj!". Nie da się ukryć, że Iga – i oczywiście nie tylko ona – z zapałem pedałuje, a dzięki temu osiągnęła szczyty, jakich nie było dane osiągnąć żadnym jej polskim poprzednikom. Gdyby była przeciętna, jedną z wielu, ze sporadycznymi wyskokami, a w każdym razie bez statusu kogoś, kto znajduje się w centrum sportowego wszechświata, najpewniej nie płaciłaby takiej psychicznej ceny, jaką właśnie płaci. Można przyjąć (bardzo roboczo), że to skutek zderzenia wielkości z bezradnością. Z jednej strony miejsce w światowej czołówce, z drugiej porażki z zawodniczkami plasującymi się o wiele niżej. Jeśli te następują po sobie, frustracja się nasila, następuje utrata kontroli nad własnym zachowaniami, a może i nad własnymi myślami. No i pytania się mnożą, i nie ma dobrej na nie odpowiedzi, a przynajmniej nie ma jej tu i teraz. Pewnie dlatego codziennością jest to, że bardzo wielu sportowców, nie tylko tych z najwyższej półki, sięga po pomoc psychologów. Ale Igę i za to... hejt spotyka – z takim głównym wątkiem, że ta pani, Daria Abramowicz, to ma za dużo do powiedzenia. Innymi słowy, cokolwiek Iga Świątek zrobi, cokolwiek powie, jakikolwiek wynik osiągnie, i tak w łeb dostanie. Oczywiście w sumie głównie za to, że jest wysoko, na świeczniku, w silnym świetle reflektorów, a w sumie pod obstrzałem całego świata. Jak widać niekoniecznie przychylnego. Jak tu więc nerwów nie tracić?

> *Gdyby Iga była przeciętna, jedną z wielu, ze sporadycznymi wyskokami, a w każdym razie bez statusu kogoś, kto znajduje się w centrum sportowego wszechświata, najpewniej nie płaciłaby takiej psychicznej ceny, jaką właśnie płaci. Można przyjąć (bardzo roboczo), że to skutek zderzenia wielkości z bezradnością.*

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

Aniołki i Anastazja, soczewka polskiej królowej

Gdy mój 14-letni syn w ostatniej sekundzie nie trafił do kosza, a jego zespół przegrał minimalnie pierwszy mecz w półfinałowej rywalizacji ze swoimi rówieśnikami z Wodzisławia, szlochając, zrozpaczony, długo nie potrafił podnieść się z parkietu. Dla niego był to koniec świata, przynajmniej w tej chwili. Ale już dwa tygodnie później - po odrobieniu strat w kolejnym meczu - w tej samej, pulsującej od gorących emocji salce, tenże sam 14-latek łkał jak bóbr z nieopisanej euforii, gdy w decydującym meczu najpierw osobiście doprowadził do dogrywki, a w niej jego koledzy klinicznymi trafieniami za trzy punkty pozbawili złudzeń gospodarzy, godnych siebie rywali. Finał jest nasz! A nastolatek był w siódmym niebie.

Proszę wybaczyć tę prywatną historyjkę członka klubu oszalałych rodziców, który jeszcze dwa dni po ostatnim meczu nie potrafił wydobyć z siebie zdartego do cna głosu, ale nasunęła mi się ona w związku z występem naszych lekkoatletów w halowych mistrzostwach świata w Nankinie. Kto bowiem jeszcze pół roku temu przypuszczałby, że honor polskiej lekkoatletyki w tymże czempionacie będzie polegał jedynie na żeńskiej sztafecie 4x400 metrów, skoro nasze dziewczyny, nagle wykruszone z najważniejszych ogniw, przeżyły gorycz klęski w igrzyskach olimpijskich w Paryżu, odpadając w eliminacjach?

A jednak - przynajmniej w wymiarze medalowym - tak właśnie trzeba zaklasyfikować srebrny bieg dziewczyn Aleksandra Matusińskiego i chyba tylko sport daje tak błyskawiczną szansę przekucia porażki w sukces i powrót z zaświatów. Sukces wspomnianej sztafety ma oczywiście swój kontekst i miarę - medal został zdobyty w rywalizacji cokolwiek kadłubowej, pięciu zaledwie konkurentów, co oznacza, że więcej drużyn stanęło na podium, niż obeszło się smakiem.

Nie bez racji, pod względem wartości stricte sportowej fachowcy i statystycy bardziej od medalu cenić będą znakomite 7,74 sekundy i rekord Polski Pii Skrzyszowskiej na 60 metrów przez płotki i wymazanie 45-letniego rezultatu Zofii Bielczyk, no ale na mistrzostwa jedzie się po miejsca na pudle, a rekordy są co najwyżej wartością dodaną, o ile w ogóle nie całkiem drugorzędne. Cóż byłoby z kolejnego rekordu świata Armandowi Duplantisowi, gdyby nagle trzech jego konkurentów jakimś niezwykłym zrządzeniem losu w tych samych zawodach skoczyło wyżej od fenomena tyczki? Albo bliżej naszego ciała: co buńczucznemu nieco Jakubowi Szymańskiemu ze świetnego rekordu Polski 6,39 na płotkach, skoro nie dobiegł do finału mistrzostw świata, a przecież odgrażał się niepokonanemu w tej konkurencji Amerykaninowi Hollowayowi, że będzie go straszył? Tak straszył, tak straszył, aż się... aaa, dopowiedzcie sobie państwo sami.

Co prawda złośliwcy od razu zauważyli, że nawet gdyby we wspomnianej sztafecie pobiegła ich córka (żona, córka, babcia, teściowa - w zależności od życiowego „bagażu", niepotrzebne skreślić), Polska i tak medal by z Chin przywiozła, ale zrzućmy to na karb typowo polskiego malkontenctwa i szukania dziury w całym. Bo czy to wina polskich dziewczyn i ich trenera, że światowe władze lekkoatletyczne tak opieszale potraktowały ich konkurencję i w ogóle z uporem zorganizowały zawody, które tak naprawdę nikomu - może poza chińskimi gospodarzami - nie były potrzebne? Polki też miały w Nankinie nie startować, wynikowo nie miały kwalifikacji, ale skoro inni się do występu nie palili, no to dlaczego nie skorzystać? Jak przytomnie zauważyły nasze lekkoatletki - pałeczkę trzeba jednak było do mety dowieźć, a historia biegów sztafetowych na najważniejszych imprezach z igrzyskami włącznie i losy największych faworytów nie raz pokazały, że nie jest to wcale takie oczywiste i banalne.

Więc pozwólmy się nacieszyć Justynie Święty-Ersetic, Anastazji Kuś, Aleksandrze Formelli i Annie Gryc, nawet jeżeli sięgnęły po to, co było na tacy - nikt nikomu tego nie bronił. Ale ich przypadek to soczewka polskiej lekkoatletyki borykającej się z konsekwencjami zaniedbań i gwałtownej zmiany pokoleniowej. I niech nie przesłaniają nam generalnej oceny bieżącej kondycji rodzimej królowej sportu, którą bez względu na okoliczności - czy to igrzyska olimpijskie w obsadzie najmocniejszej, czy mistrzostwa świata w stawce podwórkowej - stać dziś zaledwie na skromne 1, dosłownie: jeden. Oddając jej sprawiedliwość, miniony już sezon halowy przyniósł kilka obiecujących zjawisk i nazwisk, budzących nadzieję na odwrócenie dołującego trendu, ale dojrzałe owoce tychże będziemy musieli jeszcze trochę poczekać.

Tak jak poczekamy zapewne jeszcze na sukcesy wspomnianej sztafety w prestiżowej rywalizacji stadionowej, bo przecież owa zmiana pokoleniowa szurnęła nią dogłębnie, a ze słynnych ozłoconych nie raz „Aniołków" huragan oszczędził jedynie wciąż imponująco głodną 32-letnią raciborzankę Święty-Ersetic.

I nie ma żadnych gwarancji, że jej dużo młodsze koleżanki za nią nadążą, nawet jeżeli niektóre wykazują talent do biegania i pewność siebie graniczącą z zarozumiałością, jak choćby wciąż niepełnoletnia Anastazja Kuś. Nastolatka z Olsztyna to sztandarowa przedstawicielka nowej generacji kobiet w polskim sporcie - choć dziecko wszak jeszcze! - świadomych własnej wartości, swojego ciała, wyrazistych i imponująco „uprawiających" media społecznościowe, na których dziś potrafią zarabiać miliony. Czy jednak sport jest dla nich autentycznie najważniejszy - co wydaje się warunkiem bezwzględnym sukcesu, którego nikt nie waży się zakwestionować - dopiero się przekonamy.

> *Nastolatka z Olsztyna to sztandarowa przedstawicielka nowej generacji kobiet w polskim sporcie - choć dziecko wszak jeszcze! - świadomych własnej wartości, swojego ciała, wyrazistych i imponująco „uprawiających" media społecznościowe, na których dziś potrafią zarabiać miliony.*

Otwarte szanse

Carlos Ortiz zwyciężył w turnieju Asian Tour – International Series Macau, oferującym trzy zaproszenia na The Open. Calutkie podium zajęli zawodnicy LIV Golf, a Adrian Meronk był bliski awansu.

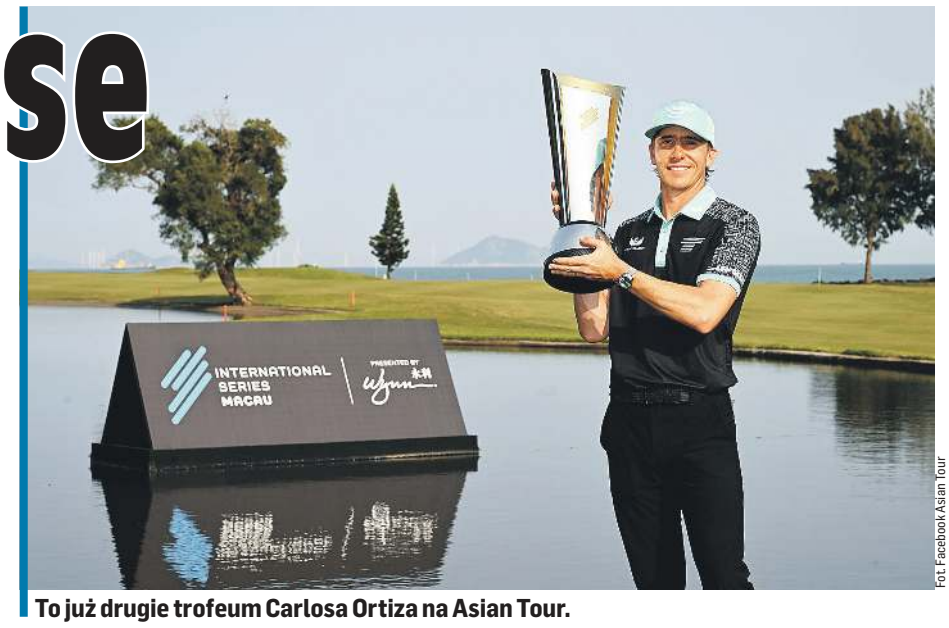

Fot. Facebook Asian Tour

To już drugie trofeum Carlosa Ortiza na Asian Tour.

Meksykanin nie ma zbyt imponującej historii w występach w najstarszym turnieju golfowym globu. Grał w nim tylko raz, w dodatku nie przechodząc cuta w 2021 roku, kiedy na polu Royal St. George's zwyciężał Collin Morikawa. Zresztą, nie tylko w The Open nie idzie mu najlepiej. 33-latek wystąpił przynajmniej raz w każdym turnieju wielkoszlemowym, a jego bilans to siedem niezaliczonych cutów i skromne dwa miejsca w najlepszej „60". Na pewno nie miałby nic przeciwko temu, żeby w lipcu poprawić ten stan rzeczy.

Fot. Facebook zawodnika

Adrian Meronk był blisko zakwalifikowania się do The Open.

Rankingowe perypetie

Ponieważ w turniejach LIV nie zdobywa się punktów rankingu światowego, gracze ligi spadają w otchłań tej klasyfikacji, co powoduje problemy z dostawaniem się do Szlemów. Jedynym sposobem, żeby powstrzymać szalony zjazd rankingowy, jest gra w turniejach, które takie punkty oferują – czyli w dużym skrócie wszędzie poza saudyjską ligą i poza PGA Tour – gdzie zawodnicy LIV nie mają wstępu. Można mierzyć się chociażby na DP World Tour czy Asian Tour, a niektórzy punkty OWGR zdobywają prawie wyłącznie w trakcie Majorów, jak chociażby zwycięzca ubiegłorocznego US Open, Bryson Dechambeau czy mistrz 2023 PGA Championship, Brooks Koepka. Aktualnie najwyżej sklasyfikowanymi zawodnikami LIV na świecie są Tyrrell Hatton, okupujący pozycję numer 17, zwycięzca styczniowego Hero Dubai Desert Classic, 19. Bryson i Jon Rahm – na miejscu 71. W kluczowej pierwszej setce są jeszcze tylko Joaquin Niemann (83) i David Puig (90). Blisko niej są jeszcze Patrick Reed (106) i Cameron Smith (119). Naprawdę nisko spadli inni mistrzowie wielkoszlemowi – Brooks Koepka (213), Dustin Johnson (637), Louis Oosthuizen (257), Sergio (380), Graeme McDowell (1274), Phil Mickelson (840), Bubba Watson (1811), Henrik Stenson (929) i Martin Kaymer (1037). Adrian Meronk, triumfator czterech turniejów DP World Tour, który przechodząc do LIV, zajmował fantastyczną 39. pozycję na świecie, spadł na miejsce 187. Poza nieliczną garstką cała reszta zawodników LIV, chcąc grać w turniejach wielkoszlemowych, musi na różne sposoby próbować się do nich kwalifikować, a jedną z takich okazji był właśnie azjatycki International Series Macau.

Podium LIV

Carlos Ortiz rozpoczął dzień, dzieląc prowadzenie z grającym razem z nim w grupie finałowej Patrickiem Reedem. Świetna runda 64 zagwarantowała mu zwycięstwo – wyprzedził trzema uderzeniami mistrza Masters z 2018 roku i sześcioma innego Amerykanina Jasona Kokraka. Tym samym cała trójka, co symptomatyczne – w stu procentach złożona z przedstawicieli LIV, zagwarantowała sobie prawo do występu na The Open. Wszystko dlatego, że turniej w Macau Golf&Country Club był częścią Open Qualifying Series, oferującej trzem najlepszym zawodnikom, którzy jeszcze nie mają kwalifikacji, miejsce w ostatnim Szlemie roku.

„To był dobry tydzień" – powiedział Meksykanin, na co dzień grający dla drużyny Torque GC. „Myślę, że dobrze wykonałem zadanie, utrzymując piłkę w grze, co jest ważne na tym polu. Mam wrażenie, że naprawdę dobrze uderzałem. Wykorzystałem dołki par 5 i kilka krótkich par 4, a to jest tutaj istotne. Tutaj większość problemów pojawia się z tee, więc gdy już wprowadzisz drivera do gry, od tego momentu pole się otwiera. Myślę, że w tym aspekcie wykonałem dobrą robotę. Nie wykorzystałem w pełni wszystkich tych świetnych drive'ów, ale wykorzystałem wystarczająco dużo. Jestem przeszczęśliwy, że jadę na The Open".

O ile Ortiz grał już w The Open raz, jednak bez sukcesu, o tyle Reed może zaliczyć się do wyjadaczy. Wystąpi tam po raz dziesiąty, a jego najlepszym wynikiem był ten z 2019 roku, kiedy właśnie na polu Royal Portrush zajmował dziesiąte miejsce, 11 uderzeń za zwycięzcą Shanem Lowrym. Reed, który prowadził w Makau również po pierwszej i drugiej rundzie, powiedział: „To trochę frustrujące. Nie trafiłem wielu puttów. Przez dwa dni miałem problem z tym, że piłka tylko ocierała się o dołek. To niefortunne, kiedy robisz coś takiego, po prostu trudno jest wygrać". Jason Kokrak rywalizował w The Open pięciokrotnie, tylko raz łapiąc się do najlepszej trzydziestki.

Ach ten Sergio!

Czwarty był Sergio Garcia, który mógł zająć miejsce Kokraka, gdyby nie szokująca pomyłka na ostatnim dołku. Zwycięzca Masters z 2017 roku popisał się w niedzielę imponującą rundą 65, która mogła być jeszcze bardziej niesamowitą rundą 64, gdyby nie spudłował putta na birdie z mniej niż… metra! Gdyby zremisował z Kokrakiem, zapewniłby sobie miejsce w Royal Portrush, za sprawą wyższej pozycji w rankingu światowym, w którym był na 513. miejscu, a Kokrak na 775. Sergio, który moment temu triumfował w LIV Golf Hong Kong, grał w 22 kolejnych The Open, zajmując tam 10 razy w pierwszej dziesiątce, aż do opuszczenia tej imprezy w dwóch poprzednich latach. W trakcie walki w Makau podkreślał, jak istotna jest dla niego szansa zakwalifikowania się do jego „ulubionego turnieju wielkoszlemowego": „To ważny tydzień" – powiedział. „Oczywiście wszyscy uwielbiamy grać w turniejach wielkoszlemowych, być ich częścią i dawać sobie szansę. Więc możliwość zakwalifikowania się tutaj z tymi trzema najlepszymi miejscami jest ogromna". Nie udało się.

Adrian powalczył

Swojej szansy pojechania na The Open szukał też Adrian Meronk, zwycięzca pierwszego turnieju sezonu LIV Golf, który odbył się w Rijadzie. Polak jeszcze w tamtym roku wystąpił we wszystkich czterech Majorach, a teraz póki co nie zapewnił sobie ani jednej wielkoszlemowej przepustki. W Makau było całkiem blisko, a Adrian grał solidnie od samego początku. Rundy 66-70-67-64 i rezultat -13 zapewniły mu jednak tylko szóste miejsce ze stratą trzech strzałów do Kokraka. W przypadku remisu to właśnie Adrian wywalczyłby bilet do Irlandii ze względu na dużo lepszy od Amerykanina ranking światowy. Nasza redakcja spytała go o wrażenia z turnieju: – Tak mało zabrakło do głównego celu, ale jestem zadowolony z gry. Miałem parę głupich błędów, a poza tym było naprawdę dobrze. Pole było ciekawe w tym tygodniu. Wymagało dobrych uderzeń z tee i dobrego puttingu, bo greeny i pozycje flag były wymagające. Grałem dobrze przez cały tydzień i cieszę się z poprawy. Teraz spędzę tydzień w Dubaju i potem zagram w Miami. W najbliższym czasie planuję tylko turnieje LIV. Prawdopodobnie zagram qualifying series do The Open i US Open. Czuję się trochę zmęczony po trzech tygodniach turniejów i podróżowania – przyznał Meronk.

W tym tygodniu

Ponownie polscy kibice golfa mogą śledzić wydarzenia na PGA Tour i DP World Tour. PGA Tour przeniósł się od czwartku z Florydy do Houston, na Texas Children's Houston Open. Tytułu broni tam Stephan Jaeger, a w 2020 roku zwyciężał tam… Ortiz. Wśród uczestników nie brakuje dwóch aktualnie najlepszych golfistów świata, Teksańczyka Scottiego Schefflera i Irlandczyka z Irlandii Północnej, Rory'ego McIlroya. Wieczorne transmisje na antenie Eurosportu 2 i na platformie MAX.

DP World Tour gości w New Delhi, gdzie toczy się Hero Indian Open. Obrońcą tytułu jest Japończyk Keita Nakajima, który po pierwszej rundzie traci sześć uderzeń do trzech liderów – Marcusów Kinhulta i Armitage'a oraz weterana Nico Colsaertsa. Niedzielna transmisja od godziny 7.30 na jednej z anten Polsatu Sport.

Kasia Nieciak

Fot. Facebook Asian Tour

Trzech szczęśliwców!

Sport 0a597dcdd1